



Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie
Muzeum Protestantyzmu
Biblioteka i Archiwum im. B.R. Tschammera
pl. Kościelny 6, 43-400 Cieszyn
tel.: 502495835, tel./fax: 33 8579669
e-mail: muzeumprotestantyzmu@gmail.com
www.muzeum.cieszyn.org.pl

Własnym nakładem wydawcy.

Adam Samiec

N^{ro} 24.

na Nalosiu.

1865.

Adam Samiec, 1^{re} 24

1865

Aug. M. C. III.

Rocznik ewangelicki

1863

poświęcony rzeczom

kościół i szkoły.

Wydął

Jan Śliwka.

477/16 Do biblioteki Ewang. Kościoła
Jezusowego w Cieszynie
darował



Cieszyn 1863.

Własnym nakładem wydawcy.



Do biblioteki Lwowa. Księgarnia
w Cieszyńsku

Włocławek

BT CX I 7/1863



BT CX 461

Słowo wstępne.

Za wspomżeniem Pańskim wychodzi na jaw wtory poczet „Rocznika ewangelickiego“ poświęconego dziejom, rozwojowi i sprawom kościoła i szkoły. Z dość przychylnego przyjęcia od ludzi dobrej woli pierwszego tego rocznika i z życzliwych wspomnień o nim w różnych pismach publicznych jak niemniej i w listach prywatnych, bez uprzedzenia wnosić i dopatrzyć się można, że zamiar wypowiedziany przy rozpoczęciu tego wydawnictwa, zwłaszcza: budzenie życia duchowego między ludnością ewangelicką i obznajomianie jej z rzeczami kościoła, szkoły tudzież wymaganiem czasu dostatecznie uznany i dalszy ciąg tej pracy udowodniony został. Wprawdzie wyrażono z niejednej strony życzenie, żeby Rocznik zmienić na ćwierćrocznik lub też na pismo miesięczne lub tygodniowe; atoli do urzeczywistnienia życzenia tego potrzeba więcej zespolnionych sił i obfitszych środków materialnych, a o to wszystko trzeba się dopiero troszczyć. Do tego wychodzi w Warszawie od niedawna czasopismo ewangelickie pod nazwą „Zwiastun ewangeliczny“ wydawany przez ks. Leopolda Otto, pastora tamtejszego. Wyborne to pismo liczy już i w Ślązku czytelników i zaradza tym czasem potrzebie. Życzyć tedy należy, aby to, co już istnieje ile możności roz-

szerzać i z tego korzystać, ponieważ w ten sposób do pomyślniejszej przyszłości najpewniej drogę utorować można. To też z tego powodu zamierzałem umieścić spis, ile się pierwszego Rocznika ewang. w którym zborze śląskim lub gdzie indziej rozeszło, aby przeto dać pochoh do obliczenia się w tym względzie. Że jednak nie odebrałem dopoty z wielu miejsc dotyczących rachunków, dla tego rzecz tę na później odłożyć wypadło, ciesząc się nadzieją, iż potem tém korzystniejszą sprawę zdać można będzie.

Polecając i niniejszą pracę przychylnym względem zacnych współwyznawców wiary, wspominać z wdzięcznością wszystkich w ogóle, którzy mi przy tém przedsięwzięciu w jakikolwiek sposób życzliwego wsparcia udzielają, szczególnie zaś mianuję z uszanowaniem J. M. Pana Kurnatowskiego w Wielkiem księstwie Poznańskiem, za osobliwą życzliwość, jaką mnie udarować raczył.

A Bóg sam niech poszczęści wszelkie usiłowanie ku pomnożeniu znajomości królestwa swego!

Pisałem w Gieszynie w Święto reformacyi roku 1863.

Wydawca.

I. Jan Hus.

„Prawda jest wyższą nad wszystko:
Zwycięża ten, kto ginie dla prawdy.“
Słowa Husa.

Powszechne jest w naszym Śląsku mniemanie, jakoby ewangelictwo wzięło początki w Niemczech i ztamąd do nas zawitało. Zdanie to jest tak powszechnem, że gdy jest mowa o reformacji, to słyszyś nazwy Lutra, Kalwina, Zwinglego i innych reformatorów, którzy bez wątpienia wielkie dla ewangelictwa położyli zasługi, ale rzadko kiedy posłyszysz imiona wielkich mężów słowiańskich, a mianowicie Husa, który sto lat pierwsi aniżeli Luter, powstawał przeciw nadużyciom Kościoła rzymskiego, i zalecał czystość słowa Bożego, a nawet krwią własną przypieczętował prawdę słów swoich. Czyżby dla tego, że maż ten nie był tyle szczęśliwym, ile reformatorowie wieku XVIgo, miał pójść w poniewierkę i zapomnienie? Czyż zamdy tylko szczęście hołd odbierać będzie? Nie daj tego Boże! Nie mniej, owszem jeżli nie więcej jest podobno naszej czci i pamięci godnym ten, który walcząc życie całe w obro- nie prawdy, w końcu zginął dla niej, ponosząc okrutną śmierć męczeńską, aniżeli ci, którzy mając utworowaną drogę i zasłonięni potężnem świeckich ręką ramieniem, nie ulegli ale do-

pełnili zamierzonego dzieła. Tem więcej atoli jeszcze zasługuje mistrz Jan Hus na część naszą, gdyż przez niego zaszczerpione zostały w śląskiej ziemi pierwsze ewangelictwa początki. Nawet Anglicy, Francuzi i Niemcy wysoko wazą pamiątkę tego meża, a więc słuszną, abyśmy i my Ślązacy oddali należną część zasługom Husa i naśladowali jego czynów. Pierwszym krokiem do tego jest poznanie życia, czynów i śmierci tego nieustraszonego bojownika prawdy. Po kilku na koniec wiekach zaczynają wdzięczni rodacy i inne narody uznawać zasługi Husa, dotąd od swoich i obcych spotwarzanego. Zrazem poznamy ztąd, że nie sami tylko Niemcy mogą się szczycić, jakoby reformacya była wyłączenie ich dziełem, gdy oto słowanie t. j. Czesi wydali takiego sławnego w dziejach ludzkości meża, jakim był Hus, a następnie krwi serdecznej nie szczedąc, walczyli do ostatka za wolność sumnienia i za czystość słowa Bożego.

Młodość i pierwsze wystąpienie Husa.

Urodził się Jan Hus roku 1369 dnia 6. Lipca, a zatem blisko 500 lat temu, za panowania Karola IV., cesarza rzymsko-niemieckiego i króla czeskiego, w wiosce czeskiej Husyniec, położonej niedaleko miasta Prachac. Od miejsca urodzenia dostała mu się nazwa Husa. Rodzice jego należeli do stanu wiejskiego, i byli bardzo ubodzy, a do tego wcześnie od-

umarł ojciec Jana. Mimo jednakże ubóstwa starali się o troskliwe wychowanie dziecka, a matka oddała podrastającego syna najprzód do szkół w Prachacicach, a następnie do Pragi.

Kwitnęła podówczas w tem stołecznem narodu czeskiego mieście sławna wszechnica czyli uniwersytet, t. j. najwyższe szkoły, założone od Karola IV., monarchy, starającego się usilnie o wzrost postępu i oświatę ziemi czeskiej, stąd też wdzięczni Czesi uczcili go przydomkiem: ojca ojczyzny. Wszechnica w Pradze, r. 1348 ugruntowana, a zatem przeszło 500 lat temu, jest pierwszym podobnym zakładem naukowym nie tylko w Słowiańszczyźnie, ale i w Niemczech, bo daleko później dopiero podobne szkoły w krajach niemieckich powstały. Podówczas rozchodziły się z Czech promienie oświaty do krajów ościennych. Wszechnica praska liczyła 1404 r. przeszło 30,000 uczni i 700 nauczycieli. Wtóż w tym sławnym przybytku nauk czerpał i Jan Sus oświatę.

Z początku musiał posługiwać u pewnego profesora, aby życie utrzymać, ale mimo to usilnie się starał o oświecenie, tak że w skutek niezmordowanej pilności już 1393 r. a zatem w 24 roku życia, został mianowany bakałarzem t. j. nauczycielem nauk wyzwolonych, r. 1396 magistrem czyli mistrzem teologii, a 1398 profesorem wydziału teologicznego i filozoficznego. Ponieważ w onych czasach uczeni zwykłe obierali sobie stan duchowny, więc i Sus r. 1400 przyjął święcenie kapłańskie, pragnąc w tym zawodzie pracować dla dobra braci.

Mistrz Jan Sus jaśniał nie tylko głęboką wiedzą, ale posiadał from tego niepośledni dar wymowy, a nadewszystko cechowała go łagodność, czystość obyczajów i wszelkie wzniósłe chrześcijańskie cnoty. Nie miały dlań powabu rozkosze tego świata, acz w wielkiem mieście żył, ale był zawsze cały zatopiony w naukach. Oto co pisze o nim jezuita Balbin, zaiste Susowi nieprzypadłny: „Sus był bardziej przenikliwym, niż wymownym. Ale skromność jego, powaga, życie wstrzemięźliwe, obyczaje nienaganne, twarz blada i chuda, słodczy charakteru i uprzejmość równa dla wszystkich, przekonwały skutecznej, niżby to był uczynił największy dar wymowy.“

Tuż w młodzieńczych latach przeczuwał niejako Sus śmierć męczeńską, gdy raz czytając żywot męczennika św. Wawrzynca, spalonego na rożnie, taką się przejął gorliwością, iż trzymał rękę nad ogniem, aby spróbować, czyby wytrzymał podobne katusze. Lecz przedewszystkiem zajmował się Sus czytaniem i rozważaniem pisma świętego, z którego szarpał moc i natchnienie.

Stąd też wkrótce zwrócił Sus na siebie powszechną uwagę, tak że 1400 roku królowa czeska Jozia, małżonka Wacława, obrała go swoim spowiednikiem, a wszechnica wybrała go na dziekana wydziału teologicznego. Lecz mia nowicie od czasu kiedy zaczął kazać w kaplicy betlehemskiej, rozszerzyła się jego sława w czeskim narodzie, a nawet przedarła się do Polski i innych krain sąsiednich. Nie od rzeczy będzie wspomnieć kilku słowy, o ówczesnym stanie Czech

pod względem religijnym, aby poznać dla czego i na jaki sposób Żus wpływ wywierał.

Wiadomo, że Morawa, Czechy, Śląsk i Polska przyjęły najprzód za staraniem Cyryla i Metodusza obrządek słowiański. Z czasem w skutek nacisku niemieckiego ustępował ten narodowy obrządek, a łaciński zajął jego miejsce. Czesi jednakże wzdychali za nabożeństwem w ojczyściej mowie, mianowicie że z obrządkiem łacińskim szła w poniewierkę narodowość czeska, a natomiast niemiecka bujnie się przewila. Stąd też Czesi zawsze pragnęli obrządku słowiańskiego, a nawet potajemnie odprawiali nabożeństwa w narodowym języku. Przypem też zdania dawniejszych reformatorów, a mianowicie Waldeńców, znalazły przystęp w Czechach, a nawet w Polsce.

W tych też czasach wielkie panowały w Kościele rzymskim zepsucia, a mianowicie duchowieństwo prowadziło gorszące życie, a tem samem i lud pełen był grzechów. Nie brakło mężów w różnych krajach, którzy już to przeciw zepsuciu wogóle, już to przeciw nadużyciom duchowieństwa występowali. W Czechach odznaczili się mianowicie w tym duchu: Konrad Waldhauzer, Milicz i Maciej z Janowa, którzy niemало się przyczynili do poruszenia umysłów, powstając nietylko przeciw występkom ludu i duchowieństwa, ale nawet zaczepiając dogmata t. j. nauki Kościoła. Wszelchnica też kształcąc naród dopomagała do oświaty, a tem samem do przyjęcia nowych zasad.

Utoili głównie łazano po niemiecku, jał

Mistrz Jan Hus jaśniał nie tylko głęboką wiedzą, ale posiadał from tego nieposledni dar wymowy, a nadewszystko cechowała go łagodność, czystość obyczajów i wszelkie wzniosłe chrześcijańskie cnoty. Nie miały dlań powabu rozkosze tego świata, acz w wielkiem mieście żył, ale był zawsze cały zatopiony w naukach. Oto co pisze o nim jezuita Balbin, zaiste Husowi nieprzypadłny: „Hus był bardziej przenikliwym, niż wymownym. Ale skromność jego, powaga, życie wstrzemięzliwe, obyczaje nienaganne, twarz blada i chuda, słodczy charakteru i uprzejmość równa dla wszystkich, przekonywały skutecznej, niżby to był uczynił największy dar wymowy.“

Tuż w młodzieńczych latach przeczuwał niejako Hus śmierć męczeńską, gdy raz czytając żywot męczennika św. Wawrzynca, spalonego na rożnie, taką się przejął gorliwością, iż trzymał rękę nad ogniem, aby spróbować, czyby wytrzymał podobne katusze. Lecz przedewszystkiem zajmował się Hus czytaniem i rozważaniem pisma świętego, z którego szarpał moc i natchnienie.

Stąd też wkrótce zwrócił Hus na siebie powszechną uwagę, tak że 1400 roku królowa czeska Joſſa, małżonka Wacława, obrała go swoim spowiednikiem, a wszechnica wybrała go na dziekana wydziału teologicznego. Lecz mianowicie od czasu kiedy zaczął kazać w kaplicy betlehemskiej, rozszerzyła się jego sława w czeskim narodzie, a nawet przedarła się do Polski i innych krain sąsiednich. Nie od rzeczy będzie wspomnieć kilku słowy, o ówczesnym stanie Czech

pod względem religijnym, aby poznać dla czego i na jaki sposób *Sus* wpływ wywierał.

Widomo, że *Morawa*, *Czechy*, *Śląsk* i *Polska* przypięły najprzód za staraniem *Cyryla* i *Metodyusza* obrządek słowiański. Z czasem w skutek nacisku niemieckiego ustępował ten narodowy obrządek, a łaciński zajął jego miejsce. *Czesi* jednakże wzdychali za nabożnością w ojczyściej mowie, mianowicie że z obrządkiem łacińskim szła w poniewierkę narodowość czeska, a natomiast niemiecka bujnie się przewila. Stąd też *Czesi* zawsze pragnęli obrządku słowiańskiego, a nawet potajemnie odprawiali nabożeństwa w narodowym języku. Przypem też zdania dawniejszych reformatorów, a mianowicie *Waldenczyków*, znalazły przystęp w *Czechach*, a nawet w *Polsce*.

W tych też czasach wielkie panowały w Kościele rzymskim zepsucia, a mianowicie duchowieństwo prowadziło gorszące życie, a tem samem i lud pełen był grzechów. Nie brakło mężów w różnych krajach, którzy już to przeciw zepsuciu wogóle, już to przeciw nadużyciom duchowieństwa występowali. W *Czechach* odznaczali się mianowicie w tym duchu: *Konrad Waldhauzer*, *Milicz* i *Maciej z Janowa*, którzy nie mało się przyczynili do poruszenia umysłów, powstając nie tylko przeciw występkom ludu i duchowieństwa, ale nawet zaczepiając dogmata t. j. nauki Kościoła. Wszelchnica też kształcąc naród dopomagała do oświaty, a tem samem do przyjęcia nowych zasad.

Utoli głównie kázano po niemiecku, jak

w ogóle w Pradze i w Czechach niemczyzna tłumila rodzinny żywioł narodowy. Włec ry-
cerz Janusz z Mühlhejmu założył w Pradze
kaplicę, zwaną betlehemską, której zarząd po-
wierzyl Husowi, z obowiązkiem kazania ludowi
po czesku. I tu oto było pierwsze ważniejsze
wystąpienie mistrza, tu opowiadał słowo Boże
w zrozumiałym ludowi języku, a natchnione
słowa tym większy wpływ wywierały, gdy
mówca znany był z głębokiej nauki i z świe-
tobliwości życia. Dla tego też tysiączne tłumy
słuchały kazań Husa, które niby manna du-
chowa krzepiły znępane i zgłodniałe umysły.
Teraz zaczęła się wziętość mistrza z dnia na
dzień pomnażać.

Hus poznaje pisma Wiklefa.

Szerzące się zepsucie między duchowien-
stwem spowodowało Wiklefa, profesora na aka-
demii w Oxfordzie w Anglii, żyjącego na wiele
lat przed Husem, że zaczął wytykać występki
księży, a następnie podkopywać dogmata. Gło-
wnie walczył przeciw nadużyciom, wynikającym
z odpustów, ale zarazem zaczął niomyslność
władzy papieżkiej, i inne urządzenia kościoła.

W skutek małżeństwa Anny, księżniczki
czeskiej, z Ryszardem II., królem angielskim, za-
wiązały się stosunki między Czechą i Anglią.
Wielu Czechów, którzy z Anną udali się do
ziem angielskich, mieli sposobność poznania
tamże pism Wiklefa, które następnie przynieśli
do Czech. Mianowicie zaś Hieronim z Pragi

przepczył się najwięcej do rozpowszechnienia w Czechach pism Wilełsa, tłumacząc je na język czeski. Ten Hieronim był poniekąd uczniem a następnie wiernym przyjacielem Zusa. Posiadał, równie jak mistrz, wielkie zdolności, a przewyższał go o wiele dzielnością energii, niezwykłą ruchliwością myśli i działania, a poniekąd i wymową. Gdy Zuz wyszedł czas w Pradze spędzał, to Hieronim po całym podróżywał świecie, szukając nauki. Był we Francji, Anglii, Niemczech, zwiedził ziemię świętą, bawił długi czas w Polsce, na Litwie opowiadał ludowi słowo Boże, a w Krakowie pomagał do urządzenia wszechnicy, która podówczas tamże powstawała. Stąd też posiadał Hieronim wiele doświadczenia, znał dobrze świat i ludzi. Otóż ten Hieronim przyprowadził z sobą, przetłumaczył na czeskie pisma Wilełsa i udzielił ich Zusowi, który z początku wcale ich nie chciał czytać, a nawet radził Hieronimowi, aby je rzucił we wodę. Jednakże powoli zwyciężył w sobie tę odrazę i polubił pisma Wilełsa, a następnie zaczął myśli w nich zawarte rozwijać. Miał zaś do tego dobrą sposobność będąc w kaplicy betlehemskiej.

Wkrótce pozyskał Zuz licznych naśladowców, ale zarazem znalazł także licznych nieprzyjaciół. Około 1404 r. przyszło do Pragi dwóch Anglików, którzy stawali w obronie zdań Wilełsa, a gdy byli zmuszeni opuścić miasto, wtedy przed wyjazdem wymalowali w sieni pewnego domu dwa obrazy. Z tych jeden przedstawiał Chrystusa, w ubogiej odzieży, jadącego

na oślicy do Jerozolimy, a obok apostołowie boso, bez żadnej okazałości postępują. Na drugim obrazie był wymalowany papież w czasie uroczystej procesji, w drogie ubrany szaty, na przodzie żołnierze, a obok świetny orszak kardynałów i duchowieństwa.

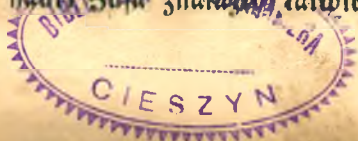
Obrazy te poruszyły niemało ludność Pragi, gdyż wykazywały dobitnie różnicę między ówczesnem duchowieństwem a Chrystusem i apostołami. Tak więc umysł ludu jątrzyły się co raz więcej.

Niemało się przyczyniał do wzrostu nowych zasad ówczesny stan polityczny czeskiego narodu. Panował wtenczas Wacław, monarcha z wielu iniar niedołężny, ztąd też po dwa kroć był osadzany w więzieniu. Był on też cesarzem niemieckiem, ale godność tę utracił. W kościele panowało podobnie rozdmwienie, gdyż dwóch było papieży wzajem się wyklinających. Jeden z tych Grzegorz XII. utrzymywał przeciw Wacławowi stronę Ruprechta, uważając go za cesarza niemieckiego. Dla tej przyczyny Wacław nie stawiał przeszkody szerzeniu zdań, przeciwnych nauce rzymskiego kościoła.

Wprawdzie arcybiskup praski Zbyněk postępł zasady Wilelsa, a to samo uczynił uniwersytet t. j. większość profesorów pochodzenia niemieckiego, zakazując nauczania tych nowych nauk. Jednakże Hus kazał wciąż bez przeszkody, a nawet pewien czas żył w zgodzie ze Zbynkiem, owszem takiego nabył u niego zaufania, że gdy się rozszła wieść, jakoby w brandenburskiem mieście Willnań, znajdowała się cudo-

wona krewni Chrystusa, wtedy arcybiskup zlecił zbadanie tej sprawy Susowi i dwóm innym magistróm. Ci wykazali, że ów mniemany cud był oszukaństwem, więc arcybiskup pod parą płatny zakazał tego cudu i pielgrzymek.

Jednakże nie długo zaczęły się nowe walki. Król Wacław pragnąc się pogodzić z Rzymem, postanowił nie dozwolić na dalsze szerzenie się zdań Wilelsa. Na walnem zebraniu wszechnicy powstała z tego powodu wielka wzawa, gdy znaczna część nauczycieli, ulegając wpływowi króla, zaczęła się sprzeciwiać nowej nauce, pragnąc ją zupełnie odrzucić. Mistrz Sus jednakże tyle dołazał świetną wymową, że dozwolono wykładać niektóre przynajmniej traktaty Wilelsa, ale gdy zwolennicy nowej nauki nie przestrzegali tego, wtedy arcybiskup kazał Mikołaja z Welenowic kazać w katedralnego uwięzić, a Susowi zabronił kazać w kaplicy betlehemskiej. Nie ustawały tymczasem swary na wszechnicy. Rodacy popierali w większej części Susa, ale cudzoziemcy byli mu wręcz przeciwni, a że Niemcy posiadali przy uchwałach trzy głosy, a Czesi tylko jeden głos, ztąd też ci ostatni byli wielce niezadowoleni. Sus i Sieronim zaczęli się starać, aby Czesi posiadali trzy głosy, a Niemcy tylko jeden, ale Wacław z początku zgromił ich surowo, dopiero później na wstawienie się możnego pana Mikołaja z Lobkowie, przychylił się do żądań Czechów. Cudzoziemcy oburzeni zaczęli w wielkiej liczbie opuszczać Pragę, ale za to wzrósł w niej żywioł narodowy, a nauki Susa znalazły łatwiejszy przy-



step. Niedługo Hus został obrany rektorem wszechnicy, którą to godność rolę posiadał.

Dalsze działania Husa.

Nie zaniedbywał Hus wywierać wpływu, ale i przeciwnicy wytyżali wszystkie siły. Arcybiskup praski Zbyněk czując, że sam jest za słabym, aby stawił skuteczną tamę nowej nauce, która niby powódź cały kraj zalewała, udał się z prośbą o pomoc do ówczesnego papieża Alexandra V. Ten udzielił arcybiskupowi wszelkiego pełnomocnictwa, aby wytypił nowe zasady. Zbyněk zabronił nanowu kazań Husowi, oraz kazał złożyć a następnie spalić wszystkie księgi Wiclefa. Stąd powszechne powstało oburzenie, mianowicie kiedy Zbyněk rzucił płótno na Husa, a następnie na Pragę. Wtedy atoli król stanął po stronie Husa, zabierając dobra duchowieństwu, przezco arcybiskup zwolnił w swem postępowaniu, a Hus kazał jak dawniej w kaplicy betlehemskiej.

Smutny był wówczas stan Kościoła, bo trzech panowało naraz papieży. Po Alexandrze V., obranym na soborze w Pizie, nastąpił na tron papieżski Jan XXIII. który dawniej był rozbójnikiem morskim i tylko przemocą i niegodziwymi środkami osiągnął godność papieską. Nie było zbrodni, którejby ten człowiek nie popełnił. Ponieważ Władysław, król neapolitański, popierał sprawę Grzegorza XII, więc Jan XXIII., ogłosił wojnę krzyżową przeciw temu monarche. Środków do prowadzenia wojny

miały dostarczyć odpusty. Ogłosił tedy po świecie całym, że kto będzie walczył przeciw Władysławowi, albo przyczyni się ku temu datkiem pieniężnym, ten dostąpi odpuszczenia grzechów. Takie okropne musiało panować nadużycie z przedazą odpustów, to może nas przefronać dziejopis polski, Długosz, który acz prawowierny katolik, nie wahał się wyrazić swej niechęci na to frymarczenie, mówiąc, że za pieniądze można nawet dla stajen pozyskać odpusty.

Kiedy papieżcy wysłańcy przybyli do Pragi, aby zbierać pieniądze za odpusty, wtedy Hus oparł się stanowczo tym gorszącym zabiegom, dowodząc, że postępowanie papieża jest niechrześcijańskie, że głoszenie wojny przeciw królowi neapolitańskiemu jest niegodziwością, frymarczenie odpustami świętokradztwem. Hus oświadczył, że jest gotów stoczyć z wszelkimi uczonemi rozprawę, aby dowieść, że nie można przyjmować buli papieżkiej, głoszącej wojnę przysiężną przeciw Władysławowi.

Dnia 7. Czerwca 1412 r. przyszło do publicznej na sali akademickiej dysputy. Hus dowodził wymownie, że odpustów sprzedawać, ani kupować nie można; że nikt w świecie nie może odpuścić grzesznikowi grzechów, jeżeli on sam nie żałuje grzechu i nie stara się o poprawę; że odpustu można tylko dostąpić przez miłosierdzie boskie; że odpusty papieżkie nic niewarte, jeżeli się nie opierają na nauce Jezusa Chrystusa i na prawdziwej pobożności; że papież nie powinien bojować o świecką władzę, gdyż panowanie papieży nie jest z tego świata.

Słowa Zusa, poparte przekonywającemi dowodami, wywarły potężny skutek, ale większy daleko odniósł tryumf Hieronim z Pragi, który po Zusi głos zabrakł. Lud się zaczął burzyć, a bule papieżkie spalono. Król wprawdzie zakazał stawiania oporu bulom, ale nie czynił nic złego Zusiowi i jego naśladowcom.

Tak więc głoszono wojnę krzyżową i sprzedawano odpusty, a Zusi je potępiał. Zmowiło się wówczas trzech młodzieńców, aby po ściełach, gdzie głoszono odpusty, nazwać łazących łgarzami; za to zostali od magistratu pochwyleni, a następnie mimo prośb Zusa i ludu ścięci. Było to dolaniem oleju do ognia, bo tem większe wszczęły się niepokoje.

Wówczas wysłaniec papieża, kardynał Piotr rzucił fletwę na Zusa i zakazał tak długo odprawiania nabożeństwa w Pradze Inb w jakimkolwiek miejscu, dopóki by się w niem Zusi znajdował, a kaplicę betlehemiską kazał zburzyć. Udała się czereda Niemców pod wodztwem Bernarda Choska, Czecha, aby zburzyć kaplicę, ale lud niezezwoilił na to i odpędził tę zgraję nieprzyjaciół Zusa i narodowości czeskiej.

Ponieważ w skutek fletwy nie odprawiano się w Pradze nabożeństwo, ani nie udzielano sakramentów, więc lud zaczął szemrać i burzyć się. Wtedy sam król namówił Zusa, aby opuścił na czas pewien stolicę, co też mistrz Jan uczynił, udając się do rodzinnej wioski, a następnie podróżował po Czechach, a zapewnie i

po sąsiednich krajach. Nauki jego znajdowały i w Polsce przyjęcie.

Mimo prześladowań nie upadł Żus na duchu, a nęłany od najwypższej władzy w Kościele, odwołał się do samego Chrystusa. Napisał on sławną apelacyą do Jezusa Chrystusa, z której podajemy w dosłowném tłumaczeniu początek, jako wiernie nam malujący pocztwe, prawe serce Żusa: „Tylko Wszehmocny Bóg jeden w istocie a trojaki w osobach, pierwszą i ostatnią ucieczką prześladowanych być powinien, bo On prawdę od wieków chowa, sprawiedliwie potępia tych co bezprawia czynią, wszystkim pomaga, co go w prawdzie wzywają, więźnie rozwiązuje, pełni wolę tych, co się go boją i pieczę ma nad tymi, co go miłują, a karze surowo grzeszniki zapamiętałe, w złym trwające; a ponieważ Jezus Chrystus prawdziwy Bóg i człowiek, który w chwili największego znęłania, otoczony doktorami i faryzeuszami a bezbożnemi sędziami i świadkami, wyzwolone syny boże przed stworzeniem świata najboleśniejszą i najhaniebniejszą śmiercią, od wiecznego zatracenia wyswobodzić chciał; wszystkim wyznawcom swym na pamiątkę dosłonały przykład postawił, aby opiekę o sobie zostawili zupełnie Wszehmogącemu wszystko widzącemu Panu, mówiąc: „Spójrzypj Panie, na cierpienie moje, przeciwnik mój albowiem powstał przeciwko mnie, Ty bądź pomocą moją i wyswobodzicielem moim. Ty Panie, oznajmilesz mi a ja zrozumiałem ciebie, jako tajne rady na mnie układają, mówiąc: Pojdźcie, a



węzcie go na śmierć, i wyrzucmy go z ziemi żywych, i niebędzie więcej pamięci i imienia jego. Tyś wszakże Panie na niebiosach, który sprawiedliwie sądzisz a wnętrza i serce przenikasz, pomścij się nad niem; bom Tobie powierzył utrapienia moje, bo się rozmnożyli ci, co mnie prześladowają i radę przeciw mnie mają, mówiąc: Bóg go opuścił, ścigajcie i zniszczcie go! Spójrz tedy na mnie Panie, widząc to; boś Ty obrona moja, uwolnij mnie od nieprzyjaciół moich. Tyś Pan mój, nie odwracaj się odemnie! Utrapienie moje blizkie jest, a nie mam pomocnika. Boże mój! spójrzij na mnie! Dla czegoż mnie opuszczasz, zgraja psów obkoczyła mnie, a rota złośliwych obiegła mnie. I mówią przeciwko mnie językiem złym, a słowami nie-nawiści oczernili mnie, walczą przeciwko mnie, bez żadnej przyczyny. Ci co mnie miłować powinni, stali się moimi nieprzyjaciółmi, a złym za dobre mi odpłacają, a gniewem cierpliwym za przyjaźń moją."

Następnie dowodzi, że niezasłużył na klątwę, gdyż nic nie popełnił zasługującego na karę, a zatem jest uniewinniony i usprawiedliwiony przed Bogiem. Cała ta apelacja pełna jest ufności w Boga i dziwnej prostoty.

Najwięcej przebywał Sus podczas wydalenia z Pragi w Krakowie i w okolicy, a wtedy to zapewne poznał się bliżej z królem polskim Władysławem Jagiellą, bo później zostawał z nim w związku listowym. Hieronim opuścił także Pragę i udał się do Polski, gdzie znalazł gościnne przyjęcie. Tak więc



Polska już w najdawniejszych czasach broniła prześladowanych gdzie indziej za przeciwnie panującemu Kościołowi zdania, a jednak lecz wróćmy do rzeczy. Podczas wygnania pisał Hus wiele, a mianowicie odpowiadał na zapytывanie nieprzyjaciół szarpiących jego dobrą sławę, a przysłem opowiadał słowo Boże. Tak więc przez jego wygnanie, szerzyły się nie tylko w Czechach, ale i w Polsce nowe nauki i pojęcia.

Główne zasady Husa.

Ubyśmy poznali, czego pragnął Hus i przeciw czemu głównie powstawał, więc podajemy tu wyjątek z wybornego polskiego dzieła: „Hus i Husyci zawierający treść nauk mistrza.“ Kościół katolicki jest jeden i nierozdzielny, bo chrześcijański. Nie może mieć na żaden sposób dwóch głów, chociaż jedna władzalna a druga niewładzalna. Bezbożne duchowieństwo nie może do Kościoła należeć. Chrystus jest głową dobrych, a szatan złych Papież z Kardynałami niewypobrazą całego Kościoła, a tylko część jego, bo właściwą i prawdziwą głową jest Chrystus. Bule papieżkie o tyle mają powagę i znaczenie, o ile się na Piśmie Świętem opierają, bo papież omylić się i omylonym być może, jako człowiek ułomny, jak wszyscy inni. Piotr święty nie był głową Kościoła, a tylko przewodcą apostołów, pełnym wiary, pokory i miłości, w czem go jego namiestnicy koniecznicie naśladować muszą, jeżeli nie chcą stanąć wbrew Chrystusowi i Piotrowi; każdy Ksiądz ma moc rozgrzeszenia zu-

pełnego, jak ja miał każdy apostoł, a zatem księża, biskupi i papież są sobie równi.

Duchowieństwo bardzo często nadużywa swej mocy rozwiązania i związania nakręca naukę Chrystusa do osobistych widoków dumy i ambicji. Sprzedaje biskupstwa i probstwa, a żywot pędzi rozpustny i gorzący. Sam jedynie Chrystus jest rzymskim papieżem, i jemu tylko od wszystkich należy się cześć i uwielbienie. Złych członków Kościoła, jeżeli źle rządzą nie wolno słuchać.

Nie ma i być nie może żadnego na świecie wyłączenia z Kościoła, jeżeli przypisania boskie święcie kto wypełnia. Papież, biskup, prałat lub prosty ksiądz, jeżeli się śmiertelnego grzechu dopuści, nie może być prawem papieżem, biskupem, prałatem lub prostym księdzem; że papież otrzymał tytuł świętego, jedynie dla obronienia dóbr swoich doczesnych; że apostołowie żadnego tytułu nie przybierali i po prostu imieniem się swoim nazywali; że jeżeli papież Piotra świętego tylko urzędem swoim, a nie obyczajami i cnotą naśladuje, nie wart być papieżem; że apostołowie wszyscy jednakową władzę mieli i Piotra się nigdy o radę nie pytali i narodom wszystkim naukę Chrystusa zarówno głosili, bez odwołania się do niego; że się nic Kościołowi Chrystusa nie uwłacza, kiedy się występki papieża wyrażuje, że moc czynienia cudów już dawno w Kościele ustała, jako niepotrzebna; że owczarnia Pańska, nie samemu Piotrowi, lecz wszystkim apostołom i uczniom powierzona została; że zbrodnia jest

ogłaszać wojnę krzyżową przeciw chrześcijań-
skiemu monarche i odpusty naznaczać, i sprzedawać
za gotowe pieniądze to, co sami za darmo
mają. O księżach pisze Buz co następuje: „Nie-
roztropni wpadliśmy w błędne mniemanie, że do-
syć z nas jest, jeżeli z rana nasz brewiarz odeczy-
tamy, ceremonie wszystkie zachowamy, wigilię i
msze odśpiewamy, kiedy niekiedy jałmużnę damy
i myślimy, żeśmy już wszystkie tym sposobem
powinności nasze spełnili. A gdzież się podziela
piecza o duszę bliźnich naszych, a jakże odpo-
wiemy na strasznym sądzie za tyle ludzi nauce
i przykładom naszym powierzonych? Cóż robimy,
jak poczynamy sobie przez resztę czasu od spełnie-
nia tych form pozostała? Zabiegliwie staramy się
o nasz dom, o marne dostatki, o czasowe korzyści
i wygodę, jakby to było najważniejszym naszym
obowiązkiem. Skądże te wielkie i okazałe świą-
tynie, skąd w nich ten przepych, te drogie szaty
i złote naczynia, skąd tyle śpiewaków, tyle mszy,
tyle świąt hyppokryzyjnych: oto skąd, że lud po-
doba sobie w tem wszystkim tłumami się zbiega
i ostatni grosz na ofiarę przynosi; a my za-
miał nauczając go, poprawiać i z błota niewia-
domości i występków podźwignąć, sami brniemy
w sprosne występki, rozpustę i pijanństwo, za-
pomniawszy na stan i powołanie nasze. Na
takie to życie obracamy i prawne dochody i nie-
prawnie nowe a świętokradzkie wymyślamy.
Zamiast trzymać wszystkich w pokorze, bojaźni,
miłości Boga i bliźnich, odpuszczamy im
grzechy najobrzydliwsze za pieniądze, sprzedajemy
odpusty, kupujemy świętościami i t. d.

Stych filku myśli widać dowodnie jaś daleko
 Sus zaszedł. Był to napad na cały system pa-
 piestwa i hierarchią, była to wojna, wydana
 nadużyciom, obludzie, przekraczania boskiej
 nauki Jezusa Chrystusa ku osobistym celom;
 świętokradztwu najbezpieczniejszemu.

Hus udaje się na sobór do Kostnic.

Panujące w Kościele rozdwojenie, występki
 duchowieństwa i wzrost nauk, głoszonych przez
 Husa, wywołały w chrześcijaństwie powszechne
 życzenie zwołania soboru, aby zapobiec złemu.
 Jakoż Zygmunt, cesarz rzymsko-niemiecki i król
 węgierski, a brat Wacława króla czeskiego, zwo-
 łał w porozumieniu z papieżem Janem XXIII.
 sobór do Kostnic w Niemczech (Konstancji),
 na który zaprosił królów i książąt chrześcijań-
 skich, duchowieństwo i uczone zakłady, a zara-
 zem i Husa, zapewniając mu list żelazny, t. j.
 pismo, zastrzegające go od wszelkich napaści.

Jakoż Hus przekonane o swej niewinności
 zaczął się wybierać w podróż, wprzody atoli
 wyrobił sobie poświadczenie od inkwizytora pa-
 pieżskiego w Czechach i arcybiskupa w Pradze,
 że nie jest kacerzem. Król Wacław przydał
 mu do obrony trzech panów czeskich t. j. Jana
 z Chlumu, Henryka z Racembofu i Wacława
 z Dubia. D. 5. Listopada 1414 r. przybył Hus
 do Kostnic, ale dopiero w filku dni po przy-
 byciu odebrał list żelazny, w którym cesarz
 przyrzekał mu wszelką swobodę i wolność wró-
 cenia do Czech.

Sobór w Kostnicach był jednym z najświetniejszych. Dwóch papieży mu przewodniczyło, a brało w nim udział 30 kardynałów, 33 arcybiskupów, 150 biskupów, 1800 księży, 24 książąt, 78 hrabiów i 676 rozmaitych panów. Kupców i przemysłowców przybyło do 50,000, a widzów więcej niż 100.000. Byli tam także posłowie narodu polskiego, z których nietylko świeccy, ale nawet duchowni bronili Zusa, a przynajmniej go nie potępiali.

Sobór postawił sobie za zadanie zniszczenie szyszmy t. j. rozdzielenia władzy papieżkiej, reformę Kościoła i duchowieństwa, tudzież przytłumienie nauki Zusa i Wileksa.

Zaraz po przybyciu Zusa do Kostnic udali się panowie czescy do papieża, prosząc o opiekę i bezpieczeństwo dla mistrza. Papież Jan XXIII. odpowiedział, że się Zusi bynajmniej nie ma czego obawiać.

Nieprzyjaciele tymczasem Zusa nie zaspali sprawy, ale także udali się na sobór, aby go potępić. Michał de Causis i Stefan Palecz, Czesi, najzaciętszymi byli Zusa przeciwnikami.

Z początku doznawał Zusi swobody, ale już 6. Grudnia 1414 r. zamiast przed sobór, został stawiony przed kilku kardynałów i biskupów, a następnie osadzony w więzieniu. Uczynił to Jan XXIII., poświęcając Zusa, aby pozyskać sobie serca duchowieństwa. Panowie czescy, a mianowicie Jan z Chlumu, udali się natychmiast do papieża, domagając się natychmiastowego uwolnienia Zusa, ale Jan XXIII. jako był zawsze chytrym i przewrotnym, odpo-

wiedział, że to się stało przeciw jego woli, że nie może się opierać kardynałom. Osadzono najprzód Husa w klasztorze Dominikanów w smrodliwym więzieniu, obok floak i kanaków, dołąd ściekały wszystkie nieczystości miasta.

Można sobie wyobrazić gniew Czechów, gdy się dowiedzieli o uwięzieniu Kochanego mistrza. Stany czeskie pisały natychmiast do cesarza Zygmunta, domagając się uwolnienia Husa, jakoż Zygmunt pisał do soboru, rozkazując wypuścić więzionego, a i później kiedy przyszył do Rostnie energicznie się o to upominał, atoli biskupi dowiedli mu z praw kanonicznych, że listy żelazne dla kacerzy (a za takiego uważali Husa) nie mają żadnego znaczenia, a w końcu zagrozili, że opuszczą sobor. Złazł się Zygmunt tej pogroźki, gdyż największem jego staraniem było, aby zaprowadzić jedność w Kościele, a więc poświęcił w końcu niewinnego człowieka, aby jak mniemał, przywrócić pokój w Chrześcijaństwie, a i from tego nie posiadał żadnego dla Husa współczucia.

Tak więc duchowna i świecka władza połączyły się, aby zgubić śmiałego bojownika za prawdę.

Z powodu smrodliwego więzienia zachorował Hus niebezpiecznie, ale przysłano mu lekarza, gdyż nieżyczono sobie, aby umarł naturalną śmiercią. Przeprowadzono go nawet do lepszego więzienia.

Na wniosek Andrzeja Lasłarsy z Gostawie, Polaka, biskupa poznańskiego została wyznaczoną osobna komisya, dla rozpatrzenia się

w sprawie Husa. Pragnął widzieć, ów zacny biskup, aby choć tyle dla oskarżonego wysiednać, żeby go nie potępiono bez wysłuchania i zbadań czynionych mu wyrzutów. Komisya zachowała wszelkie formy prawne, atoli zmieniano zdania słóswnie do potrzeby. Podług praw kanonicznych powinni świadkowie stwierdzać przysięgą swe zeznania wobec oskarżonego. Uczyniono wprawdzie zadość temu przepisowi, ale cóż Hus był wtedy z osłabienia choroby zupełnie bezprzytomnym, kiedy oni niegodziwi świadkowie przysięgali. Na czele tych świadków stali dwaj z profesorów niemieckiego pochodzenia.

Podczas kiedy toczono śledztwo, więcej dla ośa, niż w rzeczywistości przeciw Husowi, gdyż już wszyscy naprzód go potępilli, wtedy też złożono z tronu papieżkiego Jana XXIII. a następnie i Grzegorz XII. dobrowolnie ustepił.

Dołonawszy tego dzieła, wyteżył sobór wszystkie swą usilność, aby wytepić zasady, podkopujące dogmata. Tak więc najprzód potępiono uroczyście 45 artykułów Wilelsa, które już dawniej duchowieństwo angielskie i Jan XXIII. potępilli, a że Wilels już nieżył, więc rozkazano przynajmniej popalić wszystkie dzieła przez niego napisane, a nawet wykopano jego zwłoki z grobu i spalono. Był to niejako i wyrok dla Husa.

W tym też czasie t. j. w maju 1415 r. został osadzony w więzieniu Sieronim z Pragi, wierny przyjaciel Husa.

Udał on się na wieść, o uwięzieniu swego

mistrza do Košnic, ale przekonawszy się, że mu niebezpieczeństwo grozi, uciekł, lecz przytrzymany na granicy czeskiej a następnie odeślany został do Košnic, gdzie został wtrącony do ciężkiego więzienia, gdyż okuto go przy parku i przytwierdzono do słupa.

Ponieważ nie zajmował się sobót długo sprawą Husa, więc czescy i polscy posłowie w połączeniu wystosowali energiczną odezwę do cesarza Zygmunta, wyrzucając mu, złamanie słowa i okrutne obchodzenie się z Hussem, a żądali, aby go nie więziono i nie badano potajemnie. Oprócz Czechów tylko Polacy jedni podnieśli głos za prześladowanym, nie ujął się nikt z mądrych Niemców, Francuzów lub Anglików. Otóż to dowód wymowny jak Polacy umieli szanować wolność religijną, jak za odmienne zdania niekarali stosem, ani nawet przyczynić się ku temu nie chcieli! A jednak nie braknie takich, którzy ewangelikom śląskim, i wogóle polskim, tylko Niemcy jako raj ewangelictwa wskazują nie pomnając na to, że tam ewangelictwo płatkami, ogniem i mieczem prześladowano, a dziś najwięcej sekciarstwa i wiele zewnętrzności w kościele ewangelickim panuje i coraz więcej górę bierze, kiedy przeciwnie ewangelicy śląscy i inni słowiańscy odznaczają się więcej religijnością niesfażoną i pokorą prawdziwie chrześcijańską. Cześć i sława polskim posłom, broniącym czeskiego reformatora. Z nawisł jakie nas doszły, te są do wymienienia: „Zawisza Czarny, Janusz z Tuliszkowa, Borota, Balicki i innych nazwiska

nieznane. Usiłowali Polacy ze wszelkich sił Husa ocalić, a gdy ich zabiegi były bezskuteczne, wtedy jak pisze uczony Józef Łukasiewicz, opuścili Kostrnicę, wyrzucając na oczach podłość tym, którzy dane słowo Husowi złamali. Także Hus w ostatnich notach, które pisał krótko przed śmiercią, wspomina z czułością Polaków i dziękuje im za poświęcenie w jego obronie starania.

Osądzenie Husa, ostatnie jego chwile i zgon.

Nakoniec d. 5. Czerwca 1415 roku wiadziono Husa z więzienia w Göttingen, niedaleko Kostrnicy i postawiono przed walne zgromadzenie soboru. Poprzednio atoli już się porozumieli członkowie zgromadzenia, a nawet już wyroś napisali.

Wyroś ten ujrzałszy Piotr Mladenowicz, przyjaciel Husa, doniósł o tem natychmiast póstom czeskim, a ci tyle wymogli na Zygmuncie, że rozkazał wysłuchać Husa i pozwolić mu się bronić na publicznem zebraniu.

Za pierwszym razem taki panował przypadek i hałas, że Hus nieprzyszedł wcale do słowa, a i zgromadzeni, wcale się nierozumieli, więc odwołano posiedzenie na dzień 7. Czerwca. Uwagi godne, że na tem posiedzeniu jedyny uczony polski podniósł głos za Husem, o czem on sam pisze.

Cesarz Zygmunt był na tem drugiem posiedzeniu przytomnym, aby utrzymać porządek.

Żusa przyprowadzono zakutego w kajdany, co zupełnie niebyło miłym widokiem dla wiartomnego cesarza.

Michał de Causis, jeden z największych nieprzyjaciół Żusa, zaczął czytać oskarżenie, w którym najprzód była mowa, że Żus nauczał różnych błędów, które częścią przyjął od Willelfa, częścią sam wymyślił. Pierwsze co mu zarzucano było to, że przy mszy chleb zostaje chlebem. Na to odparł Żus, że tego nigdy nienauczał, ale że owszem zgadza się zupełnie z nauką Kościoła. Potem zarzucono mu, że szerzył nauki Willelfa. Wymagano, aby odwołał to, co się niezgadzało z naukami Kościoła. Żus odpowiedział, że chętnie odwoła, jeżeli go przekonają dowodami rozumnymi i z pisma świętego. Na tem drugim posiedzeniu, zabrał głos cesarz Zygmunt, tej treści, „że posłał wprawdzie Żusowi list żelazny, ale nie może mimo to go bronić, ponieważ cięży na nim zarzut kacerstwa.“

„Nic więc niepozostaje,“ mówił, zwracając się do Żusa, „jaś napomniec cię razem z kardynałami, abyś zaniechawszy upornych myśli, zdał się na łaskę soboru, bez żadnych warunków, a sobór przez wzgląd na mnie, na brata mego i na królestwo czeskie, przyjmie cię łaskawie i naznaczy ci pokutę odpowiednią. Jeżeli zaś będziesz upornie stał przy swoim, ojcowie dobrze wiedzą, co z tobą zrobić mają. Ja wyraźnie powiedziałem, że kacerza nigdy bronić nie będę i pierwszy poprowadziłbym go na spalenie.“

Niedziw, że sobór wydał okropny wyrok na Husa, gdy czuł, że ma tak potężnego sprzymierzeńca. Hus dziękował cesarzowi za opiekę, i dodał, że się chętnie da nauczyć i przekonać prawdą, bo ją nad wszystko miłuje. Na tém skończyło się posiedzenie.

Trzecie zebranie odbyło się dnia 8. Czerwca 1415 roku. Przeczytano 39 artykułów Husa, z tych największe wywołał oburzenie następujący:

„Je papież, prałat lub ksiądz kiedy grzech śmiertelny popełni, nie jest papieżem, ani prałatem, ani księdzem.

Hus broniąc się, dowodził, że ludzie piastujący jakiegokolwiek godności, pozostając w grzechu śmiertelnym, są papieżami, biskupami i t. d., co się tyczy zarządu, dochodu i t. p. spraw ziemskich, ale nie względem Boga, tak jak i król, jeżeli zgrzeszy nie jest już rzeczywiście królem. Na to oświadczenie Husa, przywołano Zygmunta i powtórzono mu te słowa, a jeden z kardynałów dodał, że Hus niedośpć, że duchowieństwo potępia, ale i świecką podkopuje władzę. Cesarz na to odrzekł, że nikt nie jest bez grzechu.

Widzając się, że co do tego zarzutu sam Hus nie miał czystego pojęcia. Wyrodziła się zapewnie w nim ta myśl ztąd, że przekonany o wielkiej ważności urzędów kościelnych i świeckich pragnął, aby piastujący je byli bez grzechu, zwłaszcza gdy widział na okół tyle złego. W każdym razie twierdzenie to dowodzi, że i najwięksi ludzie mają słabe strony.

Po odczytaniu artykułów, wyjętych z pism Husa odezwał się kardynał Piotr z Alliafu do Husa, że ma się albo poddać soborowi, albo zostać przy swoim przekonaniu. Żądano od niego, aby wyznał swe błędy, wyrzekł się onych 39 artykułów i ich więcej nienauczał. Zapewniono go, że formuła wyrzeczenia będzie ułożona w jak najłagodniejszych wyrażeniach.

Hus był nieugięty w swym zdaniu, o jednych artykułach twierdził, że ich nienauczał, a o drugich, że ich jest gotów bronić. Odprawiano Husa do więzienia, dając mu czas do namysłu. Po odprowadzeniu jeszcze rozmawiano, a wtedy cesarz Zygmunt znowu zachęcał do potępienia Husa, chociaż by nawet odwołał, czego nauczał, gdyż nowe te zdania mają wiele zwolenników w Czechach. Byłto więc człowiek obłudny i chytry ten cesarz Zygmunt, czego i dzieje Polski domodzą.

Teraz już Hus był prawie potępiony, ale zwlekano ogłoszenie wyroku. Stany czeskie dzielnie się wstawiały za Husem, ale głosy ich nie były uwzględnione.

Hus gotował się na śmierć. Sobór poruszył wszystkie sprężyny, aby go przypieścić do odwołania, ale Hus był nieugięty jak skała. Chodzili do jego więzienia różni dostojnicy Kościoła, namawiając go, do poddania się soborowi, a nawet panowie czescy o to Husa prosili. Ow Jan z Chlumu, wierny towarzysz, przyjaciel i obrońca mistrza, tak się doń odezwał: „Uczony miły mistrzu! My nieuczenni świeccy nie możemy wam w tej sprawie dać

radę, musisz sam najlepiej wiedzieć, czyś winny lub niewinny: jeżeli winny nieopieraj się i wyrzeknij się błędu, zrób to przez miłość dla nas; jeżeli zaś sumienie twoje czyste, to nieczep się przed Bogiem, przed sobą i przed nami kłamcą, oddaj raczej żywot twój, a nieodstępuj od prawdy." Rozpłakał się Żus na to i tak odpowiedział: „Szlachetny i zacny przyjacielu mój i wy wszyscy przyjaciele i obrońcy moi! Bóg mi jest świadkiem, gdybym wiedział, żem przeciwko jego świętemu słowu, albo przeciw prawdziwemu Kościołowi czego nauczał, chętnie bym to tysiąc razy odwołał. Mieli mię nauczyć i przekonać, a nie uczynili tego. To też nie bróńcie mi z radością pojsć na śmierć, bo boleści i męki jakie tu znoszę, gorsze są tysiąc-kroć od samej śmierci."

Tak z jednej strony Żus był nieugięty, tak z drugiej strony, było jak most miękkie jego serce — nie dziw był to Słowianin duszą i ciałem. W listach, które pisał w ostatnich dniach życia, maluje się cała jego szlachetność, łagodność, wielkość umysłu. Najbardziej to go bolało, że niektórzy własni rodacy byli jego zaciętymi nieprzyjaciółmi. O bo też to bolesna być zapoznanym od swoich, wszak Chrystus nawet o tem mówi.

Co mianowicie cechuje Żusa, to jest jego przebaczenie uraz nieprzyjacielom. W jednym liście, krótko przed śmiercią pisanym, prosi aby podziękować panom czeskim i morawskim i polskim a mianowicie Janowi z Ehlumu za ich gorliwą obronę. Jeżeli popełnił jaki błąd, to żąda,

aby go w tém nienasładować, ale błagać Boga dlań o przebaczenie. Upomina czule naród czeski, aby żył według bożych przypisań. Panom prosi, aby nieuciskali poddanych i wszystkie inne stany wzywa do wypełnienia ich obowiązków. Nie zapomina i o najniższych, ale wszystkich uprzejmie pozdrawia i pociesza ich, że się zobaczy z nimi w niebie. Przytaczamy tu list, który pisał do profesorów wszechnicy:

„Imieniem najdobrotliwszego Pana Jezusa Chrystusa pozdrawiam was i napominam, abyście się nawzajem miłowali, płotni unikałi, dbając najwięcej o chwałę Pana Boga. Wspomnijcie sobie na mnie, bom nie mało pracował nad podźwignieniem waszych szkół na cześć i chwałę bożą; zachowajcie w pamięci tę boleść, jakąm wam nastając na nieprawości wasze sprawił, bo chciałem je wyrzucić precz, a sławny naród nasz przez to w pokoju i jedności zachować. Ale niektórzy Czechowie a byłbym żyćie za nich oddał, powstaawszy, nie tylko mię odstępili, ale najhaniebniej potępili i na śmierć zaprowadzili. Modlę się za nich, prosząc wszechmocnego Boga, aby im odpuścił, bo nie wiedzą co czynią. Ale wy najmilsi moi, nieustawajcie w prawdzie, bo prawda niemoże być zwyciężona, a sama wszystkie przeszkody łamie i na wielki wieków stać będzie. Bierzcie przykład ze mnie! wszakże przymuszali mię, abym różne artykuły z pism moich wyjęte, za błędne i fałszywe ogłosił, ale mocna ręka Pańska podpierała mnie i ani jednego niezaparłem się, anim odwołał. Nie myślcie, abym w nauczaniu mojem

zblądzić nie mógł to też tego jedynie pragnę, aby mię z pisma świętego przekonano, że błędzę, a natychmiast błąd odwołam. Pan mój, Jezus Chrystus, zaiste najlepiej zna zamiary i myśli moje i nie będzie fałszu w słowach moich przed obliczem jego, a gdyby mimo wiedzy i chęci mojej, jaki fałsz w pismach moich się znalazł, zaklinam was na imię Najwyższego, abyście go zatracili i prawdy zawsze się trzymali. Najmilsi moi proście za mnie Pana naszego Jezusa Chrystusa, Kochajcie jeden drugiego w pokoju i miłości, tego od was żada

mistrz Jan Żus,
który w więzieniu jest, nad samym grobem stoi i na straszną śmierć czeka, która, jak się spodziemam oczyścić mię z grzechu, ale facerstwa żadnego we mnie nie znajdzie."

Otóż z jakim pokojem sumienia gotował się mistrz na śmierć. Przed zgonem pragnął się spowiadać przed największym przeciwnikiem swym Paleczem, ale przysłano mu zamiast tego jakiegoś zakonnika. Ponieważ Żus niechciał i nie mógł odwołać zdań swych, bo inaczej skazalby się na śmierć duchową, a sobór nie mógł znieść tego, że jeden człowiek stawiał się wyżej nad niego, oraz w naukach Żusa widział stanowczy cios dotychczasowych zasad rzymskiego Kościoła, więc sobór ów, usny w pomoc świecką, chwycił się ostatecznego środka i potępił Żusa.

Stało się to 6. Lipca 1415 roku. W dniu tym zebrał się sobór w Kościele Patedralnym. Najprzód odprawiono mszę podczas której Żus musiał stać przed drzwiami, a potem było ka-

zanie wymierzone przeciw Pacerzom. Poczem czytano artykuły, wyjęte z pism Zusa, a przeciwne nauce Kościoła, oraz zeznanie świadków i bleg procesu. Zusowi nie domolono mówić, choć obelżywe nań miotano potwarze.

Pelen oburzenia i zgrozy zawołał Zus: „Zbawco i odkupicielu mój i Boże mój, wysłuchaj mię Synu Boga żywego, bo twoją naukę Kon-sylium bez wysłuchania potępia. Odwołuję się jeszcze raz do Ciebie, tak jak się Tyś sam do Ojca Twego odwoływał i sprawę swoją Temu poruczył, kiedy Cię nieprzyjaciele Twoi na krzyżu przybili, abyśmy i my, dla świętego Twego przykładu w sądach, utrapieniach i boleściach naszych do Ciebie się uciekali. Powiadam więc wam wszystkim tutaj obecnym, że niema wyższej i pewniejszej apelacyi nad Jezusa Chrystusa, bo jej nikt omylić, ani prze-kupić nie może, bo On każdemu wedle uczynków jego zapłaci.“

Nakoniec wyrzeczono ostatni wyrok, że Psięgi Zusa mają być spalone, on sam jako zatwardziały pacerz, pozbawiony ma być duchownej godności, a potem spalone publicznie na stosie. Jeszcze raz zawezwano go, aby się wyrzekł, błędów, a gdy odmówił, nie chcąc być płamcą przed Bogiem i ludźmi i samym sobą, wtedy ubrano go w szaty kapłańskie, a następnie zdzierano je z niego z prześlektwami, potem wsadzono mu na głowę czapkę z pomalowanemi diablami, na której był napis: hic est haeresi-archa, co znaczy: ten jest arcy-pacerz. Zatem wołali do niego biskupi: Więc oddajemy ciało

twoje władzy świeckiej, a dusze diabłu, a falcgraf Ludwik odebrał więźnia na rozkaz Zygmunta i oddał go urzędnikom miasta mówiąc: „Weźcie tego tu obecnego Jana Żusa, który ma być publicznie spalony na stosie.”

Jaraz tego samego dnia wykonano wyrok. Wyprowadzwszy Żusa z kościoła, 2000 zbrojnych otoczyło go i zaprowadziło za miasto. Szedł krokiem śmiałym, śpiewając 30. i 50. psalm Dawida. W drodze tęskno poglądał Żus, jak na rynku palono jego księgi. Przed stołem chciał przemówić do ludu, ale mu niepozwolono, więc tylko podziękował dozorcóm za dobre się z nim obchodzenie.

Poczem przywiązał go łańcuchem do słupa, a na okół ułożono stos słomy i drzewa, tak iż tylko głowę mu było widać. Jeszcze wtedy upomniął go marszałek cesarza, aby odwołał głoszone nauki, a uzyskał przebaczenie, ale Żus odrzekł, że dla prawdy, której nauczał gotów jest umrzeć. Podłożono ogień, a jeszcze śród płomieni słychać było pobożne śpiewy, modlącego się Żusa, ale w krótko zakończył żywot swój, Bogu ducha oddając. Przed śmiercią miał wyrzec proroctwo: „Spalicie goś (Żusa), ale za sto lat przyjdzie łabędź, a tego już spalić niepotraficie.”

Zdanie księdza polskiego o Husie.

Hieronim z Pragi. Zakonczenie.

X. Bogmicki, doktor teologii, professor historii kościelnej przy wszechnicy jagiellońskiej, pisze co następuje o Husie: „Zapytany sądownie Hus, czyliby nauczał, że kościół powszechny zamysła w łonie swojem samych przeznaczonych, że odrzuceni nie są członkami tego kościoła, że władza polityczna ma moc obowiązywania do zachowywania prawa pospolitego i pełnienia powinności obywatelskich, że zły papież nie jest namiestnikiem Jezusa Chrystusa? Przypyznał się wprawdzie Hus do tej nauki, ale takowe dawał tłumaczenie swoim wyrazom, które powinny były mu zjednać wyrozumiałość i łaskawość sędziów. Wszakże chytrność nieprzypjaciół, poprzysiężonych na jego zgubę, jadowicie i obraźliwie wykladały jego myśli, zadawając mu pytania ku podchwyceniu złożone i wykręcając przeciwko niemu niektóre słowa obojętnie i źle rozumiane.

Przedniejsze osoby z polskiego i czeskiego narodu, tudzież posłowie akademii tatrarskiej, czego się można domysleć po duchu łagodności i tolerancyi, który był zawsze właściwem piętnem akademików naszych poprzedników, z wielką usilnością starali się ocalić Husa przy wolności, życiu; ale daremne były ich prace i zabiegi. Świadczy o tem Andrzej Węgierski w historii kościołów słowiańskich (Lib. I. Syst. slav. Re-

form.) Sam Żus pozostawił potomności ten domód przychylnego i litościwego serca, panów polskich ku sobie, kiedy w jednym liście do przyjaciół swych z więzienia pisanym obowiązuje ich, aby panom polskim podziękowali, iż dla oswobodzenia jego, jako nieustraszeni obrońcy prawdy boskiej, całemu się sprzeciwili soborowi. „Proszę was, abyście złożyli dzięki szlachetnym panom polskim, ponieważ wtedy jako gorliwi obrońcy prawdy Bożej, często występowali przeciw całemu soborowi, żądając mego uwolnienia.” Dziękuję i ja imieniem religii i ludzkości posłom narodowym, wielopomnej pamięci godnym, równie jak i doktorom tej akademii, której mam honor być członkiem, że jeszcze w wieku XV. dali piękny przykład całej Europie, łagodności i politowania w cierpieniu nowych zdań naszych braci, kiedy do przekonania ich nie było innych sposobów, prócz tych, na których samo wspomnienie czułość człowieka, a dopiero dobrotliwa miłość chrześcijańska, wzdrzgać się powinna.

Surowość soboru Rostnickiego była tak nie ublagana, jak przedświadczenie Żusa o tem że nie błądził, nieugięte, tylko, że stateczność nieugięta nieuwważająca na męki okropnej śmierci miała coś w sobie heroicznego, wyproś zaś spazujący na ogień kapłana, poczytanego od wielkiej części ludu i od wielu wyższego stanu światłych osób, za cnotliwego, pobożnego i niewinnego, był pełen okrucieństwa i srogości.

Sami nawet nieprzyjaciela Żusa oddali sprawiedliwość jego nieuleknionemu sercu i od-

wadze, z którą tak strasznej się poddał śmierci. Przywiązany do stosu w obecności elektora palatyna, któremu egzekucya wyroku była zleconą napomniany jeszcze raz od niego, aby błędy swoje wyznał, a tym sposobem przy życiu się zachował: niechciał tego uczynić. Oświadczył się przed niebem i ziemią z niewinnością swoją, z szczerością swojego serca, wołając na głos do wszystkich że umiera ofiarą niewinności, zadości i nieukozonej zemsty swoich nieprzyjaciół; dołożył że wieczna sprawiedliwość pomści się jego przynędy, a wieszczym niejako natchniony duchem, zdawał się przepowiadać, że w sto lat Bogu i jemu odpowiedzą za to. Na koniec święte ku chwale boskiej dotąd spiewał pieśni, dopóki płomień głosu jego nie przydusił. Tak umierał ten bojownik za wiarę, o którego śmierci bez wzruszenia mówić nie można.

Trudno oddać większą pochwałę Husowi, nad tę K. Bogmickiego. Położył on jako godło swej rozprawy następującą myśl: Trzeba bronić religii nie zabijaniem, lecz napominaniem, nie srogością, lecz cierpliwością, nie zbrodnią, lecz wiarą. Pierwsze bowiem właściwem jest złym, drugie dobrym.

Wypada nam jeszcze rzeknąć słówko o Sieronimie z Pragi, którego w następnym t. j. 1416 r. dnia 30. maja spotkał ten sam los, co Husa. Początkowo znęcany więzieniem podpisał Sieronim pismo, że się poddaje uchwałom soboru, ale gdy miał później więcej stanowczo odwołać, wtedy odzyskał siły, a nieustraszony

bronił nauk swego mistrza. Niepośladał prawda stałości Zusa, który na chwilę nie zboczył z raz obranej drogi, ale za to przewyższał swego mistrza głębokością wiedzy, bystrością umysłu, a może i większem cierpieniem, bo kiedy Zus licznych miał obrońców, którzy go w więzieniu odwiedzali, to Hieronim nie miał nikogo. Zwątpił na chwilę, ale za to świetnie podniósł się z upadku. Najgorliwsi zwolennicy Kościoła Pato-lickiego nie mogą się dosyć nachwalić przymio-
tów Hieronima. Gardził śmiercią, chętnie chciał ponieść męczarnie, aby dać świadectwo praw-
dzie. Nie możemy tu dla szczupłości miejsca obszerniej się rozpisywać nad osądzeniem Sie-
ronima, nadmieniamy tylko, że w podobny sposób, jak Zus, został osądzony, tylko mając głos wolny, powiedział jedną z najświetniejszych mów na swą obronę, która jednak nie zdo-
lała go wybawić od stosu, bo sobor nie chciał zezwolić na szerzenie się nowych nauk. Oto mały wyjątek z mowy jego: „Odwołanie moje da-
wniejsze nic nie znaczy, gdyż powstałem jako chory orzeł, który ozdrowiał i szpony wam swoje pokazuje. Ja żyję i umrę za naukę Wileksa i Zusa, do ostatniego tchnienia nie będę inaczej myślał, ani inaczej nauczał, jak oni myśleli i uczyli. To jest moje wewnętrzne przekonanie. Tak niech mi Bóg pomoże! P..... na was Niemcy, bo prześladowacie Zusa i mnie za to, żeśmy was z Pragi wypędzili. Przekle-
ctwo bezbożnym sędziom, którzy przeciw wła-
snemu przekonaniu, a takich jest tu dosyć mię-
dzy wami, wy dali wyrok śmierci na Jana,

niewinnego człowieka. Wzywam was wszystkich przed sąd boski. Płomienie, które mnie pochłoną, palić będą wasze sumienie. Spalicie moje ciało, duszy mojej nieśmiertelnej i prawdy spalić nie potraficie. Czas wasz przeszedł: Trąba archanioła rozlega się nad wami. Tysiące myśli, tysiące rąk staną zbrojną przeciw waszym kłamstwom, zobaczymy, kto zwycięży: czy młody prąd nowych czasów, czy stary spleśniały kamień, który podpieracie. Spalcie mię, ale za prawdę powiadam wam, przyjdzie po mnie takich jak ja tyłu, że niebędziecie w stanie spalić ich wszystkich: a wtedy biada wam! Gdyście tak spokojnie na waszych poduszkach zasypiali, jak ja na stosie palić się będę!“

Przy śmierci pokazał Hieronim stałość, tak iż Poggiusz, sekretarz papieżki piśze o nim: „Dowiódł zaś Hieronim wyższości umysłu swego nad wszystkie męki tem, że gdy łat z tyłu stos podpalić zamierzał, zawołał na niego: „Tu przystąp i zapal ogień przed memi oczami, gdybym go się był obawiał, nie byłbym tu przyszedł.“ „Umarł on jako największy z filozofów.“ „Uni Mucpusz Scewola tak odważnie nie palił swej ręki, jak Hieronim zniósł spalenie całego swego ciała; ani Sokrates nie tak ochotnie wypił truciznę, jak ten na ogień poszedł.“

Tak Żusa jak i Hieronima popioły w Xen wrzucono, piśze Gliszczynski, „aby nawet garstki popiołu z nich nie pozostało. Chciano zgubić na wieki pamięć tych ludzi, a mimo to stoją oni ciągle na kartach historii i są ciągle krwawym wyrzutem niesprawiedliwych sądów ludzkich

na nic nieogłębnych; za nic miano naukę, cnotę, szlachetność i podniosły umysł.“

Żus pragnął do końca pozostać wiernym nauce Kościoła katolickiego, ale mimo to był poprzednikiem i zwiastunem ewangelictwa przez to, że się powoływał na pismo święte, które jest podstawą i spójnią wszystkich wyznań ewangelicznych. Lecz co nas najwięcej w Żusie zachwyca, to ta nieustraszona miłość prawdy, miłość raz powziętych zasad. „Prawda jest wyższą nad wszystko!“ to hasło Żusa.

Żus był i jest mężem ludu, bo z ludu powstał, dla oświecenia umysłu maluczkich w duchu mianowicie całe życie pracował, a w końcu umarł. Ale Żus był też gorliwym obrońcą narodowości i języka czeskiego, gdy oto oczyszczał z cudzoziemców wszechnicę praską, a w pismach zaleca gorąco miłość języka przodków „aby czeski język nie ginął“ prosi książąt, panów, rycerzów, mieszczan i wszystkich, aby zawsze i wszędzie po czesku mówili. Żus jest dalej mędrcem, miłośnikiem mądrości, pochającym nauki — jest mężem postępu. Dla tego też w dziejach ludzkości, Kościoła, narodu czeskiego i literatury oraz i Sławiaństwa imię Żusa zawdy błyszczeć będzie, niby wspaniała gwiazda na niebios błękitach.*)

*) Dla szczupłości miejsca nie można było dać obszerniejszego opisu życia i czynów Husa, ktoby jednak pragnął coś więcej się dowiedzieć, temu polecamy z dzieł czeskich: *Dzieje Narodu Czeskiego* przez Palackiego III tom, choć Palacki nie zbyt uwielbia Husa, obszernie niemieckie dzieło: „Johann Huss und das Concil zu Kostnitz nach F. de Bonnechose. Leipzig 1848.“ (Dzieło to posiada

Wiadomo, że po srogim zgonie Zusa i Hieronima zapaliły się srogie wojny husyckie. Husytyzm wtedy szerzył się w Śląsku, a mianowicie w naszym Księstwie Cieszyńskim. Jan Gałka, Polak w Śląsku krzewił husyckie nauki. Później, przybrali Husyci miano Braci Czeskich. że w Śląsku wyznanie augsburskie się rozszerzyło, to poszło stąd, że Wacław Udam, książę Cieszyński, takowe przyjął, a więc i poddani posłi za jego przykładem. Zresztą też później było polityką rządu wspierać wyznanie augsburskie, a prześladować husytyzm, jako narodowy. Później Bracia Czescy osiedli w wielkiej liczbie w Polsce, bo Polska zawsze chętnie przyjmowała prześladowanych za wiarę. Tak więc Zus zasługuje na uwielbienie ewangelików śląskich jako poprzednik, jako pierwszy krzewiciel i nauczyciel ewangelictwa w Śląsku.

Obcy jego cnoty, a mianowicie miłość prawdy, dążność do oświaty i miłość narodu i ojczyźnego języka znalazła i między polskimi ewangelikami licznych naśladowców!

ksiegozbiór zboru wiślańskiego). Lecz nadewszystko zalecany, Czechia i Czechowie przez Chojeckiego 2 tomy (znajduje się w bibliotece kościoła ew. w Cieszynie) „Hus i Husyci przez Michała Gliszczyńskiego,“ dzieło wydane w Warszawie 1859 r., zawiera str. 278, zupełnie przedmiot wyczerpuje i nader pięknie i z czuciem jest napisane. Tego dzieła głównie się trzymaliśmy, pisząc to krótkie a dorywcze wspomnienie.

II. Kazanie

Grzegorza z Żarnowca.

Ewangelia i z wykładem, którą opisał Jan święty Ewangelista
w rozdziale 10.

Jam jest on dobry pasterz, dobry pasterz
duszę swoją kładzie za owieczki. Ale najemnik,
a który nie jest prawym pasterzem, a iż nie
są jego własne owce, ten gdy widzi wilka przy-
chodzącego, tedy wnet opuściwszy owieczki,
ucieka. A wilk drapie i rozprasza owieczki.
A najemnik ucieka, przeto iż najemnik jest, a
małą pieczę ma o owieczkach. Jam jest on
dobry pasterz, a znam owieczki moje, a ony
też mnie znają. Jako mnie zna Ociec, tak ja
też znam Ojca, a duszę swoją kładę za owieczki.
Mam też i drugie owieczki, które nie są z tej
owczarni, ale i ony muszą przypieść, a głosu
mojego słuchać będą a będzie jedna owczarnia
i jeden pasterz

O prawdziwym kościele Pańskim, który jest, poczym go poznać
i co czynić mają ci, którzy w nim owieczkami Pana Krystuso-
wemi być chcą.

Ewangelia przeczytana, a aczkolwiek w
słowach jest bardzo mała i krótka, ale w nau-
kach bardzo wielka i szeroka, a powiedzieć mogę
i głęboka. Albowiem zamyla w sobie nie lada
nauki, ale naukę ze wszech najzaciejszą o Po-

ściele Bożym, który jest owczarnią Syna jego miłego Pana Jezusa Chrysta: o jedyniej głowie i pasterzu tego to Pościola powszechnym, a owieczkach wiernych i wybranych jego a nałonec o najemnych pasterzach i wilkach, i o przypadkach, które od tych najemników i wilków na ten Pościół Boży i świętą owczarnią jego przychodzić zwykły. Nad którą to naukę, jeżeli kiedy, tedy tych czasów naszych ostatecznych, niemasz nic wiernym owieczkom Pańskim pożyteczniejszego i potrzebniejszego. Bo któż nie widzi? jakowe są dziś spory rozmaite między ludźmi o Pościele Bożym, który aczkolwiek z wiernych a wybranych Bożych prawdziwie zebrany i zgromadzony jest: szatan jednak główny jego nieprzyjaciół, wespół i ze wszystką gromadą swoją, śmie się tytułem jego okrywać, i niemiłosiernie do siebie poważność jego naciągać i ona się szczyścić. Komuż rzecz jawna nie jest? jako drapieżni wilcy do niego się w owczej szacie wkradliż, i panowanie w owczarni jego otrzymawszy, i wszystkie trzodę Pańską mizernie rozproszywszy, i ostrymi paznokciami swymi ścisnąwszy, za pasterze się jednak trzodzie Pańskiej udawają, a domierne owieczki odludną postawą swą zwiedzione i uśdłone, do piekła hurmem posyłają. Im tedy niebezpieczniejsza jest rzecz, miasto prawdziwego Pościola Bożego a świętej owczarni jego do przeciwnej się obory przylączać. miasto prawdziwych nauczycielów między wilki obcować: tym z większą pilnością naukę tę naszego Pana w przeczytanej ewangelii świętej uważać sobie mamy. Bo tej ewangelii świętej

nie inšzy cel jeſt, jedno aby miłoſciwy Pan onym ſaryzeuſzom i biſkupom żydowſkim, i inſzym ich naśladownikom larwę a maſzkare paſterską (w której ludzi proſte zwodzili i mamiłi) zdarwſzy i złupiſzy, a wilkami je być radniej i złodziejami a łotry oſądziwſzy, ſam ſię być właſnym i prawdziwym owieczel ſwych paſtyrzem okazał, i te wiſzyſtkie, którzy jego przykłađu naśladowując, wiernie a przyſtojnie i nauką zdrową i przykłaDEM ſwiętym owieczki pańskie paſą i ſprawują. Już tedy za pomocą Pańską do Ewangelii ſw. wykłađu i nauk jej ſwiętych przyſtąpimy, którą ſobie na dwie części rozdzielimy. W pierwszej obaczymy, co jeſt Kościół albo owieczarnia Boża, jakiej godności, i doſtojności, a poczem tę owieczarnią poznać mamy. W drugiej części nauczymy ſię, małi ta owieczarnia głowę ſwą, a wodza i hetmana ſwego, i który to wódz jeſt, a jeſliże jemu poddanym i poſlušnym być, jeſt potrzebą zbawienia naſzego: i co czynić mają ci, którzy chcą być owieczkami Pańskimi prawdziwymi, i którzy tego pragną aby znalezieni byli w ſwiętej owieczarni jego.

Pierwsza część.

Pan Bóg wſzechmogący, o którego miłoſierdziu wielkiem, i dobroci a hojności nieprzebranej i niewyczerpnionej wiſzyſtko piſmo ſwięte ſwiadczy, a nie tylko ſwiadczy, ale ſię temu miłoſierdziu jego wielkiemu i hojności dobr jego nieprzybranych z zdumieniem dziwuje: ten mowi Bóg w dekrete wiecznym onym ſwoim

od wieku postanowił to był, aby z jednego człowieka z ziemi stworzonego wielkość ludzi rozmnożył, a wielkością niezliczoną ich wszystkich świat od siebie stworzony nappełnił. A to dla tych przyczyn, częścią aby wżdy ci byli, na któreby hojne te dóbr nieprzebranych swoich strumienie rozlewał (bo studnica nie innego nie umie, jedno szerooko i długo źródła swe rozlewać) częścią też, aby ci byli, którzyby się tej obfitej hojności dóbr jego przypatrowali i dziwowali, dziwując się onych używali, używając wieczne jemu chwały wdawali, a święte i wielkie imię jego sławili.

Uczkołwieś tedy bez braku żadnego, źródło to nieprzebrane z przynudzonej dobroci swojej wszystkim dobrze czyni, i na wszystkie strumienie dóbr i bogactw swych rozlewa, a zwłaszcza co się tćnie dóbr tych doczesnych ziemskich. Bo (jako Pan uczy) świeci słońcem swem złym i dobrym, spuszcza deszcz swój na złe i na dobre, opatruje wszystkich potrzebami ku zachowaniu żywotu tego cielesnego potrzebnymi. A wszakże co się dóbr onych dusznych a niebieskich tćnie, do których właśnie człowiek na kształt Bóży wykształtowany będąc, stworzony jest, które tak daleko przechodzą dobra te doczesne, jako daleko przechodzi światłość ciemności, niebo ziemię, dusza ciało: te mowie dobrodziejstwa duszne i niebieskie swoje wylewa tylko na wybrane a wierne swoje, i na te, którzy się go boją, wedle woli jego świętej postępują, tym tych dóbr swych udziela: te dziedzicami ich czyni: to przy tych samych zostawuje. A to

czyni jako mądry i baczny Ojciec, który nieporządnie urodzone syny dobry temi doczesnemi odprawuje: a własne i porządnie urodzone przy wieczności zostawuje. Czego był kształtem Abraham, który Izmaela dobry doczesnemi opatrzywszy, od siebie wyprawił, a syna Izaaka w dziedzictwie przy wieczności zostawił. Takżec i Bóg wszechmogący Izmaelity swoje, to jest syny tego świata, dobrami temi cielesnemi i doczesnemi z szczerzej dobrotliwości swej choć tego nie są godni opatruje. Ale wiernym Izaakom swoim dobra duszne i dziedzictwo wiecznego żywota tylko samym zostawuje.

Skąd już obaczyć każdy snadnie może, iż w wielkiej tej gromadzie ludzie na świecie, chciał mieć Pan Bóg wszechmogący osobliwy a obrany między innymi lud swój, któremu by samemu osobliwą łaskę a prawie ojcowską chęć pokazywał, któremu by nad inne Bogiem miłościwym był, którego by bronił, któremu by już nie tylko dóbr cielesnych a doczesnych używał, ale wiecznych dochował, a potem i do siebie wziąwszy, i do społeczności swej niebieskiej przypuściwszy, tam w niebie dóbr tych wiecznych bez końca na wieki używać dał, których tu przez wiarę w nadziei używał. Ten tedy lud Boży osobliwie wybrany, zowie w przeżytej ewangelii miłościwym Pan owczarnią swoją, a gromadkę tę w owczarni tej świętej jego zamknioną, zowie owieczkami swemi, a to przez to, iż jako pasterz owieczki swoje po górach i po głuchych lesiech między drapieżnymi wilki z wilkim niebezpieczeństwem obłąkane

zbiera i zgromadza, zgromadziwszy one z wielką pilnością rządzi, broni i sprawuje: tak Bóg wszechmogący jako od wielu ten wybrany lud swój obrał i naznaczył, tak i z rozmaitych błędów i zabobonów, z paszczeki wilka piekielnego, przez głos niebieskiej nauki swojej wydzierając, do ołtarza swojej, to jest do towarzystwa Syna swego i wybranych swoich od początku świata zgromadzał zawsze, i dziś jeszcze zgromadzać i zbierać nie przestawa. Przeto lud ten nazwan jest u Ezechiela ziemią zgromadzoną z ludu wielkiego, i górami zdawna ofierocielami. Piotr zaś ś. zowie go kapłaństwem świętem, narodem wybranym, ludem nabytem i pozyskanym, i z ciemności do dziwnej światłości wezwanym. Jan święty ludem pierwotnym Boga i Baranka.

Temu tedy ludowi wybranemu swemu obra te Ojciec miłościwy w Synu swym i przez Syna swego darował, a prawie na łono jego ku społecznemu używaniu wylał, a zwłaszcza wieczne błogosławieństwo, prawdziwą świętość, doskonałą sprawiedliwość, grzechów wszystkich z szczerej łaski odpuszczenie, za syny Boże i dziedzice żywota wiecznego przysposobienie, nad grzechem, śmiercią i szatanem przezwyciężenie, i żywota utraconego przyprowadzenie. A tym względem lud ten Boży już nie tylko ołtarznią ale i królestwem niebieskiem jest w piśmie św. a w przedzie społecznością świętych nazwany. Bo to już teraz z daru Bożego przez miarę w społeczności ma, czego skutecznie z wielką pociechą w onym wiecznym żywocie

używać będzie, które to dary tak w społeczność ludowi temu wybranemu dane i złożone są, że ich indziej żadnym obyczajem żaden znaleźć nigdy nie będzie mógł. Przeto kto nie jest w tej oweźarni, ten zginął: kto nie jest w tym królestwie, ten w przepaści piekielnej jest; kto nie używa tych dóbr niebieskich, ten gniewni-
 Piem Bożym i wzgardzonym jest. O świętaż to oweźarnia i szczęśliwa społeczność, która taką wielką dostojnością i tak zacnemi skarby i plejnoty jest obdarzona. Ktobo takowych darów nie żądał? Ktoby się w takowych nieprzepłaconych skarbach niekochał? Ktoby do społeczności ludu takiego by snadź przez ciernie i przez gorące węgle nie bieżał? Ktoby w takiej społeczności nie rad mieszkał i przebywał? Ktoby w niej nie rad od zatracenia duszy swej zachował? Uleć niestety wiele ich jest, którzy sobie taką świętą społeczność niszczą mają, którzy się z tej św. społeczności dla marnych tego świata pożytków i krótkiej a omylnej tego świata chwały wydzielają i wyłączają.

Nadewszystkie tedy rzeczy, to jest najpilniejsza, abyśmy mogli tego ludu wybranego Bożego zgromadzenie, tę oweźarnię Pańską, ten święty kościół jego prawdziwie i nieomylnie poznać, i o nim rozsądek dać. Bo o tem wielki zawżdy na świecie między ludźmi spór był, któryby to właśnie między innym ludem a narodem lud Boży umiłowany był. Bo przedtem ten tytuł ludu Bożego do siebie poganie ciągnęli, chociaż byli wielkością fałszywych Bogów omamieni, i sprośnem bałwochwalstwem

umwiedzeni. Też dostojność Żydowie przedtem sobie przywłaszczali, też i dzisiejsi potomkowie ich sobie przywłaszczają, chociaż jako i przodkowie ich naukę szczerą niebieską zarzucili i święte przymierza Pana Boga swego pogwałcili. Tymże się tytułem ludu Bożego Turcy, tym rzymskiego posłuszeństwa ludzie przechwalają. Te dostojność sobie rozmaite sekty i odszczepieńskie zgraje przed tem zawżdy przywłaszczały i dziś jeszcze przywłaszczają, tak iż nie było tak spróśnej sekty, któraby się tytułem tym nie okrywała i nie zdobyła, i nas nie czym innym przeciwnicy nasi a rzymskiego dworu słudzy potępiają, jedno tym, żeśmy od prawdziwego Kościoła Bożego odstąpili, i z niegośmy się wydzieliłi. W takich tedy sporzech rzecz bardzo potrzebna jest, abyśmy pewne jakie piątno i pewny znak oweżarni tej Pańskiej i Kościoła świętego jego mieli, po którym byśmy je snadnie i łatwo poznać mogli, a jakobyśmy sami siebie próżną a szkodliwą nadzieją nie kłamali.

Potrzebać tedy tu Prześcianinie miły bardzo ostrożnym być, byś więc Kościoła miłego Boga a oweżarniej Pana Krystusowej nie sądził z rzeczy tych zwierzęcych, w oczu ludzkich powabnych i świetnych, a nieco prawdziwie podobnych. Nie masz tedy Kościoła Bożego i ludu tego wybranego jego szacować z szczęścia tego świata, jako oni Izraelitowie bałwochwalcy, którzy dla tego nabożeństwa swe bałwochwalskie zalecali, iż się nimi bawiąc, głodu, nieprzyjacielskiego miecza nie znali: naukę Jeremiasza proroka przeto odmietowali, iż w niej głodom

morów, i dziwnych trudności doznawali. Nie masz też Kościoła Bożego szacować z jakiej prerogatywy a dostojności jakiej cielesnej, jako czynią żydowie, którzy się tym chępią, iż poszli z onych zacnych przodków swoich, Abrahama, Izaaka i Jakoba umiłowanych Bożych, z którymi Bóg wszechmogący przymierze brał, i za lud swój miał i cechą obrzezania i innych porządków zakonnych cechował. Bo mówi pismo, iż sobie Bóg może uczynić syny Abrahamowe i z kamienia. A temu iż się synowie Boży nie rodzą z ciała ani z woli męża, ale z Boga; a pogotowiu nie masz go też szacować z rogatyb bierotów i z troistych koron, jakie ludzie prości a nieumiejętni czynią, ani z żadnych dawnych a długich następowań, jako czynią rzymskiego pana dworzanie, wywodząc długie i dawne od Piotra św. aż do dzisiejszego papieża w Kościele następowanie. Boć także sukcesie bez prawdziwej nauki nie nie są.

Nie masz jeszcze na koniec Kościoła Bożego sądzić z wielkości ani z małości, żebyś nie rzekł, iż tam Kościół, gdzie wielka gromada, a tam obora szatańska, gdzie mała gromadka, jako czynią jezuitowie, zalecając i wynosząc wielką gromadę swoją, a hanbia i dziwnemi przyzwiski hydząc trzodę małą Pańską. Ale niechaj mówią potwarcy co chcą: słowa naszego Pana prawdziwe zawsze stać muszą, iż wiele jest wezwanych, ale mało wybranych. Co indziej powiada, że jest przestrona droga, która wiedzie na zatracenie, a ciasna, która na zbawienie, tam ich idzie wiele a sam mało.

Czego przykłady w piśmie św. jasnie poświadczają, gdyż zawżdy między wielkością bałwochwalców i synów tego świata nie wielka trzoda naszego Pana bywała. Nie iżby mała miała być, boć wielka jest sama w sobie, i po wszystkim świecie rozproszona, i nie do jednego Rzymu, jako ci twierdzą, ciasno przywiązana: wszakże względem wielkiej gromady bałwochwalców i kózłów smrodliwych, zda się zawżdy być bardzo małą, właśnie jakoby pszenica wielkością plew okryta. Nie na te tedy zwierchnie znał, na które się synowie tego świata oglądają, ty Prześcianinie miły Kościół miłego Boga uznawając, patrzeć masz; bo wielce byś się iście na tym zawżdy uszuławać i omylać musiał. Ale obroć oczy swoje na inną stronę, a inakszych ale pewnych znaków Kościoła miłego Boga, i tej świętej owczarni jego, nie u ludzi, ani u świata, ale w piśmie świętem szukaj. W piśmie św. nauczyliśmy się Pana Chrystusa, w piśmie świętem nauczyliśmy się i Kościoła.

To tedy pismo św., o którym nigdy u żadnego i najsprośniejszego heretyka w wątpliwości nie było, trzy znaki osobliwsze nam ukazuje, z których Kościół miłego Boga, a ten umiłowany lud jego nieomylnie poznany być może. Pierwszy jest ten, gdzie nauka niebieska naszego Pana szczerą a żadnemi przysadami rozumu ludzkiego nie słażona miejsce i plac ma a gdzie jest tak, jako od Pana jest wzięta, prawdziwie wierzona, wypytawana i zachowana: bez której nauki niebieskiej, by najdłuższy zwyczaj, by najdawniejsze następowanie, by najzacniejsze powagi za śmieci nierzemne stoją.

A ten znał oweżarni Pańskiej jest prawdziwy a nieomylny: bo iż nauka ta niebieska jest gruntem i fundamentem Kościoła Bożego, na której się lud ten Boży buduje, jako Paweł św. świadczy, z której się rodzi i pomnaża, jako Piotr św. uczy, przez którą zbieran i zgromadzan bywa, przez którą Chrystus Pan w tym Kościele swym kroluje i rozkazuje. Odejmiż a odrzuć naukę tę niebieską, Kościoła nie będzie, albo Kościołem być przestanie: bo zdiawszy przyczynę, skutek ustawać i ustępować musi.

Ten tedy znał przed oczym wziąwszy snadnie każdy Kościół miłego Boga i lud umiłowany jego poznać może. Niewątpliwie wierzysz, że ci, którzy sobie tytuł Kościoła Bożego przypisują, a panowanie swe w Kościele rozciągają ze wszystką swą zgrają nie są prawdziwym Kościołem Bożym, ale nieprzypiciem Kościoła Bożego. Bo któż nie wie? jako oni naukę niebieską do gruntu wyprocili, posługowanie słowa Bożego w świecie panowanie odmienili, chwałę miłego Boga prawdziwą bawochwalstwem sprośnem, dając cześć stworzycielową stworzeniu, poszpecili i przeciwko własnej nauce Pańskiej bluźnierskie swe nauki o mszach i czyskach, o regułach mnisznych, o odpuszczeniach rzymskich, o wzywaniu ludzi zmarłych wystawili. Bo aczkolwiek Pana Chrystusa przepowiadają a uszy swemi go nie odmiotują: jednak wszystko ufanie pokładać nauczają nie w samym Jezusie Chrystusie i świętej służbie jego, ale częścią w uczynkach własnych, częścią

w zasługach ludzi świętych, a częścią też w ceremoniach swoich mszarskich i od ludzi zmyślnych. Krótko mówiąc, naukę onę o prawdziwym usprawiedliwieniu naszym, w której jasnie z piśmem świętem wyznawamy, iż z szczerego miłosierdzia Bożego, przez wiarę żywą, dla zasługi a dospéczynienia naszego Pana, grzechów odpuszczania dostępujemy: tę (mówię) naukę, za bluźnierską osądzili. — Kto tedy takowe za Kościół i za Kościoła Bożego głowę będzie uznawał?

Drugi jeszcze znak prawdziwego Kościoła Bożego w piśmie św. znajdujemy, to jest, prawdziwe a z wiary żywej pochodzące posłuszeństwo nauce naszego Pana Jezusa Chrysta. A ten znak w przeczytanej ewangelii jasnie nasz miłościwy Pan wyrazić raczył, mówiąc: Owce moje (to jest, wierny a obrany lud mój) głosu mego słuchają, od cudzego uciekają. Głos Chrystusów jest nauka Pana Chrystusowa. Głos cudzy a obcy, jest nauka antychrystowa, nauce naszego Pana nawszem przeciwna. Bo antychryst co jest? jedno sprzeciwnik Pana Chrystusów. A słusznie to namienione piątne położył Pan za własny znak Kościoła swojego. Bo iż Kościół jest oblubienicą jego, cóż może być przystojniejszego, jedno oblubienicy słuchać oblubieńca swego, czego jeśliby nie czyniła, nie oblubienicą ale sprostąby cudzołożnicą była.

Tuż tedy w ten czas gdy głos Pana Chrystusów wspólnie brzmi z głosem cudzym a obcym, a snadnie rozeznasz owce od kózł, wybrane Pańskie od niewiernych. Głos Pana

Krystusów jest, który w te słowa na górze Synai mówiący był słyszany, nie będziesz sobie czynił rytego obrazu, ani żadnego podobieństwa, nie będziesz się im kłaniał ani im poczywłości wyrządzał. Głos zaś przeciwny antykrystów jest: Będziesz sobie rozmaite obrazy czynił i stawiał, będziesz się im kłaniał i przed nimi padał, będziesz się do nich w chorobach i przysgodach twoich udawał, będziesz do nich biegał, u nich ratunku i wspomóżenia żądał, przed nimi świeczki stawiał. Głos Pana Krystusów jest, który tak dał się słyszeć, iż kto w niego wierzy ten nie będzie sądzony, ale zejdzie z śmierci do żywota wiecznego. Głos zaś antykrystów jest, iż choć kto w Pana Krystusa wierzy, przecie jednak będzie sądzony, i nie zejdzie z śmierci do żywota, ale z śmierci pierwszej do czyscia, a z czyscia potem dopiero wysmażwszy się do nieba. Głos Pana Krystów jest o kielichu Krwie świętej swojej mówiący: Pijcie z tego wszyscy; głos zaś antykrystów jest obcy i przeciwny: nie pijcie z tego wszyscy, jedno tylko kłieża strzyżeni i pogoleni. Innych dosyć opuszczam tym podobnych.

Tu masz różne dwa głosy, jeden Pana Krystusów, drugi antykrystów. Otóż tego głosu wierne owce, podbiwszy rozum i wolą swą pod wolą Pańską, z pilnością słuchają, owego obcego nie znają ani go słuchają, ale jako od przeciwnego uciekają, ani go przypuszczają. Niewierni zaś opał czynią: głosu Pana swego nie słuchają, uszy swe nań zatulają, heretykują i kacerują, a głosu antykrystowego słuchają i nad

najzaczniejszý głos naszego Pana przekładają, przez co się jawnie być nie owieczkami jego powołnemi, ale łozły śmierzdzącemi osądząją. Także też i owi w owczarri owieczek Pańskich nie mają miejsca, którzy aczkolwiek głosu Pana Krystusowego słuchają, wszakże jeszcze chcąc się światu przypodobać, światłość z ciemnością mieszają, to jest, chcąc i Pana Krystusa mieć i antykrysta nie rozgniewać. Takowe miłościwy Pan obiecuje precz wyrzucić z ust swych, iż ani ciepłymi ani gorącymi są.

Trzeci a ostatni kościół miłego Boga znał w piśmie św. najdujemy, a zwłaszcza prawdziwych naszego Pana świętości od niego samego ustanowionych zupełne a porządne i nieodmienne szafowanie. Bo iż Pan Jezus Krystus nie insze świętości kościółowi swemu za pewne piątno swoich wiernych podał, jedno te które on sam poważnością swoją poświęcił i postanowił. Ktemu iż święci Apostołowie i insze wierne owieczki Pańskie, nie inaczej świętości tych świętych Pańskich sprawowali, i nie inaczej nimi szafowali, jedno tak, jako sami od Pana wzięli i od Pana się (jako Paweł św. zeznawa) nauczyli. Rzecz pewna, żeć takowi ludem Bożym a owieczkami wiernymi jego być nie mogą, ale nieprzypiacioli jego, którzy albo te które od Pana podane są, na wolą swą odmieniają, albo insze, których Pan nie ustawił wtrącają. Obroć oczy swe Prześcianinie miły na te, którzy się dziś kościołem Bożym przechwalają, a oboje to tam najdziesz. Albowiem okrom tego iż świętości te, które sam Pan

poważnością swą najwypźszą podał Pościółowi swemu i postanowił, sproszenie pogwałcili i wedle dumy swej zopałowali. Bo do krztu świętego zaflinanie czarnoksiężkie włożyli, sól, śliny, błoto i inne mazidło, o których się Panu nigdy nie śniło, przypdali. Od wieczery jego świętej jedną część, to jest kielich, odjęli, a drugą na fugarstwo mszarskie i na sprosne bałwochwalstwo obrocili. Ale też nad to wszystko, śmiałością uporną swoją, pięć innych ceremonij za śiactości przypczynili. A tak z dwu śiactości, siedm ich w liczbie okrom nauki pisma świętego uczynili.

Masz krześcianinie miły pewne a nieomyślne Pościół miłego Boga znał, które gdziekolwiek znajdziesz, tam masz pewny a niewątpliwy kształt Pościół Bożego, tam jest lud Boży, tam owczarnia Pana Krystusowa, tam bogaćstwa one niebieskie namienione miejsce mają. Takowych zborów, gdzie te znaki są zaniedbać, upominanie ich wzgardzać, radzić się sprzeciwiać, parania wdzięcznie nie przypjąć, żadnemu bez grzechu i wzgardy samego Pana Krystusa poczytano nie będzie. Bo takowej owczarni, takowe znaki mającej, należą właśnie one słowa: Kto was słucha mnie słucha, Kto wami gardzi mną gardzi. A jako ciężki grzech jest takowych zborów zaniedbać: tak zaście cięższy i škodliwszy od nich się odłączyć i odpaść. Masz też tu cobyś odpowiedział owym, którzy się świętnemi tego świata nabożeństwem, i próżnemi tytuł Pościół Bożego bez nauki prawdziwej nadymają. Także i owym, którzy nam odstępniem od Pościół Bożego urągają: gdyżemy

się nie z Kościoła wydzielili, ale z Babilonu mizernego do Kościoła prawdziwego, słowem prawdy wypolerowanego nawrócili z ciemności do światłości, od antykrysta do Pana Krystusa, od fałszu do prawdy, od bałwochwalstwa do prawdziwej chwały miłego Boga przystąpili.

Alle zwykli więc niewiernicy pytać mówiąc: Jezli szczere słowo Boże i prawdziwe świętości Pańskich szafowanie są znaki prawdziwego Kościoła Bożego, gdzież tak przed stem lat^o), jako wy uczycie, uczono, gdzie tak świętościami Pańskimi szafowano? A iż tak nie uczono i świętościami Pańskimi nie szafowano tedy przed stem lat prawdziwego Kościoła nie było. A ty odpowiedz krześcianinie miły iż chociaż przed stem lat tak nie uczono i świętościami Pańskimi nie szafowano, ale przed tysiącem i filka set laty, to wszystko czyniono i tego nauczano. A o to nam idzie, nie co przed stem lat ale przed tysiącem uczono i czyniono, co my pokazać możemy, w żadną miarą. Co gdy mówię, nie rozumiej żeby Kościoła Bożego prawdziwego przed stem lat nie było, który zawždy Bóg ma i sam go zna: ale się to tym działo, iż wedle prorocтва Danielowego przyszły były one czasy obrzydłego spustoszenia, to jest, (jako Paweł św. wyklada) od Kościoła apostołskiego i od nauki prawdziwej odstąpienia. Bo w Kościele już był usiadł syn zatracenia antykryst, który jako naukę Pańską zopałował, tak też i te którzy tak uczyli (otrzymawszy

*) Kazanie to było pisane około roku 1580 więc 60 lat po rozpoczęciu reformacyi przez D. M. Lutra.

tyraństwo w Kościele Bożym) zabijał spotwarzysze je, i mordował. Ale już dziś one czasy przyszły, o których powiadał apostoł, iż go też miał Chrystus zabić słowem świętych ust swoich, to jest opowiadaniem ewangelie tych ostatnich czasów po wszystkich świecie.

Wtora część.

Sluchajmyż już, jeśliż też lud ten umiłowany Boży, ma Króla i Pana a głowę swoją, albo jeśli ma, który to wždy Król i która głowa jest ludu tego a tej ovezarni świętej. Natura i porządek potrzebuje tego, aby każda ziemia miała swego Króla na którego by się wszyscy oglądali. Każde wojsko ma swego hetmana, każde miasto swego burmistrza, każda szkoła ma swego mistrza, każde stado ma swego wodza, każda trzoda ma pasterza swego. Także też i ta ovezarnia święta ma swego pasterza, ten lud umiłowany ma swego Króla. A ten jest nie człowiek żaden, ani anioł najświętszy, ale Chrystus Jezus syn Boga żywego, prawdziwy Bóg i człowiek. Pod tym Ojciec niebieski w jedności Ducha i wiary zebrał lud swój. W tym synu swym i przez tego syna swego wylał i wylewa na ten lud swój niebieskie dobra swoje. Tego postanowił Królem w Syonie świętym swoim aby Duchem i świętym słowem swoim rządził lud ten, i bronił go mocą prawicy swej od wilka piekielnego szatana i chytrości i od najazdów wszelakich jego.

Tego dał głowę, któryby lud ten jako ciało swe pod nim złączone przez sławy wszy-

stkie posługowania Duchem swoim świętym ob-
żywał, i wedle sprawy w mierze każdego
członka wzrost ciała czynił. Tego dał ludowi
temu za najwyższego biskupa i kapłana, któ-
ryby lud ten przez ofiarę ciała swego z Bogiem
Ojcem pojednał, i tą ofiarą swą okup a dospę-
uczynienie za przestępstwo ludu swego uczyni-
wszy, umiłowanym od Boga uczynił. Tegoż
dał jeszcze ludowi swemu za najwyższego do-
tora i mistrza, na którego by się samego wszy-
scy oglądali, a jego się samego nauką i radą
rządzili i sprawowali. Bo powiedziano: Tenci
jest Syn mój miły, tegoż słuchajcie.

Okrom tego króla, pana i pasterza a
hetmana, lud wybrany Boży, Kościół święty
chrześcijański nie ma innego pana innego króla
i hetmana, nie ma ani zna właśnie innego
pasterza. Bo jako ta owczarnia jest jedna, tak
też i tej owczarni jeden jest pasterz. Bo acz-
kolwiek są inni pasterzowie, nauczyciele i do-
ktorowie, które ten król i najwyższy pasterz,
wstąpiwszy na wysokości ludowi swemu posyłać
raczy: ale pod tą głową pod tym pasterzem,
i pod tym najwyższym doktorem, nie są gło-
wami, ale wszyscy aż do jednego są członkami.
Nie są królmi i panami, ale ministrami i sługami,
nie są ofiarownikami ale nauczycielmi. Nie sobie
ani pod swoje rozkazowanie zbierają owieczki,
ale pod rząd i opanowanie tego najwyższego
pasterza. Temu tedy poddał wszystko Ojciec
niebieski pod nogi jego, dawszy mu zwierzchność
pełną i na niebie i na ziemi. Tenże swoją
krwią świętą kupił sobie zaprzędany w grzechu

lub swój. A tak abyśmy jego słuchali, jemu poddani i posłuszni byli, rzecz jest nadewszystko słuszna i sprawiedliwa, a nie tylko sprawiedliwa, ale też nadewszystko potrzebna. Albowiem iż on jest głową która wszystkie członkie pod nim zebrane, to jest wszystkie wierne przez prawdziwą wiarę z nim związane obżywia. Oderwij się od niego, od żywotaś wypadł. Tego nie słuchaj, z luduś Bożego wypadł. Bo tak o tym powiedziano iż Ktoby go nie słuchał, będzie wycięty z ludu Bożego. Otoż się starajmy bracia, toż na osobliwej pieczy miejmy, abyśmy jemu cale i zupełnie poddani, a onego samego posłuszni byli. Toć heretyk to, co tego nie słucha, i co się od tego przez niewiarę odłącza, a okrom tego inszego sobie króla i inszą głowę zmyśla.

W czem nie pomału występują rzymskiei bożnice słudzy i rzymskiego pana niewolnicy. Naprzód, iż tę dostojność zacną tego najświętszego hetmana i króla Pana naszego Jezusa Chrysta, którego Ojciec niebieski uczcił, przywłaszczyli biskupowi swemu rzymskiemu. Bo napisawszy, iż Chrystus jest pasterzem najwyższym, i głową owczarni swojej: oni zaś położyli papieża być tym najwyższym pasterzem i głową tejto owczarniej. Przeto tedy umyślnie dwu panów temu ludowi Bożemu wtrącili, i o dwu głowach Kościoła święty nad przerozdzenie uczynili. Aleć je mogła ta Ewangelia nauczyć, aby przy onej jedyniej głowie, i przy onym jedynym a powszechnym pasterzu inszego nie stawiali. Bo Pan tak raczy mówić: Iż

będzie jedna owczarnia i jeden pasterz. Niechajże tedy wybranych Bożych od jedynego pasterza i krola ich, do krolów inszych nie odwo-
dzą, i niechaj ciała od głowy własnej nie od-
cinają, a do inszej głowy śmiertelnej nie przy-
łączają. Bo dawno powiedziano, co też i do
tego służyć może: Co Pan Bóg złączył, czło-
wiek niechaj nie rozłącza. Ale opuściwszy te
spory, niechajże też słuchają owce Pańskie co
czynić mają, chcąli w tej owczarni tego Pana,
być w poczcie wybranych owiec jego znalezione.

Naprzód owieczki Pańskie mają statecznie
stać przy tej głowie i Panu swym, a przy
jedynym krolu i pasterza Pana Jezusie Kry-
stusie, nie dając się żadnemi namowami, za-
dnemi łagodnościami wilków od niego i od
świętego głosu jego odwozbic, ani krom głosu
jego, inszego przypuszczać ani nie naśladować.
Bo tu, początek zbawienia twego i koniec, przy
tym pasterzu statecznie wiarą stać, a głosu jego
słuchać. Bo po ki pod tą głową przez prawdziwą
wiarę połączony stoisz, poty żywiesz. Jeśli od-
padaś, umierasz i wiecznie giniesz, i po ki tego
doktora głosu słuchasz, poty prawym gościncem
idziesz i nie błędzisz; a jeśli od tego głosu
odpadaś, błędzisz i w ciemności chodzisz, i na
wieczne zatracenie idziesz. Wszakże iż ten Pan
dawa kościołowi swojemu nauczyciele i wodze,
tedy zaprawdę trzeba być ostrożnej owieczce
Pana Krystusowej. Naprzód w tym, aby tego
Pana samego Panem, i głową a krolom, oblu-
bieńcem i wybawicielem swym znała, a naj-
wyższą jemu samemu zwierzchność przypisowała,

a te które on Kościołowi swojemu posyła, za usługi, i posłańce a budowniki Królestwa jego uznawała.

Potem też ma się strzedz, aby najemnika a wilka miasto prawdziwych nauczycielów nie przyjmowała. Bo trojacy pasterze do owczarni Pańskiej przychodzą. Jedni są dobrzy. Drugi najemnicy. Trzeci wilcy. Najemnicy są dwojacy. Jedni, którzy aczkolwiek pożytków swoich nie owieczek Pańskich zbawienia szukają, a dla pożytków swoich na ten urząd wstępują i jedni drugie ubiegają: jednak prawdy i zdrowej nauki uczą. O tych mówi Pan: Będą siedzieć uczeni w piśmie i faryzeuszowie na katedrze Mojżeszowej, cokolwiek tedy będą nauczać, czynicie, ale wedle uczynków ich nie czynicie. Są zaś i drugi najemnicy, którzy pychą i żądnością marną tego świata dostojności uwiedzeni, na ten się urząd różnemi sposobami wdzierają, wdartszy się urzędowi swemu (o pożytek tylko stojąc) dosyć nie czynią, nie uczą, nauki zbawiennej nie przepowiadają, ale gołemi ceremoniami oraz owieczek Pańskich pasą, uszy ich próżnemi rzeczami napełniają, nie z źródła pisma świętego wyczerpnionych ale z mózgu ludzkich rozumków wymyślonych. Dałby to Pan Bóg, abyśmy dziś takowych nie mieli.

Co się tnie wilków, ci też dwojacy są. Jedni, którzy jawnie tyranstwo swoje frogie w Kościele Bożym rozciągają i tyranstwem swym frogiem owieczki wierne uciskają, prześladują i rozpraszają. Częścią przepowiadania nauki prawdziwej broniąc, i przełożenstwa przeciwko

owieczkom podżegając, częścią też zborów świętych, w których imię Pańskie sławione i chwalone bywa, zapalając i one burząc. Takowi przedtem wilcy byli za czasów apostołskich najwyżsi kapłani i przełożeni Kościołni. Na ich miejscu dziś, dałby to Pan Bóg, aby im podobni nie zasiedli, o których przepowiedział Paweł ś. iż z biskupów mieli wtargnąć do Kościoła wilcy drapieżni nie przypuszczając trzodzie. Na takowe się też uskarża Pan u Ezechiela proroka, iż sami siebie pasli, a w srogości i w mocy nad owieczkami jego krolowali. Są zaś drudzy wilcy, którzy w owczym odzieniu potajemnie wrywają się do Kościoła, ale wewnątrz są wilki drapieżnymi, nauką szkodliwą i zaraźliwą trwożąc i rozpraszać, a od prawdziwej nauki odwodząc owce. Takowi byli i są wszyscy nauczyciele i prorocy, którzy fałszywe nauki do Kościoła Bożego wnoszą.

Otóż tedy między takowemi wilki i najemnemi pasterzmi trzeba bardzo ostrożnej być owieczce Pana Krystosowej, która nie ma patrzeć na pasterskie larwy i maskary, tytuły i dostojności: ale ma patrzeć na onego jedynego pasterza swego, jaki on był i jest. Ma się też pilnie dowiadować o świętym głosie i nauce jego, jakiej uczył, i jaką w Kościele wiernym swoim w piśmieniach ś., który są usta jego zostawił. A przeto niema owieczka prawdziwa inszego za pasterza a służę Pana Krystusowego przyjmować, by też i najświętszym nierzekając człowiekiem, ale i aniołem był: jedno tego w którymby Pana Krystusa wymalowanego

prawdziwie widziała, i w którymby głos święty jego słyszała. A iżby go przyprowadziła nie dla jakiej maszkary postawnej pasterkiej, ale dla głosu najwyszszego pasterza swego, który w nim słyszy i poznawa. Nie mają tedy słuchać wierne owieczki głosów owych wilków, którzy nie z Panem Chrystusem trzymać, ale z papieżem, i nie Pana Chrystusowego głosu, ale papieżkiego słuchać nauczają.

Opuściwszy ty tedy Chrześcianinie tego pasterza nieczemnego, nawróć się do onego pasterza nad pasterzami, opiekuna duszy twojej, przy nim stój w jego owczarni statecznie, rozmyślając sobie zakon jego we dnie i w nocy, a o to się staraj, abyś był prawdziwą owieczką jego, wszystkim dobrze czyniąc, a osobliwie temu Panu, na którego obfitych pastwiskach mieszkasz wdzięczność pokazuj, a onemu tu czci i chwale na tym mizernym świecie żyj, fałszerzów się strzeż, chroń się wilków, a słowem pasterza tego onych doświadczaj i probuj. Co gdy uczynisz, za prawdziwą owieczkę będziesz uznany chociaż cię ten świat i z syny swemi inaczej sądzić a tobie uragać będzie: ale z tobą Pan i pasterz twój będzie, który cię nie opuści, jeśliż się go i ty mocno trzymać będziesz.

Co sobie w tej świętej Ewangelii uważać mamy. — Zamyślając tedy nauki te, pamiętajże Chrześcianinie miły to, czegoś się tu w tej Ewangelii świętej uczył. A naprzód pomnij, iż Pan Bóg wszechmogący ma tu na świecie obrany lud swój, który kościołem świętym zowią, któremu nad inne narody osobliwie

błogosławi, i łaskę swą ojcowską pokazuje, i w
 którym złożył wszystkie dobra swoje duchowne
 i niebieskie, tak iż ich indziej w żadnej społecz-
 ności żaden znaleźć nie może. Drugą pamiętaj,
 abyś Kościoła tego nie sądził z zwierzychomych
 jakich tego świata powag a dostojności, z szcze-
 ścia i z cielesnej krewności, ani z następowania,
 ani z wielkości ani z małości jakich, ale z pi-
 sma ś., w którym są trzy znaki wydane, z któ-
 rych każdy Kościół Boży poznać może. Jeden
 jest gdzie szczerza, a żadnemi ludzkiemi przysadami
 nie zaćmiona nauka naszego Pana jest przepowia-
 dana i rozśiewana. Drugi, gdzie ludzie słuchają
 nie głosu cudzego antykrystowego, ale głosu
 Pana Chrystusowego. Trzeci, gdzie jest szacunek
 własnej świętości naszego Pana taki, jaki on
 sam Kościołowi swemu podać raczył. Trzecie
 jeszcze wiedzieć masz, iż tego Kościoła głową,
 królem i hetmanem a najwyższym biskupem
 jest, nie kto inny, jedno sam Pan Jezus Chry-
 stus wykupiciel od Ojca postanowiony, i głosem
 jego niebieskim obwołany. A iż ci wielką
 przysługę temu Panu czynią, którzy na to
 miejsce rzymskiego biskupa wtrącają, czego ani
 z pisma ś. ani z doktorów dowieść żadną miarą
 nie mogą. Czwarte pomnij, abyś się od tej
 głowy, a tego króla i hetmana uwodzić żadnym
 ludzkim głosem nie dał, ale abyś statecznie
 przy nim stał. Pasterzów żadnych innych nie
 przyjmował, w którychbyś Pana Chrystusa wy-
 kształtowanego nie widział, i głosu jedynego
 pasterza swego nie słyszał.

A ty wszechmogący Ojciec nasz, sam nas

ręką wszechmocnego bóstwa twego trzymaj, sam nas gościńcem prawdziwym prowadź, sam nas Duchem swoim świętym podpieraj, abyśmy z tej drogi sprawiedliwości twoich, wilkom piekielnym zwieść się nie dali, a od twego jedynego a najmilszego Syna, któregoś nam za jedyną głowę i pasterza najwyższego dać raczył, nie odstępowali. Ale owszym abyśmy mocnie i stale wiarę swoją na nim budując, przysięć mogli do onego portu wdzięcznego żywota wiecznego. Gdzie ty wspołeś i z tym to Synem swym i z Duchem ś. Królujesz i żywiesz na wieki wieków. Amen.

III. Modlitwa Pańska.

Tę najpiękniejszą na świecie modlitwę odmawiano w ewang. zborze Krakowskim po kazaniu aż do niedawnych czasów, zawsze w następującym przekładzie poetycznym, niewiadomego autora.

Ojcze! Chrystusa Pana ustmi objawiony,
O którym duch wspomina, czią wskroś przenikniony;
Ojcze Niebos! którego ni ziemia, ni morze,
Nie żaden świat od ludzi odłączyć nie może;
Niech Twe Imię najświętsze od osi do osi,
Po wszystkie wieki człowiek z czią najgłębszą głosi.
Niech przyjdzie Tve królestwo, to królestwo święte,
Od Chrystusa na łonie pokoju zaczęte,
Które mądrość i święta miłość bliźnich zdoła
A które człeka z pyłu do nieba sposobi.
Niech się dzieje Twa wola w niebie jak na ziemi,
By się ludzie aniołom stali podobnemi.
Lecz prosimy, udziel nam, co każdemu trzeba;
Nie skarbów, lecz przestania na małym i chleba.

A gdy Cię obrażą nasze sprosne czyny,
 Opuść nam najłaskawszy Ojczy nasze winy,
 Jako i my odpuszczamy tym, którzy ze złości
 Największe nam niewinnie czynili przykrości.
 Odwróć od nas pokusy! Niech świata ponęty
 Nie uwodzą nas w błędne zepsucia odmęty;
 A w niebezpiecznej walce cnoty z zbrodnią,
 Racz przyświecać dzieciom Twym łaski Twój pochodnią!
 I zbaw nas ode złego, które nas zastrasza,
 By nie uległa sile jego słabość nasza.
 Te prośby, gdy wysłuchasz, wieczny stwórcu nieba!
 Czyliż nam, dzieciom Twoim, więcej będzie trzeba?
 Znikną troski, do niecnót ustaną przyłudy;
 Z rozkoszą wszystkie w życiu wytrzymamy trudy;
 I Tve, Ojczy łaskawy! Tve nad Pany Panie,
 Jaśnieć będzie po wszystkie wieki panowanie.
 Świat cały chwałą Twoją napełni się wszędzie,
 A świątynią Twój sławy sama wieczność będzie. Amen!

IV.

Stan terażniejszy kościoła ewang. w Austrii.

Podług artykułu napisanego przez E. P. z O.

Kościół ewangelicki istniał przez długi
 czas bez właściwej ustawy, albowiem był jego
 pod absolutną władzą konsystoryi nie był żadną
 ustawą zapewniony, a dla tego nie można też
 wtedy było mówić w słowiańsko-niemieckich
 krajach Austrii o kościele ewangelickim. Były
 wtedy tylko pojedyncze zbory, bez wszelkiego
 związku między sobą. Wtedy trzymano się ściśle
 onego ohydneho divide et impera (co zna-

czy: podziela opanuj). Dopiero rok 1848 wzbudził pierwsze zarodki uczucia wzajemnego połączenia zborów ewangelickich, uczucie to zamieniło się w ciągu lat w mocne przekonanie, a po ogłoszeniu konkordatu uznano na wysokiem miejscu konieczną potrzebę, że temu przekonaniu czynem zadosyć uczynić należy. Wprawdzie długiego czasu było potrzeba, nim ten czyn wykonano, a dopiero rok 1859, w którym Austria tyle gorzkich doświadczeń i złudzeń doznała, dopomógł czyli raczej zmusił do niego. Owym upragnionym czynem był patent kwietniowy z roku 1861 obejmujący ustawę dla ewangelików w ziemiach Austrii. Akt ten utworzył z nas ciało, odtąd staliśmy się kościołem, a teraz potrzeba nam, abyśmy ten kościół na zewnątrz urządzili i dobudowali, żebyśmy pod dachem jego spokojnie, w zgodzie i miłości przebywać mogli.

Co się tycze wspomnionój ustawy dla ewangelików, to trzeba na dwie rzeczy uwagę zwrócić. Raz trzeba uznać, że ona wiele dobrego zawiera, a że, jeżeli z prawdziwie ewangelickiem przekonaniem i czysto-chrześcijańskim umysłem przeprowadzona będzie, a jeżeli wszystko niegodziwe i niechrześcijańskie z niej usuniętem zostanie, ona kościołowi naszemu błogoczynne skutki sprawić może. Tu należy przyrzeczone, przeprowadzić się mające „rownouprawnienie“ ewangelików we wszystkich stosunkach obywatelskiego i politycznego życia, autonomia czyli samorząd zborów, zupełna wolność wiary wyznania, synody i t. p. Wiele tych wybornych

rzeczy istnieje dopiero na papierze i wygląda chwili wprowadzenia i zastosowania w życie. Przyjdzie dzień i godzina, kiedy się to stanie, bo co jest dobrego to przyjść musi a prawie nieprzyjaciele jego są według porządku Bożego do tego powołania, aby temu dobremu drogę zgotowali.

Uznawszy bez ogrodki dobrą stronę ustawy naszej, należy się i złemu przypatrzeć, jakie ona w sobie zawiera. Kto sobie zadaje pracę, a przejrze z uwagą ustawę kościelną, kto się nad nią zastanowi a należycie ją zbada, ten z głębokiem ubolewaniem wypowiedzieć musi: tak jako ustawa teraz istnieje, jest nią kościół zawikłany w sieć biórokratyzmu. Najlepsi mężowie usilowali się, jakoby w państwie potargać pęta stawiane wszelkiemu rozwojowi przez biurokrację; ludzie oświeconego rozumu i swobodnego serca poznali zabijający dech biórokratyzmu a uciekają przed nim, jak przed strasznem zniszczeniem. Lecz jeżeli w sprawach świeckich biórokratyzmu lękać się należy, to trzeba się go tém więcej bać w rzeczach kościelnych, w rzeczach wiary; tu bowiem jest biórokratyzm na największej przeszkodzie, owszem tu niszczy on wszystko co lepsze i wspanialsze już w samym zarodku! Jest to wielkie nieszczęście, że twórca ustawy kościelnej nie był niczym innym, jak tylko biórokratą*). Jego pomocnikami byli także

*) Biórokratą zowią takiego męża kancelaryjnego, który mniema i według tego postępuje, że świat jedynie uszczęśliwić można pisaniem rubryk, protokołów, paragrafów i t. p., a który też nikomu na słowo nie wierzy, lecz tylko martwej literze przez niego, lub przez podobnych sobie ludzi napisanej.

mężowie biórokracyi — może byli to wielcy prawnicy, ale w życiu kościelném i w rzeczach wiary byli oni ludźmi nieświadomemi i niezręcznemi — byli prostaczkami. Nasze bywałe konsystorye były to biórokratyczne maszyny; ich zgubny rząd dopomagał jedynie do tego, że ewangelicki kościół w Austrii u ludzi lepszych był przedmiotem ubolewania i politowania, u drugich zaś był przedmiotem żartu i lekceważenia. W imieniu rządu były konsystorye kontente z tego, że lud ewangelicki między katolictwem przynajmniej istniał, one zaś że mogły wleć nędzny swój żywot pod naciskiem katolickiego prezesa swego.

A czy się to zmieniło, naprawiło? przez ustawę? Bynajmniej! Mężowie konsystoryi zostali, oni równie jak ona zmienili tylko swe nazwy — konsystorya zamieniła się na radę kościelną a z radców konsystoryalnych stali się radzcy rady kościelnój. Oto cała zmiana, cała naprawa. Kiedy zważymy, że się dopoty ani jeden głos w kościele nie odezwał, któryby ustawę kościelną bezwarunkowo był pochwalił, lecz przeciwnie wszyscy, którzy tylko zdolnemi, są do zabrania głosu, zmiany i naprawy jęj żądają: to musimy mimowolnie przyznać, że ta ustawa nieodpowiada w wielkiej części wymaganiom kościoła ewangelickiego.

Powiadają, że już wiele miesięcy ubiegło, jako ogłoszono ustawę kościelną. A cóż się w tym przeciągu czasu stało? Uskuteczniiono wybory większych zastępstw zborów i presbyter-

stwa; wybrano seniorów i superintendentów; wybrano świeckich deputowanych do zgromadzeń senioralnych a w tych świeckich i duchownych wysłańców do zgromadzeń superintendentalnych; do tego wybrano jeszcze i wydział senioralny i t. p. Jednak wybory te nie są bynajmniej ukończone, a co smutniejsza, zdaje się, że się nigdy nie skończą, ale ustawicznie odnawiać i powtarzać się będą. Po dwóch latach — tak nakazuje to ustawa — wystąpi trzecia część większego zastępstwa zboru, a za wystąpionych trzeba będzie nowych członków wybierać, dla czego się cały zbór zgromadzić musi. Do zgromadzenia senioralnego trzeba będzie co rok, a do zgromadzenia superintendentynego co trzy lata wybory przedsiębrać. Po upływie czterech lat musi być w każdym senioracie senior na nowo obierany a za nim i wydział senioralny. Już teraz można na palcach policzyć, że te ustawiczne wybory życie kościelne zborom nadobrze uprzykrzą. Jak widać, zajmuje się rada kościelna sprawą wyborów z taką gorliwością i szczegółową akuratnością, która ważniejszej sprawy warta. A kiedy w tę rzecz bliżej wglądnijemy, to spostrzeżemy niebawem, że to wszystko jest próżnością, z której kościół najmniejszej korzyści nieodniesie. Wszystko to dzieje się na pozor, a nawet wnioski presbyterstw doznają tego, że tylko na pozor były robione i przedkładane, bo gdy przejdą wszystkie instancje i obrady, trudno będzie wnioskodawcom rozpoznać w nich zdanie swoje.

Ileżto posiedzeń nie musiało dotąd trzymać każde presbyterstwo, które mu rada kościelna nakazała! Ileż znowu takich, których dla załatwienia własnych spraw było potrzeba! W każdym posiedzeniu musiał się spisać protokół. Ile to tu niezapisano papieru, ile to niezmarnowano drogiego czasu! A gdybyśmy wszystkie te protokoły odczytać mieli, co za rzeczy znalazlibyśmy w nich! Czasu niniejszego jestto zwyczajem, że wszystko, co się w zborach znaczniejszego stanie, po świecie rozgłaszano i rozpisywano bywa. A w ciągu tylu miesięcy istnienia presbyterstw jednakeśmy się nic wielkiego nie dowiedzieli, oprócz onych oświadczeń i protestów, jakie różne zbory wydały przeciwko onym próżnym formalnościom i zgubnemu biórokratyzmowi, szerzonemu przez ustawę w zborach ewangelickich.

Jeszcze na jedną nader ważną okoliczność trzeba uwagę obrocić. Oczekiwać należałoby, żeby ustawa związek miłości i zaufania między pasterzami a trzodą, między temi, którzy pracują w zborze a między temi, co używają owoców tej pracy mocniej spoiła i upewniła. Lecz niestety, tu trafia ustawę ciężki zarzut, jużto z powodu zaprowadzenia kuratorów, już zaś też z powodu innych urzędzeń, mijających się z duchem wiary ewangelickiej. W ogóle rzecz można, że ustawa więcej dąży do zewnętrznego, światowego działania zborów, aniżeli do upewnienia ich w dobrach wewnętrznych, duchowych — wiecznie trwających. Lecz da Bóg, że pierwsza

synoda dołoży wszelkiego starania, aby te niewąngielickie zasady i postanowienia ustawy kwietniowej usunęła a na ich miejsce lepsze, duchowi kościoła ewangelickiego odpowiednie wprowadziła.

V.

Jubileusz majowy w Tuluzie.

(Na pamiątkę wymordowania Hugonotów.)

Z początkiem kwietnia roku 1862 wydał arcybiskup w mieście Tuluzie we Francyi list pasterski do wiernych swęj dyecezyi, zawiadamiając ich, że się w dniu 16. maja tegoż roku rozpocznie nabożeństwo jubileuszowe „na pamiątkę sławnego zdarzenia, które się stało przed 300 laty w Tuluzie.“ Jakkolwiek szanowny arcybiskup z wielką gorliwością o tém „sławném zdarzeniu“ mówił, zachował przecie tyle ostrożności, że „tego sławnego zdarzenia“ w liście swoim bliżej nie opisał. Mimo to sprawił list ten bardzo bolesne wrażenie, nie tylko we Francyi, ale i w innych krajach.

Rzecz tak się ma. W styczniu r. 1562 wydano we Francyi rozporządzenie, tak zwany edykt styczniowy, mocą którego Hugonotom, pod pewnemi warunkami i ograniczeniami wolność wyznania zapewniono. Mianowicie zakazano im burzenie obrazów, zrywanie krzyży, i w ogóle wszelkie kroki nieprzyjazne rzymsko - katoli-

ckiemu kościołowi. Dalej zakazano im, aby się nie zgromadzali w śród miasta, a służbę Bożą, aby tylko poza bramami miast obchodzili. Hugonoci (tak zwano we Francyi pospolicie reformowanych) ucieszeni tém przyrzeczoném prawem i pokojem, przestrzegali ściśle edyktu wspomnianego. Lecz strona nieprzyjacielska powstała przeciwko temu i wszelkimi siłami dążyła do tego, aby edykt styczniowy mieczem rozerwać i zniszczyć. To, pozał się Boże, udało się jęj tak doskonale, że jeszcze w r. 1562 pierwsza z onych dziewięciu wojen wybuchnęła, które się we Francyi o religię toczyły i które zgoła połowę 16. stulecia zajęły. Rzeź rozpoczęła się 1. marca w południowych prowincjach Francyi, gdzie liczba reformowanych bardzo była wielka.

Tuluza liczyła w on czas nie mniej jak 25 do 30.000 reformowanych, najwięcej z oświeconego i zamożnego stanu: kupców, urzędników i uczonych. Nawet urzędnicy miejscy i niektórzy z naczelników, należeli do reformowanych. Skoro edykt styczniowy ogłoszonym został, zbudowali sobie reformowani w Tuluzie za bramą miasta kościół drewniany, w którym się 5- do 6000 osób pomieściło. Lecz większość rady (parlamentu) w Tuluzie wspierała religię katolicką, księża i mniszy drażnili i podburzali lud przeciwko protestantom, i tak przyszło do gwałtów przeciwko nim. Dnia jednego, gdy odprawiali protestanci martwe ciało pewnej pani do grobu, napadła zgraja katolików, udawających, że nieboga katoliczką była, orszak pogrzebowy

i opanowała martwe ciało. Z tej przyczyny przyszło do zaciętego boju. W chwili gdy się bój toczył, zadzwonił jeden z księży do szturm, a katolicy tyluzcy, którzy liczbą protestantów daleko przewyższali, napadli na nich, szerząc zgubę między nimi. Tak wszczęła się zacięta wojna domowa w mieście Tuluzie. Do najwyższego zagrożeni, użyli hugonoci siły, porwali za broń i opanowali pod dowództwem niektórych zwierzchników swego wyznania, ratusz w nocy z 11. na 12. maja. To gdy się stało, rozbiegli się członkowie rady w swym czerwonym ubiorze po mieście, zwołując lud do broni mówiąc: „Rabujcie, zabijajcie w imieniu krola!“ Hugonoci, którzy się do ratusza schronić nie mogli, byli w domach swych napadnięci, pojmani, oknami wyrzuceni a do rzeki Garony wrzuceni. Ci zaś, którzy do więzienia zaprowadzeni być mieli, zostali w drodze od zgiełku zamordowani. Tymczasem zwołano wszystkich urzędników i szlachtę okolicy na pomoc. Na wszystkich kościołach miasta i wsi, leżących w okręgu trzech mil odzywały się dzwony do szturm. Hufy chłopstwa, spodziewającego się łupieży, wgarnęły się do miasta. Hugonoci w ratuszu mieli amunicję a nawet kilku armat. Przez cztery dni bronili się mężnie i z odwagą. Ale nareszcie zabrakło im żywności dla żon i dzieci i amunicyi dla strzelby; nadto pozapalali nieprzyjaciele domy na około ratusza stojące. Za staraniem i przyczynieniem się gubernatora z Narbonne wdali się obleżeni w układy, w skutek których zawarto i podpi-

sano zobopólnie ugodę dnia 16. maja 1562. Mocą tej ugody zobowiązali się protestanci do złożenia broni w ratuszu, a otrzymali zapewnienie, że mogą bezpiecznie miasto opuścić. Taka była ona ugoda. Jakoż ją trzymano? Hugonoci, nie myśląc bynajmniej o zdradzie, złożyli broń, odprawili ze łzami i modlitwą wieczerzę Pańską i zaczęli w święto Zielonych Świątek, wieczorem między 8. a 9. godziną wychodzić z miasta. Jakoż trzymano ugodę z drugiej strony? Gdy się wychod hugonotów rozpoczął, dało się słyszeć kilku głośnych wykrzyków po mieście. Na ten znak wypadł z kościołów zgromadzony na nieszpór lud katolicki, uderzył na bezbronnych protestantów, mordując ich bez łaski i miłosierdzia. Tak pojął lud zasadę, jakiej go nauczono, że nikt kacerzowi słowa dotrzymać nie powinien. Niektórzy ówcześni historycy podają liczbę zamordowanych w tej zdradzie i tém wiarołomstwie na 3500 do 4000. Potem skazano jeszcze na śmierć i stracono w ciągu roku około 300 osób jako kacerzy. Tak okropnie postępowała przeciwko protestantom rada w Tuluzie a to w połączeniu z biskupstwem. Ale nie dość na tém. Na pamiątkę tego bezecnego czynu, w którym duchowieństwo katolickie smętny brało udział, ustanowiło biskupstwo tuluzkie co 100 lat obchodzić jubileuszowe nabożeństwa, które papieżkiemi bulami zatwierdzone zostały i które się już rzeczywiście 16. maja 1662 i 16. maja 1762 w kościołach tuluzkich odbyły.

W dzień 16. maja 1862 miał być jubi-

leusz potrzeby raz uroczyscie obchodzony, na którą to uroczystość arcybiskup tuluzki zawezwał listem pasterskim wiernych dyecezyi swojej, niepomny, że cześć oddawana zdradzie i mordowi jest niechrześcijańską, a iż przez świat terazniejszy z oburzeniem tylko przyjętą być może. To też było przyczyną, że się nawet w katolickich gazetach francuskich pytano, jeżeli arcybiskup tuluzki naprawdę „wiarołomstwo i mordy“ popełnione na bezbronnych hugonotach „za sławne zdarzenie“ uznaje? Rząd zaś francuski, dowiedziawszy się o zamiarach arcybiskupa postanowił wzbronić obchodzenie wzmiankowanego jubileuszu i zakazał wszelkie procesye i ceremonie odnoszące się do święcenia jego, wyrzekłszy stanowczo, że jubileusz ten nie byłby niczem inném, jak przypomnieniem smutnego i krwawego wypadku dawnych sporów religijnych i że obchodzenie jego mogłoby wzniecić pomiędzy różnemi klasami obywateli rozdział i nienawiść i zamącić pokój publiczny. Przeto okazał się rząd jako stróż i obrońca publicznego porządku i pokoju religijnego między obywatelami, a to wystąpienie władzy rządowej pogromiło najskuteczniej niegodziwe i niechrześcijańskie postępowanie arcybiskupa i stronników jego.

VI.

Zbór Ewangelicko-Augsburski w Warszawie.

Reformacya szerząc się wśród narodu polskiego, znalazła licznych zwolenników szczególnie w większych miastach Korony, Litwy i Prus. Królewiec, Gdańsk, Toruń, Wilno, Kraków, a nakoniec i Warszawa, widziały rosnące w swych murach Zbory Luterskie i Kalwińskie, których wyznawcy byli, już to Niemcami, szukającymi przytułku pośród gościnnych Polaków, już też krajowcami. Pogranicze Szląskie i Wielkopolskie miasteczka i wsi, zasiane były ewangelickimi osadnikami z Niemiec, którzy chroniąc się przed burzą wojenną trapiącą Niemcy lat 30, szukali i znaleźli w Polsce chleb i gościną strzechę.

Zbór Warszawski Ewangelicko-Augsburski, związał się przeważnie z Sasów, i był filią Zboru Węgrowskiego, jak o tém świadczy akt Księcia Bogusława Radziwiłła z r. 1650, zapewniający Augsburczykom Warszawskim i Węgrowskim oddanie na ich użytek kościoła wraz z gruntami w Węgrowie. Tegoż roku Zbór Warszawski, przyjął miano: Ewangelicko-Augsburskiej Gminy Warszawskiej. Gmina ta roku 1652 nabyła na cmentarz, kawałek ziemi, przy ulicy zwanój dziś karmelicką, gdzie obecnie istnieje Szpital Ewangelicki.

Kiedy w ciągu lat, Gmina Warszawska poczęła rosnąć w liczbę i zamożność, coraz bar-

dziej dawała się czuć potrzeba założenia osobnego Zboru i posiadania własnego Pasterza. Zarządzając więc naglejącym potrzebom, Posel Duński przy Dworze polskim w Warszawie, Saphorin, w obrębie zajmowanym przez siebie rozkazał roku 1767 zbudować rodzaj szopy, w której odbywał ku wielkiej radości Warszawskich Ewangelików nabożeństwa, Pastor poselstwa Duńskiego Jan, Jakób Scheinemantel.

Miejsce, na którym stała owa szopa, stało się drogiem i miłym dla Ewangelików, cały więc plac nabyto za 69.857 Złotych polskich*) i poczęto myśleć o budowie kościoła. Dzielnie począł się krzątać około tego Bankier Tepper i dnia 15. stycznia r. 177 wyjednał u Króla Stanisława Augusta pozwolenie na budowę kościoła. Jaki zapal, jaka gorliwość ożywiała Ewangelików Warszawskich, dosyć powiedzieć, że 24. kwietnia tegoż roku, rozpoczęto budowę kościoła, a dnia 30. grudnia 1781 ukończony kościół poświęcono. Wspaniała ta budowa, wznieśiona wedle rysunku i pod kierunkiem saskiego budowniczego Szymona Bogumiła Zuga, jest kształtu okrągłego, jak Bazylika Św. Piotra i Pawła w Rzymie. Obwód jęj zewnętrzny, wynosi łokci polskich 168, średnica łokci 56, a wysokość 96 łokci**). Budowa kościoła, to jest koszta jęj, wyniosły 515.299 Złt. polskich i zaspokojone zostały powiększj części przez Ewan-

*) Złoty polski znaczy 25 kr. wal. austr. Przyp. wy.

**) Łokiec polski ma 2 stopy więc 168 ł. czyni 56 sążni, $56 = 18\frac{2}{3}^{\circ}$ a 96 ł. = 32° .

gielików Warszawskich, których liczba wynosiła w owym czasie około 5.000. Nie obeszło się w prawdzie bez długów, czemu bynajmniej dziwić się nie można, a długi te w summie 117.945 Złt. polskich, zapłaciła wspaniałomyślna Monarchini Królowa pruska, Ludwika, Augusta Wilhelmina.

Pierwszymi pastorami przy nowym kościele byli Gottlib Ringeltaube i Cerulli. Następnie Hemrych, Schmidt, Tetzner, Lauber, Ludwig, Sachs i Otto.

Zbór Warszawski, liczy obecnie 10.000 przeszło Wyznawców i posiada Szpital, Dom Starców i Sierot*), trzy szkoły i obszerny, wspa- niały Cmentarz na którym zbudowaną została przed laty kaplica. Wszystkie te zakłady utrzymują się z dobrowolnych składek członków zboru, a jak chętni są członkowie zboru w niesieniu ofiar ku utrzymaniu chwały bożej, dosyć powiedzieć, że na utrzymanie potrzeb Zboru w roku 1861 wyszło Złotych polskich 272.133.

Zbór Warszawski Ewangelicko-Augsburski rządzi się wedle organizacyi napisanej jeszcze w r. 1793, to jest że sprawami majątkowymi Zboru, zajmuje się Kollegium-Kościelne, złożone z Prezesa i Starszych wydziałów oraz Członków, których liczba ogólna wynosi 34. Wszyscy Członkowie Kollegium, równie jak i Pastorowie, których jest dwóch są wybierani przez człon-

*) Pierwszy popęd do założenia Domu sierot, dał Pastor ks. Otto, r. 1852 po strasznej cholery która dotknęła kraj cały.

ków zboru. Kollegium kościelne wybiera się na lat trzy i na rocznych zebraniach zborowych zdaje publicznie sprawę z zarządu swego całemu Zborowi.

Z Prezesów Kollegium Kościelnego, odznaczył się szczególnie poświęceniem dla Zboru Warszawskiego i gorliwością w rozwijaniu jego instytucji (urządzeń) zborowych, ś. p. Doktor Medycyny Wilhelm Malcz.

Z Pastorów, słynęli z wymowy Scheidemantel, Ringeltaube i Lauber. Ringeltaube zasłużył się piśmiennictwu wydawszy: *Historję Biblii polskiej*; lecz napisał dziełko to po niemiecku. Kazania Laubera, drukowane po jego śmierci, są także w języku niemieckim. Obecny Generalny Superintendent i Pastor Ludwig, zebrał i ułożył w języku niemieckim *Kancyonał*, który zaprowadzono w Warszawie w miejsce dawnego, ułożonego przez Pastora Schmidta.

W kościele Ewangelicko - Augskurskim w Warszawie, odbywają się co niedziela dwa główne nabożeństwa, każde z komunią św., jedno w języku niemieckim, drugie w polskim. Nadto odbywa się co niedziela nabożeństwo w języku niemieckim po południu, a co piątek komunia św. Przy nabożeństwach polskich, czuć się daje mocno brak kancyonału, czyli śpiewnika polskiego, jakoż ułożenie takowego polecono Pastorowi, księdzu Otto.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć tu że Ewangelików wyznania Augsburskiego, liczą w Królestwie Polskiem przeszło 200.000; z tych

wyznania Reformowanego, około 7.000. W Warszawie istnieje także Zbór Reformowany, przy którym są Pastorami księża Spleszyński i Diehl. Członków zboru jest około 900.

Diecezyi Ewangelicko - Augsburskich jest 4, zborów 54. Zborów Reformowanych 6. Zarząd duchowny kościoła całego sprawia Konsystorz, który się składa z Prezesa i 2 Członków świeckich, oraz Wiceprezesa i 2 Członków duchownych.

Ewangelicy zamieszkali po miastach, mówią prawie wszyscy po polsku, koloniści po niemiecku; lubo są i zbory gdzie włościanie tylko po polsku mówią, jak w Kleszczowie i w znacznej liczbie rozrzućeni po wszystkich zbiorach niemal, tak zwani Mazurzy i Szlązacy wyznawca Ewangelickiego.

Dużo jest do zrobienia w kościele Ewangelickim w Królestwie Polskiem, i dużo mogło by być zrobionem, żeby tylko zapragnęli Pastarze owczarni Chrystusowej pracować wspólnemi siłami około dobra całego kościoła.

W stosunku do Katolików, nie tak nie szkodzi Ewangelizmowi, jak obojętność dla spraw wiary lub duch niedowiarstwa w samychże Ewangelikach. Na prześladowanie, Ewangelicy w Polsce wyrzekać nie mogą, panuje tu bowiem zupełna tolerancja, a prawa krajowe nie wzbraniają nawet Katolikom przechodzić na wyznanie Ewangelickie — wszystko więc zależy od samych Ewangelików, od ich gorliwości i starań jakie podjąć chcą około ogólnego dobra

kościola. Chęć uczynienia kościoła Ewangelickiego wyłącznie niemieckim, nie tylko że jest przeciwną prawdzie bożej, która się stała i objawiła w dniu Zesłania Ducha św., ale nadto w Królestwie Polskiem, mogłaby spowodować upadek kościoła a przynajmniej zniszczyć wpływ kościoła i uczynić go zupełnie umarłym. Równie niesprawiedliwą rzeczą było by polonizowanie Niemców. W kościele, światowe cele muszą ginąć. Kościół musi przede wszystkim być sprawiedliwym dla dzieci swoich i uwzględniać rzeczywiste ich potrzeby.

Niech Niemcy pozostaną Niemcami. Zdrową jest rzeczą więc, jeżeli dla dopięcia celów politycznych, używają kościoła jako środka, by móżdżek łatwiej rozprowadzać Germanizm. Wielkim i nauczającym przykładem w tym względzie jest kościół Luterski we Francji, który, przez wzgląd na kraj w którym istnieje, przykłada starań wszelkich, aby i w zborach niemieckich, opowiadano słowo boże i w języku francuzkim.

VII. Kościół Orłowski.

Już raz mieli ewangelicy kościół w Orłowej; było-to w pierwszych czasach reformacji, kiedy prawie całe Śląsko przychyliło się do odnowionej nauki. Reformacja bowiem Lutra znalazła na Śląsku tém wszeźniej i więcej zwolen-

ników, gdyż, jak tego różne pamiątki historyczne dowodzą, nauka czeskiego reformatora Husa wszędzie w tym kraju się rozszerzyła i zakrzewiła, tak, że gdy książę Wacław Adam rządy objął, znalazł już wielu zwolenników nowej nauki w księstwie Cieszyńskiem i liczne kościoły po miastach i wsiach znaczniejszych. W ów czas stał w Orłowej klasztor Benedyktynów a książę Wacław Adam, widząc skłonność większej części poddanych swoich do nauki luterkańskiej, zniósł klasztor orłowski w r. 1560 a kościół tamtejszy oddał ewangelikom. *) Posiadali go oni około 70 lat, mianowicie aż do roku 1631 w którymto roku im go 5. maja cesarska komisya we Frysztacie odebrała a Benedyktynom napowrót oddała. Odtąd byli ewangelicy orłowscy kościoła pozbawieni, a podczas nadeszłej powszechnej ciemności duchowej i ciężkiego prześladowania za wiarę, szukali oni u swych dziedzicznych panów i w książkach ukrytych duchowej nauki i pociechy dla strapionego serca i umysłu swego. Długo trwały te smutne i trudne dla ewangelików czasy a nie jeden wstąpił do grobu z ukrytą w sercu iskierką prawdziwej wiary, drudzy opuścili ojczyznę, aby ująć ręki prześladowczów, inni zaś, uległszy przemocy i cierpieniom, poszli nareszcie kędy ich prowadzono. Atoli pozostał niemały poczet wiernych i sta-

*) Obacz: Pamiętnik ku poświęceniu Kościoła ewang. w Orłowej w dzień 15. paźdź. 1862, wydany przez tamtejszego nauczyciela Jana Buczka r. 1862.

łych, których nie od prawdziwej wiary i sumiennego przekonania odłączyć nie mogło, ani ucisk, ani żadne prześladowanie. Ci też, skoro po ogłoszeniu patentu tolerancyi w r. 1782 zawitał w słażkiej krainie promyczek wolności dla ewangelickiego wiary wyznania, bez odwłoki zamysłali o założeniu swego kościoła w Orłowej. Niedostatek sił i środków stanął jednak wykonaniu tak znacznego dzieła na przeszkodzie a spowodował przyłączenie się Orłowianów do zboru Błędowskiego, kędy połączonemi siłami budowę kościoła rozpoczęto a w krótkce i dokonano. Przyłączenie się Orłowianów do zboru Błędowskiego nastąpiło jednak pod tém wyraźnem zastrzeżeniem i warunkiem, że tylko dopoty trwać będzie, dopoki swego własnego kościoła w Orłowej mieć nie będą. Jakoż nie przestawali Orłowianie o urzeczywistnieniu zamiaru swego myśleć a już w roku 1827 zaczęli się ubiegać o pozwolenie do budowania kościoła, gromadząc tymczasem potrzebne materyały budownize. Lecz przy wszystkiém tém brakowało im wiernego a szczerego kierownika, brakowało życzliwości z strony księdza Błędowskiego i dobrej chęci z strony dziedzicznego pana na Orłowej i Łazach, od którego, choć był ewangelikiem, nadaremnie przy tém przedsięwzięciu rady i wsparcia oczekiwali. Tak spełzło i to usiłowanie na niczém, lecz nie upadł duch gorliwości, ani nie przestał być czynnym w sprawie dobrej. To też nowe pole obrali sobie powoli ewangelicy orłowscy do uprawy — a tém polem stała się szko-

ła. I nie nie mogło im też być pomocniejszem do osiągnięcia zdawna upragnionego celu, jak właśnie szkoła. Ta połączyła najpewniej rozproszone słabe siły, w niej skupiły się pojedyncze członki w ciało większe, silniejsze, do czynu sposobniejsze. Szkoła też, rzecz można, stała się kamieniem węgielnym kościoła orłowskiego. Te więc wprzód założyć przedsięwzięli ewangelicy orłowscy. Otrzymaawszy na nią 17. kwietnia r. 1840 gubernialne pozwolenie, kupili za 640 r. mon. konw. chałupniczy grunt w Orłowej o drewnianej chatce, którą tymczasowo na szkołę urządzili, aby bez utraty czasu naukę szkolną rozpocząć, co też rzeczywiście jeszcze tego samego roku nastąpiło. W roku 1842 przystąpiono do budowania terazniejszej budowy szkolnej, którą 25. lipca 1844 r. dokończono i nauce dzieł poświęcono. Koszta budowy wynosiły 2722 r. m. k. na co śląskie zbory dobrowolnych datków złożyły 688 r. m. k. resztę powyższej sumy ponieśli ewangelicy Orłowej i Łazów jako członkowie tej szkoły, wspierani będąc szczerobliwą ręką niektórych pobliskich dobroczyńców swoich. Ażeby byt szkoły orłowskiej na przyszłość zabezpieczyć i upewnić, dali sobie ewang. Orłowianie i Łazanie obowiązek utrzymania jej na wieczne czasy do ksiąg gruntowych zapisać.

W roku 1847 darował dziedziczny pan na Orłowej baron Mikołaj Mattenkloitt ewangelikom wspomnianych dwóch gmin kawał roli na cmentarz, a 3 marca r. 1857 podarował im następra

jego Konrad Mattenkloit dzwonek ze zamku swego, przy czém w te wyraził się słowa:

„Jest-to po ewangelickich panach (Bludowskich) niechże go zaś sobie ewangelicy używają.“ W rok później sprawiono drugi większy dzwon i umieszczono w dzwonnicy na cmętarczy.

Była już tedy szkoła, był cmętarczy i dzwony, nadto był duch zespólniony, siły przy zakładaniu i budowaniu szkoły wypróbowane. Oprócz tego dały się znać i błogocynne skutki pamiętnego ze wszech miar r. 1848, mianowicie: skutki wolności religijnej i oswobodzenia posiadłości od ciężarów starodawnych. Lud w rzeczach wiary i sumienia wolniej już oddychał, do tego zamożność i dobry byt jego wzmógł się widocznie. To też Orłowianie na nowo powzięli myśl wykonania zdawna już w piersi żywionego życzenia. Co się po dwakroć nie udało, mowiono sobie, może teraz po trzeci raz poszczęści się. Zgromadziwszy się dnia 22. stycznia r. 1860 w szkole do narady o tém przedsięwzięciu, a poświęciwszy się śpiewem nabożnym, uchwalono jednomyślnie budowanie kościoła, obrawszy oraz kolatorów, którym przygotowawcze prace powierzono. Zaczém jęto się pracy, gromadząc przez lato i zimę kamienie, cegłę, wapno, drzewo i t. p. tak że było można w przyszłym roku przystąpić do budowania. Jakoż 5. czerwca 1861 r. zaczęto murowanie gruntów, poczem 24. czerwca uroczystość założenia kamienia węgielnego odprawiono. Praca około budowania doznawała

jak najszczerszego wsparcia *) nie tylko z strony tamtejszych ewangelików i kolatorów szczególnie Kaehlera, ale i z strony hrabiego Larysza, barona Mattenkloita barona Rotszylda i rządcy dóbr orłowskich Józefa Chłopka, który od samego prawie początku pracy tej radą i czynem wszelkiej udzielał podpory. Zbory śląskie także przyczyniły się dobrowolnemi składkami, wynoszącemi przeszło 2000 reńsk. wal. austr. W ten sposób postępowało budowanie kościoła tak pomyślnie, że go w ciągu roku 1862 dokończono a dnia 15. października służbie Bożej uroczyscie poświęcono. Koszta kościoła i fary wynoszą 21.000 reńsk. waluty austr.

Na ostatek wspomnieć wypada, że plac, na którym się kościół ten wznosi do najpiękniejszych miejsc okolicy orłowskiej należy. Że zaś kościół na nim stanął, to zawdzięczać należy dobroci barona Mattenkloita, który go darował, ale poczęści i tej okoliczności, że katolicy kościoła ewangelickiego blisko swego smętacza, gdzie właśnie stać miał, cierpieć niechcieli, a z tego powodu łaskawy dawca, inne cokolwiek odleglejsze, ale daleko piękniejsze naznaczył miejsce. Tak tedy stanął ewang. kościół w Orłowej; dawne życzenia ewangelików tamtejszych dosięgły kresu swego. Dałby Bóg, aby im to służyło ku prawdziwemu uszczęśliwieniu.

*) Patrz: Pieśni pamiętne o założeniu Kościoła ewang. w Orłowej r. 1861.

VIII. Pierwsze słowa

mówione przez ks. pastora Drosda w kościele ewangelickim w Orłowej w uroczystość poświęcenia tegoż kościoła dnia 15. Października roku 1862.

Laska wam i pokój niech będzie od Boga Ojca naszego, i od Pana Jezusa Chrystusa. Niechże nam Bóg błogosławi, Pan Bóg nasz, a wszystkim lud niech rzeknie Amen.

Pan nie mieszka w kościołach rękoma ludzkiemi uczynionych — onego niebo, i niebios niebo ogarnąć nie może. Ale człowiek rad sobie buduje przybytek, gdzie niby bliżej Pana swego chce mieć, głębiej jego bliskość chce uczuć, gdzie ofiary swego dziękczynienia i swej miłości, westchnienia swego serca i swe ciche łzy przed Najwyższem chce złożyć. Pan mu przypieczęł: Na którymkolwiek miejscu pamiętkę uczynię imienia mego przysię do ciebie i będę ci błogosławił.

Oto i tu miejsce, na którym Pan pamiętkę imienia swego uczynił; nadszedł dzień upragniony, przyszła godzina uroczysta — ten budynek za pomocą Bożą zupełnie gotowy, wysofitemu powołaniu swemu ma być oddany, jako dom Boży, jako brama niebieska dla wszystkich, którzy do niego wstępować będą, ma być wzywaniu Pana uroczyste poświęcony, a nasze pierwsze modły, nasze pierwsze westchnienia, które tu dziś czynimy dzieją się w imieniu Pana Jezusa: Błogosław Panie na tych miej-

scach ludowi twemu, uczyni sobie tu pamiątkę Imienia twego!

Jako zacny dar czasów nowych, jako pocieszne świadectwo gorliwości ewangelickiej, jako piękny znak złączenia braterskiego ku wspaniałemu wysokiemu niebieskiemu celowi pozdrawiamy cię budynku drogi — widzimy w duchu onych nabożnych chwalców, którzy przez twe progi wstępować będą, aby tu szukali Pana, aby tu czerpali ze źródła wody żywych, aby tu odbierali skarby najdroższe dla wzrostu wewnętrznego człowieka, dla zaorzenia się w miłości, potwierdzenia się w ufności i w nadziei niezachwianej.

Lecz w czémże zależy prawdziwe, godne poświęcenie chrześcijańskiego kościoła?

Chrystus sam odpowiedź daje na to pytanie w *Lw. ś. Jana* w rozdz. 4, w. 24, gdzie powiada: Bóg jest duch, a ci, którzy go chwala, powinni go chwalić w duchu i w prawdzie.

Święte, wysokie powołanie domu Bożego rzetelnie tu wyrażone. Chcemy poświęcać kościół wzywaniu Boga: w duchu i w prawdzie musimy go poświęcić, — Chrześcijaństwo jest duchem i prawdą z nieba objawianą. Aby światłość przynieść dla ducha; aby Boga światu objawić w jego chwale i miłości, aby opowiadać bogactwo łaski, w Chrystusie nad nami okazanej; aby z Ojcem miłości ludzi połączyć, a jako dziatki Boże zwiastkiem wiary miłości i nadziei do jednej szczęśliwej rodziny Bożej je pojednać; aby się nauczyć, że serce

ożyszczone, dziecinny umysł, pobożne posłuszeństwo jedynie Bogu przyjemne są ofiary: to duch prawdy, przez Chrystusa objawionej, to celem najwzwyżym, którego Chrześcijaństwo ściga, do którego Kościoły chrześcijańskie chcą przynosić. Gdzie tedy wyznawcy Chrystusowi złączają się ku Kościoła budowaniu, tam najwzwyższe zamiary mają przed oczyma ku spojeniu świętych, ku budowaniu ciała Chrystusowego, ku zejściu się w jedność wiary i pomnożeniu się w znajomości syna Bożego, w męża doskonałego w wiarę zupełnego wieku Chrystusowego. O gdyż Kościół do tego usługuje, aby wykształcony był Chrystus, aby ci, którzy do niego wstępują, rośli w tym, który jest głową i aby nabywali onego życia: „Żyje nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“; gdyż ona prawda, że Ewangielia jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu, w jasności ducha i siły na tém miejscu ma być opowiadana; gdyż w każdej sprawie służb Pańskich, w każdej społecznej modlitwie, w każdym społecznym śpiewie, przy każdym obchodzeniu wielbnych świątości, a ilekroć związek serca bywa poświęcony, a ilekroć namiot obumarły ziemi bywa oddany, gdyż ten dziecinny duch wiary, miłości i nadziei tu się objawia: tedy ten przybytek swe prawdziwe poświęcenie dosięgał, i stawa się tem, na co bywa poświęcony, stawa się domem Bożym, domem wzywania Boga w duchu i w prawdzie.

Osobliwie gdyż tylko prawdziwi chwalcy Boży tu się zgromadzają, a dla tego się zgromadzają, aby tu ducha prawdy dosięgowali.

Gdzie Pościół i ołtarz na chwałę Bożą, tam też miejsce złączenia dla tysięcy, ztąd światłość dla ducha, rozgrzanie dla serca wychodzi. Wszyscy wspólnie dopomagają, ku społecznemu zbudowaniu, a chociażby zaś też ktoś językami ludzkiemi i anielskiemi mówił, a słowo jego siłą gorliwości i ogniem świętym napelnione było: nic nie wykona, jeżeli słowa nie znajdując odezwy w sercach pojętliwych, jeżeli tchnienie ducha wyższego nie dosięgało wnętrza słuchaczy, a siła prawdy Bożej w ziemnym zatwardziałym sercu bez skutku została. Tylko duch może ducha pojąć, serce na sercu się ogrzać, prawdziwe wzywaniem Boga w duchu i w prawdzie tam jedynie być może, gdzie prawdziwi chwalecy Boży potrzeby najwyższe głęboko uczuli a żywności i pożywienia dla takiego życia szukają. O gdyż tym duchem zgromadzenia nabożne ożywiane bywają, jakież obfite pożegnanie, a pokój święty rozszerza się nad tym Panu poświęconym przybytkiem — ach tak w prawdzie, jak gdyby chwała Pańska napelniła ten dom, jak gdyby tchnienie z świata lepszego tu miłośnicie powiewało, a tem tchnieniem, tą radością świętą zachwycony, uczuwał każdy: Tu nie innego jako dom Boży, tu brama niebieska.

O żeby zawsze i zawsze i w tobie się tak działo domie Boży, który dziś na mieszkanie Pańskie masz być poświęcony — żebyś zawsze zgromadzenie prawdziwych chwalców Bożych do twoich progów przyjmował. Żeby wszyscy, którzy przez twe progi wstępują strzegli nogi

śwej a przychodzili, aby słuchać. Żeby duch le-
komyślności, duch tego świata i roztargnienia
świeckiego nigdy na tém miejscu nie przebywał.
Żeby tu nie znajdowała się obluda, która na
oko tylko odbyć chce służbę Pańską, albo jakieś
fortele ziemskie ztąd wydostać, tu sobie wypro-
sić, żeby tu nie występowała nigdy pycha, która
się podnasza. Dziękuję tobie Boże, żeś nie jest
jako inni ludzie, by tu nie znajdowały się zimne
martwe, niewierzające serca, któreby swem przyp-
ykiem ludzi i Boga chciały oszukać! Żeby
owszem święte, pobożne przedsięwzięcie tu prowa-
dziło, aby pośpieszając sobie do Boga żywego,
dla ducha i serca to najlepsze, to najkoszto-
wniejsze wydostać.

O Pasterzu niebieski, gotuj ty sam go-
dziny tak zbawienne w tej cichej świątnicy!
Cóż za światłość chwalców twych tu będzie
objasniać! Duch wyższy wstąpi na nich, siła do
boju życia i doświadczenia, ogień święty nie-
bieskiej miłości, pokój i błogosławieństwo mo-
dlitwy dla serca i życia, pociecha w cierpieniu,
mężność w życiu i w sumieniu nadzieja niezach-
wiana, wzgórze pokazująca: to owoc, to że-
gnanie, które ztąd na długie wieki ma się po-
wsiach rozszerzać.

W tej świątnicy przetoż ma duch i prawda
do wszystkich okoliczności, do wszystkich społe-
czności życia publicznego i domowego przycho-
dzić, ma umysł i życie oczyszczać i uszczęśli-
wiać. To bowiem zamiarem kościelnego złą-
czenia. Kościół jest onem cichym miejscem, z
którego duch prawdy wierności, karności i mi-

łości się rozchodzi, z którego życie uszlachetnione i uszczęśliwione, pokój i pociecha, pobożność i cnota na wsze strony się ma rozszerzać, ducha i serce poświęcać.

Kościół przychodniom ziemskim nie tylko przy ich wstąpieniu na świat błogosławieństwo wiary w chrzcie przynosi, ale też działki dorastające do tego przynosi, który je umiłował, i dopomaga, żeby się wyćwicła ich w duchu chrześcijańskim wykonywała. Z kościoła odbiera życie domowe, związek małżeński, wyższe poświęcenie; Kościół słowom: „ojczyzna, król, poddany“ prawdziwe daje znaczenie, żądając wierności i sumiennosci, która się nie chwieje, podążając do miłości i miętności, która do każdej ofiary jest gotowa.

Jako anioł pocieszający przystępuje ku poświęcieli śmiertelnej, posilając miłość bojącą, fojąc miłość płaczącą.

Co kościół daje, rozporządza i żąda, wszystko ma do tego zmierzać, aby ducha, aby życie ludu polepszać, czyścić i uszczęśliwiać.

Dla tego radość święta, gdzie nowy kościół powstawa.

Z upodobaniem oko nasze na cię patrzy, budynek zaczął; z wyższą radością żegna cię serce nasze, przedstawiając sobie ono błogosławieństwo, które od ciebie przez długie wieki ma się rozszerzać. O żebyś tak twe przeznaczenie dopełniał! a nasze poświęcenie będzie Bogu przyjemne.

Zborze Orłowski, młody zbiorze Chrystusie! bądź pozdrowiony, w świętej radości,

bądź błogosławiony w rzedzie ślaskich zborów ewangelickich! Z dalsza i z bliższa przychodzi w pobożnej radości braterstwo dzisiaj do ciebie, a błogosławi wam, którzyście z domu Pańskiego, i wszyscy się weselimy nad wami, i dziękujemy Najwypższemu z wami, że dotąd pomagał, wspierał i bronił. Dziękujcie Panu za te czasy nowe, którychście dożyli. Nie byliście dotąd bez pościola, byliście członkami dostojnego zboru Chrystusowego, ale kto wie ocenić to dobrodziejstwo, pościol własny w bliskości, ten raduje się z wami, żeście dosięgli, co było przez dłuższy czas waszém serdeczném pragnieniem, czego sobie nie jeden życzyl dożyć, który już w ziemi spi i odpoczywa, nie potrzebując pościola więcej. Radujcież się nad tym zacnym darem! Zapomnijcie na te trudności, któreście podstawili, aby dzień dzisiajjszy oglądać. Nie zapominajcie co zawdzięczacie zborowi Błędowskiemu, jako matce waszej weselącej się, gdyż się córce dobrze powodzi. Nie zapominajcie waszych dobroczynców, którzy w świętej gorliwości to dzieło wspierali, ani tych, którzy aczkolwiek wiary katolickiej, w braterskiej miłości wam pomagali i teraz z wami się radują. Wy, mężowie zasłużeni, których to dzieło ś. żrzenicą było oka waszego, oto dzień chwaly waszej, dzień radości waszej. Dziękujcie Bogu, że was za godnych uznał, narzędziem być w sprawie jego świętej. Wy będziecie prochem a ten pościol będzie świadczyl o gorliwości swoich fundatorów.

Zborze Chrystusow! sercem wzruszonem

opowiadasz: Miłosierdzie Pańskie na wieki
dobry Pan tej duszy, która nań czeka.

O rośnij i wzmagaj się ku chwale Bożej.
Nie trać serca, żeś mniejszy i słabszy, niżeli
zborzy sąsiedzkie — siła zboru, nie w liczbie,
ale w mocy wiary istnieje. Święte obowiązki
Kościoła ci zadawa. Kościół piękny, ale ty masz
być ozdobą jego. Prawdziwe poświęcenie przez
ciebie musi przychodzić. Stanie się to miejsce
świątynią prawdziwą, z którego czerpać będziesz dla
życia i ostatecznego boju siłę, pociechę, a trwale
pożegnanie Pańskie odpocznie nad tobą.

Panie, umiłowaliśmy mieszkanie domu
twego — w tym duchu prawdziwych chwalców
Bożych przychodźcie, bracia przed oblicze Pań-
skie z radością. Przychodźcie, a bierzcie działki
wasze ze sobą — i wam, dziateczki miłe ten
kościół należy. Wasi ojcowie wiele się napra-
cowali, wy macie wszystko gotowo. Przychodź-
cie z ojcami i matkami, śpiewajcie, modlcie
się z nimi, przyjmujcie słowo Boże z cichością,
a Bóg niechaj palcem swym przycisnie w ser-
cach młodych słowo słyszane. Zborze Chrystusów!
żegnamy cię wspólnie, onemu Najwyższemu, cię
zalecamy. Oglądaj słońce łaski, które świeci
nad tobą! Słońce Najjaśniejszego Pana na-
szego, jego imię niech będzie nieugaszonemi li-
terami w księgach twoich zapisane. Świade-
ctwem ewangelicznej wolności opowiadaj o
miłościwy, opowiadaj pokój i łaskę. A pokój
Boży niech cię zawsze prowadzi po wszystkich
drogach z kościoła bojującego, do kościoła zwy-
cięzającego. Co zdarz Boże! Amen.

IX. Sobor Trydencki.

W końcu Czerwca roku 1563 obchodzono w mieście Trydent w Tyrolu pamiątkę znanego w historii zgromadzenia kościelnego czyli soboru, który w roku 1545 zwołany a po niejednej przerwie r. 1563 zawartym został.

Przyczyny zwołania jego te głównie były: Kiedy w średnich wiekach papież rzymscy więcej niż królowie wypnieśli władzę swoją i podbili pod nią cesarzy i królów a kościół chrześcijański przepełnili próżnemi, zewnętrzniemi ceremoniami i wszelkiego rodzaju nadużyciem, tak że go na sam brzeg upadku sprowadzili: w tedy powstały z łona samego kościoła potężne głosy przeciwko jego zepsuciu i upadkowi. Tak wielkie musło być zepsucie, widać dobitnie z tego, że w one czasy dwa a i trzy papieży naraz panowali, a wszyscy głową kościoła i na miestnikiem Piotra być się mieniąc, nawzajem się potępiali i wyklinali, przezco chrześcijaństwo wielce gorszyli i zepsowali. Niemniej było pobudką zwołania soboru trydenckiego skazane, niemoralne życie wyższego i niższego duchowieństwa i rozliczne zbrodnie i występki zbytki dworu papieżkiego. Złe posunęło się tak dalece, że papieża Jana XXIII. z powodu niemoralnego gorszącego życia z stolicy papieżkiej zrzucano i o pięćdziesiąt różnych zbrodni oskarżono. Ale i reformacja Lutra przyczyniła się niemało do zwołania soboru, gdyż głównem zadaniem jego miało być wynalezienie i podanie

środków przeciw szerzeniu się reformacyi i wy-
nikającemu ztąd rozdzieleniu Kościoła.

Z tej więc przyczyny nie od rzeczy będzie
zastanowić się cokolwiek, - nad tem dla Kościoła
chrześcijańskiego pamiętném zgromadzeniem.

Cesarz Karol V. gorliwie o to się starał,
jakoby temu zapobiedz, aby przez reformacyę
Lutra rozdzielenie w Kościele nie nastąpiło.
Mniemał przeto i rozumiał, żeby najspieszniej
celu swego dosięgnął, gdyby się powszechny
sobór zebrał, przekonawszy się przedtém dosta-
tecznie, że dysputacye teologów, które był w
celu utrzymania jedności religijnej zrządził, do
niczego nie doprowadziły i wcale bezskutecznymi
się okazały. Karol nalegał przez długie lata na
stolicę rzymską o zwołanie soboru, lecz znachodził
ciągle zawzięty opór, głównie z powodu miej-
sca, na któreby miał sobór być zwołany. Cho-
dziło bowiem głównie o pozyskanie protestantów,
a ci nie chcąc w ogóle o papieżkiej koncyli nic
wiedzieć, tém mniej byli gotowi iść do miasta
włoskiego do narady w rzeczach wiary, twierdząc,
że „we Włoszech wszędzie ma papież swoich
stronników, nienawidzących nauki ewangelickiej,
a przed ich zdradą i napaścią nigdzie nie by-
liby tam bezpieczni. Znany jest podstęp we
Włoszech i innych krajach“ mówili dalej pro-
testanci „jakim nie miłych ludzi z drogi sprzą-
tają a sama nawet obecność cesarza nie mogłaby
im dać rękojmi bezpieczeństwa, gdyż powiado-
mą jest rzeczą, co cesarza Zygmunta w Kostni-
cach spotkało, jako biskupi i radcy Kościelni
list majestatowy, który był dał Janowi Zúrowi

gwałtem złamali, a cesarza przez to zezłpli i do hańby przywiedli.“

Po długich układach i rozpisywaniu się, wypisał papież 2. maja r. 1542 sobor do Trydentu, który 6. listopada otworzonym być miał, z powodu jednak nowych poróżnień i sprzeczek nie zebrał się.

Tymczasem, ukończył cesarz Karol V. wojnę z królem francuskim Franciszkiem I. W ugodzie, którą ci monarchowie po tej wojnie zawarli między sobą, i na to wspólnie zwołili się, aby jedność kościoła przywrócić, a dwór rzymski, który jest przyczyną religijnego rozdwojenia, zreformować, i mnogie złe, jakie się wien wkorzeniło, ile można, wykorzenie i z niego oddalić. W skutek tego nalegali usilnie na papieża, aby sobor ponieczne zwołał. W prawdziwie się papież nad tą umową świeckich monarchów bardzo gniewał i w duchu ją potępiał; atoli nie mogąc dłużej oporu stawiać, wypisał sobor na dzień 15. marca 1545 r., który jednak dopiero 13 grudnia przytocznego roku otworzonym został.

Taki duch w soborze tym panował, okazuje się najlepiej z następującego przypadku. Rozprawiano o tem jeżeli ten sobor może sobie przypisać tytuł, że zastępuje i wyobraża powszechny kościół. Na to zauważał jeden z obecnych biskupów, że się kościół przecie widocznie składa z ludzi stanu duchownego i członków świeckich czyli laików, i że tedy, ponieważ laicy w zgromadzeniu tem zastępców swoich nie mają o reprezentacyi powszechnej kościoła mowy być

nie może. Ta rozumna uwaga wzbudziła wielki niepokój między większością biskupów, a pewien biskup oświadczył, na co wielka liczba zgromadzonych ojców hucznie przyklasnęła, że się laicy tylko w bardzo niewłaściwem rozumieniu do Kościoła liczyć mogą, gdyż według praw Kościoła katolickiego w rzeczy Kościelne wdawać się prawa nie mają a tylko do bezwarunkowego posłuszeństwa i przyjmowania tego, co się im podaje obowiązani są. Właśnie to, dodał następnie, ma być jednym z głównych punktów, któreby sobor ustanowić miał, że laicy przepisaną od Kościoła naukę wiary w pokorze przyjmować powinni, a to bez wszelkiego badania i rozważa.

Przeto potrzeba koniecznie przyjąć powyższy tytuł, aby laikom wyraźnie dać tém do zrozumienia, iż oni nie są Kościołem, lecz że oni jedynie mają uczyć się i słuchać i posłusznymi być. To zdanie uznano i przyjęto za prawdziwe, mimo, że się jawnie sprzeciwia rozumowi i piśmu świętemu.

Gdy sobor w Trydencie niemal dwa lata naradzał, a wszystko w zmyśle papieżkim ustanowił, umyślili papieżcy legaci przenieść go do Bolonii miasta włoskiego, udawając, że w Trydencie powietrze jest niezdrowe. Biskupi z krajów cesarskich opierali się temu i zostali w Trydencie, a cesarz zaprotestował przeciw zamiarom i postępkowi legatów papieżskich. Zaczem sobor na rok odroczone a potem za naleganiem cesarza znowu do Trydentu zwołany został.

Otworzony 1. Maja r. 1551, uchwalał i wydawał ten sobor, pod przewodnictwem dwóch jezuitów, tak śrobie dekrety przeciwko protestantom, że sam cesarz Karol V. ogłoszenie niektórych z tych dekretów zakazał. Wogóle uchwały soboru z niechęcią wszędzie były przyjęte nawet od katolików. Cesarz Ferdynand, znany ze swej prawowierności katolickiej, nie miał gniewu swego, jakim go napelnily uchwały soboru trydenckiego. Przeto pisał między innemi rzeczami do papieża: Jeżeliby przy ustawie o bezżenności księży nadal pozostać miało, to trzeba tylko starców na kapłanów wyświęcać, którzyby do niemoralnego życia pobudki nie dawali. Ale jeżeli potrzeba wymaga, aby i młodzi ludzie w stan kapłański wstępowali, którzyby pokusom opierać się nie mogą lub też niechęć, to należy dobrze rozważyć, czyli nie byłoby lepiej dozwolnić im, aby żyli w małżeństwiej społeczności, niż żeby pomimo ślubów czystości, w nieczystości żyli. A trzeba to z tém większą rozważką rozemnać, gdyż wiadomą jest rzeczą, jako takowi ludzie nie gwoili niepokalanego, wstrzemięźliwego życia, ale gwoili bogatych posiadłości i obfitych dochodów z kościoła ostarzowi się poświęcają.“ I nie tylko Ferdynand wyrażił stanowczo swoje nieufontentowanie z postępowania i uchwał soboru, ale miliony wierznych podnosiło swe głosy w tym samym zamiarze, tak że z pewnością powiedzieć można, iż ustawy, które w szesnastym stóleciu za niegodziwe uznano, bynajmniej nie są zdolne dogodzić potrzebom wieku dziewiętnastego, a podniesienie

głosu przeciwko nim było i zostanie słuszne i sprawiedliwe.

Ta niechęć powszechna ku ustawom soboru i nowo wybuchła wojna, w której protestanci zwyciężyli *) spowodowała sobor, że się 28. Kwietnia 1552 r. na dwa lata odroczy; odroczenie to trwało jednak 10 lat, bo dopiero w Styczniu r. 1562 znowu się nowy sobor zgromadził. Odtąd toczyły się narady już tylko niespełna do końca roku 1563, gdyż ostatecznie posiedzenie 4. Grudnia nastąpiło, a zatem na zawsze sobor zamknięto.

Al jakież były skutki tego soboru?

Miasto połączenia rozdwojonych stron religijnych, czego właśnie cesarz Karol V. doświadczyć zamyslał, uczynił sobor trydencki zupełne

*) Było to w czasie wojny smalkaldenńskiej, kiedy cesarz Karol V. rozbił pod Milbergiem wojska protestantów, głównego ich dowódcę Jana Fryderyka, elektora saskiego wziął do niewoli i elektorstwo saskie oddał księciu Maurycemu, który chociaż protestant, był się z cesarzem do wojny połączył. Gdy następnie i Filip landgraf heski, poddał się cesarzowi bez boju, wtedy całe Niemce uległy przemocy cesarskiej. Pozostało tylko miasto Magdeburg, które samo jedno stawiało jeszcze opór i nie chciało się poddać cesarzowi, ani przyjąć gwałtownych rozporządzeń jego, interimem, zwanych, wymierzonych przeciw szerzeniu się reformacyi. Maurycy z polecenia cesarza zdobył Magdeburg; lecz obrażony głęboko hardem postępowaniem cesarza przeciw pojmanym księżtom, jak niemniej zniepokojony interimem, wydanym na szkodę protestantów, zawiąawszy cesarza w sieciach swej chytrzej polityki, niespodzianie ogłosił się obrońcą protestantów, ruszył za cesarzem do Inspruku, zmusił go do ucieczki do Karyntyi i do zawarcia z protestantami ugody w Pasawie r. 1552, która w trzy lata później zamieniona została na stały pokój zawarty w Augsburgu r. 1555. W tym pokoju, nazwanym augsburskim pokojem religijnym otrzymali protestanci wolność wyznania i rozszerzania wszędzie swojej nauki.

rozzerwanie między katolikami a ewangelikami, ponieważ wszystko to, co ewangelicy w rzeczach wiary odrzucili, na nowo potwierdził, i każdą uchwałę swoją przekłębieniem innowierców założył. (Każdej uchwale tego soboru dodano z osobna „przekłety każdy, kto by inaczej myślał, albo uczuł.“) Sobor ten ustanowił taką naukę, jaka jeszcze dziś istnieje w Kościele katolickim o czyszczeniu, o słuzeniu obrazom, i wzywaniu świętych, o czczeniu relikwii, o poście i o odpuszczeniu, o ślubach zakonnych, o zakazanych pijaństwach i o świętościach, mianowicie o małżeństwie. Wydał wprawdzie i niektóre tak zwane reformy; atoli niezmiernie one w niczem do naprawy Kościoła, jako tego Karol żądał i życzył, lecz dotyczyły tylko niektórych najjaśniejszych nadużyć i ceremonij przy zewnętrznem nabożeństwie. Przypięto także na tym soborze Katechizm dla ludu, ułożony na wzór Lutrowego Katechizmu i rozporządzono, żeby dla kształcenia księży seminarjy pozakładane były.

Na końcu ostatniego posiedzenia powstał kardynał lotaryński i zawołał potężnym głosem: „Przekłęci niech będą wszyscy pacerze.“ A biskupi powtorzyli grzmiącym głosem: „Przekłęci, przekłęci na wieki, Amen!“

Tak skończył się sobor trydencki. Baczając na toż jego obrady, na powzięte w nim uchwały i na przekłębienie innowierców, trudno przypuścić, aby to zgromadzenie miłością chrześcijańską napelnione a duchem Chrystusowym prowadzone było. Atoli trzymając Kościół rzymski do dziś dzień uchwały trydenckie i kieruje się nimi.

X.

Pogląd na usiłowania ludu ewang. w Ślązku austriackiem.

Przyjemną ze wszech miar jest to rzeczą, patrzeć na lud ewangelicki w Ślązku naszym, jako on czynnym być i około zakładów swoich szkolnych i kościelnych pracować nie przestaje, ale jako na wszystkich stronach kraju przez siebie zamieszkanego, czynna ręka jego działa i skutkuje, bądź że pracę dokonywa, bądź że wśród rozpoczętej sił swoich natęża, bądź że do pracy się gotuje i takową rozpoczyna. Piękny jest to znak szczerzej, nieobłudnej gorliwości ewangelickiej, ale zapewne jest to i dziedzictwo onej gorliwości i wytrwałości w wierze, jaką się przodkowie nasi wśród różnej niedoli odznaczali. Lecz i w tém należy szukać tego przyczyny: że lud ewangelicki w Ślązku o własnych pracuje i buduje siłach; w ten bowiem sposób staje się uczestnikiem zadowolenia i radości, z własnej pracy i usilności pochodzącej, a to zachęca i pobudza go do chwalebnej pracowitości. Powiedzmy co przedsięwzięto i czego dokonano. W Tyrze, małej wiosce podgórskiej zbudowano nową szkołę ewangelicką dla dzieci tamtejszych, które dotąd daleką drogę do szkoły odbywać; albo wcale bez nauki szkolnej wyrastać, musiały. Szkoda tylko, że niezdatna ręka i nieświadomość, czy też zarozumiałość robotą budowniczą kierującego, wi-

docznych uchybień na tymże budynku szkolnym przyczyną się stała. W Starych Hamrach, kędy się ewangelictwo dopiero w nowszych czasach silniej krzewić i szerzyć zaczęło, podjęto budowanie szkoły, aby dalszemu wzrostu i rozwojowi wyznania ewangelickiego w téj okolicy mocną podstawę założyć i ugruntować. I słusznie o tem rozumieją, bo ewangelictwo bez szkół i oświaty podobne jest drzewu obeschłemu, które ni zielonością rozweseli, ni owocem udaruje. Nauka, oświata: to fundament ewangelictwa, na którym cnota i religijność rozwijać się powinny. W Puńcowie połączone w jedną gminę szkolną dziedziny: Puńców, Dziegielów i Kojkowice nad tém pracują, aby miasto starego, lichego budynku szkolnego wystawić sobie nową, ważnemu celowi postanowienia swego odpowiednią budowę szkolną, ku któremuto końcowi zeszłego roku potrzebną cegłę przygotowali, a nastawiając zimy, kamienie, drzewo i piasek gromadzić chcą.

W Gumnach, ewangeliccy mieszkańcy Gumien, Ogrodzonej i Zamarsków założyli i zbudowali sobie piękną przestronną budowlę szkolną, żeby dziatki z katolickich szkół tamtejszych, do których do niedawna uczęszczały, zostały wypisane a żeby w własnej szkole ewangelickiej naukę pobierały. Również zbudowano na Ustrońskieję Polanie nową okazałą szkołę, by dziatki z oddalonych miejsc i osad górnego Ustronia, jako to: Górnego Zawodzia, Skalicy, Jaszowca, Polany, Dobki, z pod Czantoryi,

z Poniwca i Rastok łatwiej do szkoły się dostać i nauki szkolnej uczestnikami być mogły. Na Wisłach tworzą drugą klasę przy szkole tamtejszej, w której murach licznej młodzieży szkolnej umieścić, ani też jednemu nauczycielowi wydołać niepodobna. Także w Cieszynie czynią starania, aby powiększyć o czwartą klasę trzекlasową szkołę ludową i uzyskać podniesienie jej do znaczenia szkół głównych, jużto ze względu na własną młodzież, już zaś też i z tego powodu, że ewangeliccy wyznawcy w Ślązku, z wyjątkiem Bielska, takiej szkoły nie posiadają, a i dalsze zamiary zboru, szkoły głównej o czterech klasach koniecznie wymagają. Podobnież uchwalono na rocznem zebraniu większego zastępstwa zboru Cieszyńskiego, żeby w Cieszynie, w połączeniu z ewang. gimnazjum szkoła nauczycielska, czyli seminaryum dla kształcenia i sposobienia się przyszłych nauczycieli ewangelickich założoną i urządzoną została, dla czego też zbór Cieszyński, aby temu ważnemu przedsięwzięciu wszelką udzielić pomoc, ofiarował bezpłatnie swój najpiękniejszy dom dwupiętrowy pod Nr. 250 na placu kościelnym, aby w nim ten wspólny zakład ewangelicki był umieszczony.

W Bielsku w połączeniu z Białą założono niższą szkołę realną, z którą także zamierzono połączyć seminaryum nauczycielskie. O téj z wielu miar nader ważnej sprawie, co i jak zaszło, rozebrano obszerniej w następnie wymienionych artykułach drukiem wydanych i dość licznie roz-

powszechnionych, jak o to: „Kilka uwag o pre-parandzie“, „Podanie do Zboru Cieszyńskiego“, „Protest“ i „Odezwa“ zboru Cieszyńskiego do wyznawców wiary ewangelickiej na Śląsku i Morawie, w Czechach i Galicyi“ i niektórych w Gwiazdce Cieszyńskiej i w Zwiastunie ewangelicznym umieszczonych, téjże sprawy dotyczących rozprawach, tak że tu sama wzmianka o tém wystarczy.

W Orłowej dobudowano i urządzono nowy kościół, którego dzieje poprzednio w krótkości skreśliśmy, a zbór Wiślański wybudował sobie wieże i zakupił dzwony, wszystko o swoich własnych siłach i środkach. W Skoczowie przystąpiono do wykonania od kilku lat żywionej myśli i założono téj wiosny grunty nowego kościoła ewangelickiego. Pracę około budowania podjęto z taką ochotą i gorliwością, że pod jesień główne mury budowy kościelnej ukończono i dachem pokryto. Zbór Skoczowski będzie piętnastym zborom ewangelickim w Śląsku. Jego początek i skład powstał z większych, lub mniejszych części zborów okolicznych jako to: zboru Drogomyślskiego, Jaworskiego, Ustrońskiego, Goleszowskiego i Cieszyńskiego. Zbór Ustroński położył tego lata kamień węgielny pod wieżę, którą przyszłego lata budować postanowiono, gromadząc tymczasem grosz i potrzebne materiały budownicze. Ewangeliccy członkowie gmin Górnego i Dolnego Międzyrzecza, Mazańcowic, Ligoty, Bronowa i okolicy krzątają się i robią zabiegi oko-

ło założenia u siebie nowego zboru, czyniąc dla tej sprawy potrzebne przygotowania, gromadząc zapasy pieniężne i w materyałach do budowy kościoła należących. Oto większe prace i starania ewang. ludu śląskiego. Lecz i o mniejszych godzi się wspomnieć, ponieważ i one do całości należą i dla tego na wzmiankę zasługują. I tak wspomnę, że w kościele Cieszyńskim przedsięwzięto naprawę organów które były w r. 1785 przez Franciszka Horczyczkę z Frydku zbudowane i postawione, r. 1827 częściowo ponaprawiane a w ciągu ubiegłego lata przez A. Sapałskiego, organmistrza z Krakowa we wszystkich częściach, wchodzących w wewnętrzny skład organów na nowo przerobione i prawdziwie po mistrzowsku udoskonalone. Podobną naprawę i powiększenie organów wykonano także minionego lata w kościele Drogomyślskim, a w innych zborach poczyniono mniejsze lub większe reparacye przy szkołach, kościołach lub cmentarzach. Zdarzyło się także, że członkowie gmin szkolnych zakupili ku szkołom po kawałku roli, nabyli to małego funduszu szkolnego, to jegoż zasilenia, to i datków na wsparcie ubogich dzieci, przez otrzymane szczodre darowizny i zapisy w testamentach; tu i owdzie złożono też dary dobrowolne na utworzenie i pomnożenie bibliotek lub też na zaspokojenie i pokrycie innych potrzeb i wymagań szkolnych i zborowych, według tego, jako gdzie Bóg udarował ludzi mieleniem i ochotą szafowania majątnością swoją co jest dobrego i co służyć może do oświecenia i

uszcześliwienia współbraci i do coraz to lepszego i doskonalszego przysposobienia się na godnych członków ziemskiej i niebieskiej ojczyzny naszej.

XI. Ślązki konwent senioralny.

W dniach 8. i 9. Stycznia 1863 r. odbył się pierwszy ślązki konwent senioralny, zwołany w skutek kwietniowej ustawy kościelnej. Miejscem tego zgromadzenia było Bielsko; liczba obecnych członków wynosiła 33, a zwłaszcza ze stanu duchownego było członków 16, ze stanu świeckiego 17. Posiedzenia i narady odbywały się pod kierownictwem seniora Schneidera a protokoł spisany w polskim i niemieckim języku zawiera następujące uchwały i życzenia, postanowione na tymże konwencie. Uchwalono:

Aby członkowie naczelnój rady kościelnej przez synodę gieneralną wybierani i przez Jego Ces. Król. Mość potwierdzeni byli, z powodu, iż wybór ten uzasadnienie swoje znajduje w analogii wolnego wyboru wszystkich innych członków rządu kościelnego.

Żeby superintendenci nie byli przywiązani do stałych miejsc urzędowych, z powodu, iż tym sposobem tylko najzdatniejsi mężowie na ten ważny urząd wybierani będą, a przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych każde miejsce odpowiednem być może.

Żeby superintendenti byli oraz kaznodziejami i pasterzami dusz, z powodu, aby fundusza kościelnego niepotrzebnymi wydatkami nie obciążono, iż to życzenie powszechnem jest, i że superintendent, któryby oraz kaznodzieją niebył, łatwoby się mógł w biurokratę i hierarchę wyrodzić, coby się z duchem ewang. kościoła nie zgadzało.

Ażeby w Śląsku z powodu wielkiej liczby ewangelików utworzony został drugi seniorat i osobna superintendentura, i aby zaraz jeszcze przed zwołaniem synody uproszonym zostało c. k. ministerstwo o prowizoryczne urządzenie drugiego senioratu i osobnej superintendentury, z powodu, iżby ewangelicy ślązacy w liczbie 66.000 liczniej przy synodzie zastąpionemi byli, gdyż dotąd tylko dwóch deputowanych tamże posłać mają prawo, a tymczasem inne superintendentury, mające ledwie 20.000 dusz nawet sześciu zastępców wysłać mają prawo. Na poparcie powyższego uchwały i to przytoczono, iż trudno znaleźć superintendenta, któryby oprócz niemieckiego języka biegłym był również w polskim języku a superintendentowi w Śląsku koniecznie jest potrzebna dostateczna znajomość języka polskiego.

Ażby zbory, mające więcej jak jednego kaznodzieję uprawnione były do oddania tylu głosów, ile rzeczywistych kaznodziejów przy zborze się znajduje.

Żeby synoda generalna czém prędzej zwołaną została.

Aby część §. 8. zawierająca ograniczenie:

iż nie jest wolno zborom, seniorom i superintendentom życzeń i wniosków swoich innym zborom, seniorom i superintendentom do wiadomości podawać, zniesioną i wymazaną została, z powodu, iż się podobne ograniczenie wolności kościoła ewang. sprzeciwia i jedności jego nie odpowiada.

Ażeby śpiewnik (kancynał) polski, przygotowany i do druku podać się mający w swoim czasie w manuskrypcie (rękopiśmie) przedłożyć synodzie generalnej do zatwierdzenia, przyczem jednomyślnie wyrażono życzenie, aby polski śpiewnik w zborach śląskich w jak najkrótszym czasie zaprowadzonym został.

Żeby wydział senioralny, do którego trzech członków należy, składał się na przyszłość z pięciu członków, z których najmniej dwóch ma być stanu świeckiego.

Następnie uczynił ks. pastor Gustaw Kłapsia z Cieszyna następujący wniosek:

Zastępstwo i zarząd kościoła ewang. urządzony być powinien według następujących stopni

- a) zbór;
- b) seniorat lub superintendentura;
- c) zbór powszechny, wszystkich ewangelickich chrześcian w niemiecko-słowiańskich krajach obejmujący.

W uzasadnieniu tego wniosku przytacza wnioskodawca, iż w większej części Niemiec podobne urządzenia się znajdują i bardzo praktyczne się okazały; iż przezto sprości się bieg spraw; iż jeden superintendent generalny na

wzystkie kraje niem. słow. jest wystarczającym, iż przez zniesienie reszty susperintendentów bardzo znaczny kapitał rok rocznie się oszczędzi, któryto kapitał na lepsze cele, mianowicie na szkoły i kościoły użytym być może. Wniosek ten pomimo sprzeczności jego z powyższemi uchwałami popartym został przez kilku członków a konwent uchwalił przyjąć go jako wniosek mniejszości konwentu.

Zatém przyjęto wniosek, aby gimnazyum w Cieszynie miało prawo wysłać posła z grona swego do konwentu superintendencyjnego i do synody z powodu, iż tak w konwencie superintendencyjnym jak i w synodzie będzie często się jednać o rzeczach szkoły, iż gimnazyum w ścisłym związku z kościołem pozostaje i ważnym jest zakładem naukowym dla kościoła, księży i nauczycieli szkolnych. Niemniej uchwalono jednomyślnie wyrazić życzenie, aby słowa §. 16 pat. z dnia 8. kwietnia 1861 prawdą się stały, gdyż nie tylko ewang. szkoły ludowe, ale i ew. gimnazyum w Cieszynie zawsze jeszcze zostaje pod nadzorem katol. inspektorów szkolnych.

Dalej uchwalono poczynić stosowne kroki, aby wnioski i podania względem wypisania i wyłączenia ewang. dzieci z katolickich szkół chętnie od urzędów krajowych uwzględniane były, gdyż z różnych stron liczne skargi przeciwko podobnym nadużyciom słyszeć się dały. Na koniec wyraził konwent życzenie, aby mnogość pisanja w sprawach kościelnych i wywijająca się ztąd biurokracya o ile można zmniejszona,

a żeby w biegu spraw uproszczenie i upojedenie zaprowadzono. Również wyrażono życzenie, ażeby wizytacye kościelne taniej i króciej na przyszłość odbywane były.

Po uskutecznieniu powyższych uchwał i załatwieniu niektórych mniej ważnych spraw nastąpił wybór wydziału senioralnego i deputowanych do konwentu superintendencyjnego. Wybranymi zostali na konseniora ks. Andrzej Żlik a za kuratora senioralnego Dr. Andrzej Cinciała. Zaś za posłów do konwentu superintendencyjnego, ze stanu duchownego ks. Andrzej Żlik i ks. Dr. Haase; ze stanu świeckiego: Bogumił Biermann i Erych Kolbenheyer. Na ostattek uchwalono, aby miejscem przyszłego konwentu senioralnego był Cieszyn.

XII.

Kilka słów o nowym Kancyonale polskim dla ewangelików w Ślązku austriackim.

Nie uszło to uwagi nie tylko naszego duchowieństwa, lecz i oświeceniowych a o dobro ewang. Kościoła szczerze dbałych ziomków naszych, że używanie czeskiego, a to starodawnego Kancyonału przy nabożeństwie polski, nie odpowiada celowi, wzniosłemu i jest oczywistym niedostatkiem, któremu koniecznie zaradzić, w Kościele swojej śpiew zaprowadzić i

tał nabożeństwo co do języka ujednolicić należało. Od kilkunastu lat czyniono też przygotowania do ułożenia polskiego, potrzebom czasu odpowiedniego *Kancjonału**) lecz pomimo wszelkich usiłowań, wyprzedzili nas bracia katolicy,

*) Przypisek wydawcy: Wspomnienia godną zasługę położył sobie w tym względzie i dał właściwie popęd przedsięwzięciu zasłużony Pan Jan Milikowski, księgarz we Lwowie. Ten bowiem w życzliwej przychylności i ochocie przysłużenia się swoim współwyznawczym rodakom śląskim, zebrawszy znaczną liczbę kancjonałów ewangelickich, w różnych stronach Polski w minionych stuleciach wydanych, nadesłał je coś około roku 1850 księdom pastorom śląskim celem ułożenia polskiego śpiewnika dla ewangelicko - polskich zborów na Śląsku. Odtąd też właśnie sprawa ta, stała się, że tak powinem, sprawą żywotną, zyskując coraz więcej udziału i zajęcia, a lubo następnie chwilowej przerwy doznała, została poźniej z tém większą pilnością podjęta i pielęgnowana. Spis nadesłanego zbioru kancjonałów następujące wymienia: 1) Kancjonał t. j. księgi psalmów, hymnów, i pieśni duchownych, Gdańsk r. 1646; 2) Psalterz Dawidów przełożony przez Rybińskiego, wydanie 3. w Gdańsku r. 1632; 3) Psalmy Dawida, hymny i pieśni, Gdańsk 1706; 4) Kancjonał, wydany w Królewcu r. 1742; 5) Kancjonał pruski, Królewiec, 1766; 6 i 7) dwa Kancjonały pruskie nowszego wydania; 8) Kancjonał t. j. księgi psalmów i pieśni duchownych, wydany w Wschowie r. 1782; 9) Pieśnioksiąż nowy, czyli kancjonał przez Mrongowiusza, drukowany w Królewcu, 1840; 10) Pieśnioksiąż czyli kancjonał gdański, Gdańsk 1803; 11) Psalmy Dawida, przekładu Franciszka Karpińskiego, Warszawa 1829; 12) Kancjonał Piotra Artomiusza; 13) Kancjonał dla chrześcian wyznania ewang., Berlin, 1841; 14) Kancjonał zawierający w sobie pieśni chrześcijańskie, złożony w Brzegu r. 1776. O ile z tego zbioru przy układaniu śpiewnika dla zborów śląskich korzystać się dało, trudno tu wprawdzie orzeknąć; atoli kancjonały i pieśni te każą się już same przez się domniemywać, że stanowiły obfity, pomocny materiał, który skutecznie ułatwił i przyspieszył wykonanie podjętej trudnej pracy około tak ważnego i potrzebnego dzieła, jakim jest śpiewnik polski dla ewang. zborów śląskich.

którzy tenże brał, co my, przy służbach Bożych czując, Rancynał polski, już 1857 r. wydali i w kościołach swoich z wielkim pożytkiem duchowym zaprowadzili.

Nietrzeba się szeroko rozwodzić nad tem, że używany u nas czeski Rancynał, słusznym wymaganiom teraźniejszości dogodzić nijak nie może, aczkolwiek dla wielu ślicznych i wybor-nych pieśni a jeszcze śliczniejszych melodyj (nut) jest ulubiony. Któżby też te arcyzacne, od przodków nam przekazane skarby religijne chciał zapoznać i wcale porzucić? Tego nikt nie zamysla. Ale jako każde dzieło ludzkiej pracy zawsze jest niedoskonałe, jako z czasem nowe powstają potrzeby i nowych wymagają do swego za-kojenia środków: tak też nasz Rancynał nie jest wolny od wad i niedostatków, a czas nasz dobitnie dopomina się nowego zbioru pieśni, któreby dusze mocniej do Boga podnosiły, świętym nabożności ogniem zapalały i do cnotliwego życia jak najskuteczniej pobudzały.

Przedewszystkiém przypomnieć należy, iż Rancynał, ułożony i wydany po raz pierwszy w Lewoczu na Węgrzech 1635 r. przez sławnego rodaka naszego, ś. p. ks. Józego Trzanoskiego, urodzonego w Cieszyźnie 1581 r., już prawie od wszystkich czesko-słowiańskich zborów we Węgrzech, w Czechach i na Morawie został zamieniony na inne, po części z niego powstałe rancynały. Słowacy zaprowadzili u siebie „Zpewnik ewangelicki“, za staraniem duchowieństwa tamtejszego wydany w Peszcie r. 1742. Stefan Leszka, superintendent

zborów ewang. w Czechach, wydał w Pradze 1796 r. „Nowau knihu zpěvů“, która tam i na Morawie jest w używaniu. Otóżto to najwymowniejszy dowód i świadectwo, że pomysł o zaprowadzeniu u nas nowego dokładniejszego a poprawnego kancjonału nie jest próżném pojedynczych ludzi zachceniem, ale koniecznym skutkiem poznania religijnych potrzeb nowocześniejszych.

Nie chcąc bynajmniej uwłaczać sławie i błogosławionym zasługom Trzanowskiego i prawicieli jego dzieła, przecie wypada Frótko przytoczyć niedogodności i wady Kancjonału teraźniejszego.

1. Zawiera on w sobie pieśni za wiele i za mało. Za wiele, ponieważ a) znajduje się w nim dużo pieśni tegoż samego pochodzenia, to nieco zmienionych, to inaczej przełożonych, np. Nr. 103, 108, 137, 138, 182, 183, 289, 290, 291, 329, 536, 563 564, 624, 625 i. t. d. b) ponieważ jest bardzo wielka liczba pieśni, których nuty są wcale nieznajome albo są one zbyt długie i dla tego nieużywane, albo też liże i nie lubione.

Za mało, ponieważ brakuje w nim wiele bardzo ważnych pieśni, któreby główne zasady wiary i życia chrześcijańskiego opiewały, albo też różne stosunki i okoliczności życia należycie uwzględniały. Niema np. osobnego oddziału o istności i własnościach Bożych, o powinnościach ku Bogu, ku sobie i ku bliźniemu, o chrzcie ś. są dwie, a to nieśpiewne pieśni, o konfirmacyi niema żadnej i. t. p.

2. Objętość Rancyponału jest wielka, przez co jest niewygodny i zbyt drogi.

3. Pod względem śpiewności, t. j. dobrego rytmu i rymu, jak pod względem poezyi w ogóle i teologii, bardzo wiele jest do życzenia, co każdy znawca łatwo spostrzeże.

Przekonawszy się, iż jak inni ewangelicy, tak i my, zamiast Trzanowskiego, poprawniejszego Rancyponał w kościołach zaprowadzić winni jesteśmy, nie chcąc uchodzić za ciemniejszych od omych albo za obojętniejszych na postęp umysłowy i na pożywniejszy dla duszy pokarm: nie może być najmniejszej wątpliwości, że nie czeski jaki, ale tylko polski Rancyponał może nam dogodzić. Nie przeczypmy, że wiekowemu prawie zwyczajowi śpiewania pieśni czeskich porzucić, niejednemu będzie nie miłą rzeczą. Ale czy to nasz język nie jest polski, a zatem polskie pieśni nie będąż zrozumialsze i bardziej zbudujące dla nas niż czeskie, w których niezliczone wyrazy i zdania nie bywają należycie pojmowane ani zrozumiane? Z tych właśnie przyczyn, chcąc serca swoje do słuchania słowa Bożego mocniej przygotować, tuż przed kazaniem weszła w używanie pieśni polskie: Oto Jezus Kochany! A jak ulubione są u nas: Na woli Pańskiej spolegam; Kto się w opiekę podda Panu swemu, i inne, których się lud nasz z polskich nauczył Rancyponałów.

Tylko lekceważenie swej mowy macierzyńskiej i nieuwagę na duchowy pożytek pieśni dobrze zrozumianych i z serca przyprodzonym

dźwiękiem płynących, okazałby ten, kto by obsta-
wał za czeskim Rancynalem. Gdzie śpiewają
Czesi lub Słowacy polskie pieśni w kościołach?
Nie przyznaliżbyśmy się do wielkiego niedo-
łestwa umysłowego, do gnuśności w rzeczach
religijnych, gdybyśmy i nadal na czeskich prze-
stawiali pieśniach, gdybyśmy i nadal na własny
Rancynal się niezdobyli? —

Bo też żaden gdzie indziej używany Ran-
cynal polski, nie mógłby zyczeń naszych zaspo-
koić, ponieważ piękne i znajome nam pieśni z
Trzanowskiego muszą być wszystkie zachowane,
oraz z ich nutami niezrównanie miłymi i sto-
sownymi.

Musimy więc mieć nowo ułożony, potrze-
bom naszym odpowiedni Rancynal polski. A
taki też właśnie już jest do druku przypoto-
wany, od duchowieństwa ewang z wszelką do-
kładnością cały przejrzany, i jest pewna na-
dzieja, iż władza kościelna w Prótce, ten Ran-
cynal zatwierdzi i do zaprowadzenia u nas
poleci. —

Nim jego układ i próby niektórych pieśni
podamy trzeba nam wspomnieć niestety! o je-
dnej trudności, którą zwykłe tam się za naj-
większą uważa i rozgłasza, gdzieby żadną albo
najmniejszą być miała. Chcieliśmy czém prędzej
forzystać z praw i swobód uzyskanych i mieć
piękne kościoły, więc budowaliśmy co tchu
wszędzie kosztowne wieże i zaopatrzali je
dzwonami. Tysiące się zebrały na te zewnętrzne
ozdoby, a nikt ich niepożałował, owszem cieszy
się teraz z głośnych świadków gorliwości reli-

gł głębiej. Któż śmiał się odezwać bez narażenia się na pogardę: Nie trzeba takich wydatków; w naszych skromnych domach modlitwy znajdowaliśmy dotąd dobre zbudowanie i przychodzili na czas do kościoła i bez dzwonienia: na cóżby tak ogromne sumy marnie wyrzucać? Nie, tak nie powiadano, z chlubą i z radością wyznać musimy. Bogaty dał hojne na ten cel dary, a ubogi wdowim przypczył się groszem. — A gdy teraz mówa o nowym a daleko lepszym, więc bardziej zbudującym Kancyonale, którzy ewangelik chcieliby żałować niewielkiego wydatku na jego nabycie? „Żaden nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i ogrzewa.“ (Efez. 5, 29.) Co zdrowem, lepszym i przyjemniejszym ciału, to zaopatrzamy sobie podle możliwości. A mieliżbyśmy względem duszy naszej, która jest niezmiernie zacniejszą niż ciało, naopał postępować? Tylko jej samej lepszego i dostanteczejszego pokarmu skąpić? Nie daj tego Boże!

Pojrzyjmy na niemiedkich współwyznawców naszych. Oni od czasu tolerancji już po kilkakroć zmienili swoje Kancyonale, przyjmując z wdzięcznością coraz lepsze i dokładniejsze. Niektóre zbory ledwo przez kilkanaście lat używały swego Kancyonalu, a oto już tylko lepszy się pojawił i od władz kościelnych im zalecony został, na nowy chętnie przystały.

Duch święty aż po dziś jest czynny, aby słowo Boże za jego pomocą im dalej tém więcej owoców wiary, miłości i nadziei wydawało. On natchnieniem swoim pobudza w każ-

dym wieku serca pobożne do wyśpiewowania chwały Bożej, miłości ku cnocie, pociechy w smutku, radości w szczęściu, uśności w przykrém położeniu i cokolwiek bądź świętobliwego duszę porusz. Dlatego też nie zagaszajmy ani zasmucajmy Ducha Bożego (1 Tes. 5, 19; Efez. 4, 30), ale duchem postępujemy (Gal. 5, 16), wszystkiego doświadczając, a co jest dobrego, tego się trzymając!

Jakżto tedy będzie ten nowy Rancynał polski, abyśmy go doświadczyli a potem się go z miłością trzymali?

Na to zwięzle odpowiadamy:

1. Jest on napisany bardzo zrozumiałą, biblijną polszczyzną i będzie drukowany takimi literami, jak Biblia lub Pisanie Dąbrowskiego, aby i starsi, co łacińskich liter dobrze nie znają, bez trudności używać go mogli. Drugie wydanie powinno by odbić dla młodszych czcionkami łacińskimi.

2. Pieśni będzie zawierał w sobie blisko 800, a wszystkie na nuty znajome i najpiękniejsze. Z Trzanowskiego są wszystkie dobre i miłe pieśni przełożone i wedle potrzeby poprawione, niektóre też skrócone. Tłumaczenia uskutecznił zawsze z pierwowzorów, a nie z przekładów. Wiele pieśni wybrano ze starych i nowszych Rancynałów polskich, inne tłumaczono z czeskich i niemieckich.

3. W dodatku będą dołączone modlitwy, osobliwie do użytku przy nabożeństwie kościelném przeznaczone.

4. Cena jego będzie ile możności niska, tak iż zamiast jednego terazniejszego, będzie można nabyć, najmniej dwa nowe facyonały.

Układ dzieła jest następny: I. *Nabożeństwo*. A. Ogólne chwały, prośby i dzięk. B. 1. Początek nabożeństwa. 2. Przed kazaniem. 3. Koniec nabożeństwa.

II. *Pieśni o Bogu*. A. Istność i własności Bóstwa. B. Dzieła Bóstwa. 1. Stworzenie. 2. Opatrzność. 3. Odkupienie.

III. *Pieśni o Synu Bożym*. A. Adwent. B. Boże narodzenie. C. Żywot Chrystusów. D. Męka i śmierć Chrystusowa. E. Wielkanoc. F. Wniebowstąpienie Pańskie.

IV. *Pieśni o Duchu świętym*. A. Ziełone świątki. B. Kościół Chrystusów. C. Środki łaski Bożej. 1. Słowo Boże. 2. Modlitwa. 3. Chrzest ś. i konfirmacya. 4. Wieczerza Pańska. D. Porządek zbawienia. 1. Połuta. 2. Wiara i usprawiedliwienie. 3. Błogosławieństwo chrześcijańskie.

V. *Życie chrześcijańskie*. A. Wogóle. 1. Miłość ku Bogu i Chrystusowi. 2. Naśladowanie Chrystusa. 3. Poświęcenie. B. W szczegól. 1. Powinności ku Bogu. 2. Powinności ku sobie. 3. Powinności ku bliźniemu.

VI. *Krzyż, pociecha i ufność w Bogu*. A. Pieśni ogólne. B. Pieśni szczególne.

VII. *Różne stosunki i okoliczności*.

VIII. *Czasy szczególne*. A. Zmiana roku. B. Pory roku. C. Czasy dzienne. 1. Pieśni poranne. 2. Pieśni stołowe. 3. Pieśni wieczorne.

IX. Rzeczy ostateczne. A. Przygotowanie na śmierć. B. Umieranie. C. Pieśni pogrzebne. 1. Ogólne 2. W osobnych przypadkach. 3. U grobu. D. Śmartwychwstanie, sąd i żywot wieczny.

Pieśni.

Nuta własna.

Psalm 27.

Pan Bóg jest mą siłą i obroną miłą ;
stać bezpiecznie może, gdyż ma ciebie, Boże,
ma dusza.

2. Żli nieprzyjaciele chętnie zgubie
śmiele: potkną się w swym biegu, bo mnie
Boży strzegą Aniele.

3. Choćby wojsko wstało, na mnie ude-
rzało: nie boję się jego, na mnie to wszyst-
kiego za mało.

4. Bo ten przy mnie stoi, który złych
rozbroi, wojownik waleczny, Pan i Bóg mój
wieczny mnie foi.

5. Co mnie udreczają, zgubym mej szukają,
rozprosz mocny Boże, winy niech w pokorze
uznają.

6. Wysłuchaj mię Panie, okaż zlitowanie
mnie utrapionemu, cie kochającemu, mój Panie.

7. Nie kryj twarzy swojej, lecz spraw
duszy mej pociechę z litości, wybaw mię z
trudności, mój Boże!

8. Wskaż mi proste drogi, by nie za-
szły nogi na tór bezbożników moich przeci-
wników, uczynio!

9. Zwątpićby musiało, gdyby nie ufało
serce me, że Boże, łaska twa pomoże bie-
dnemu.

10. Chwalić będę ciebie, mój obrońco
w niebie, i tu w doczesności i tam we wie-
czności z wdzięczności. (3 Trzanowskiego.)

Nuta własna.

Pamiętaj człowiecze, na co cię Bóg stwo-
rzył, nad wszystkie stworzenia na ziemi prze-
łożył, nato: abyś jemu służył!

2. Żadne tobie dary, stworca twój daro-
wał, dał ci rozum zdrowy, byś nim się spra-
wował, duszę dla nieba wychował.

3. Grzeszyć ci zabronił, dawszv przyka-
zania, złego i dobrego użyćzyl poznania byś
był wierny do skonania.

4. Nagrodę obiecał, za cnoty z miłości,
każdemu, co jego ufa łaskawości; Parac
grozi wszystkie złości.

5. Ale ty swawolnie czynisz wiele złego
uciech świata pragnąc, słuchasz ciała twego,
gardzisz przykazaniem jego.

6. Prawdziej jest odporny, pycha się na-
dymasz, w złości nieustępnv, swęj się myśli
trzymasz: biedny! swego tu nic nie masz.

7. Krótki wiel na świecie twe lata prze-
miną; jako rosa w lecie uciechy twe zginą:
zajmij rzeczą się jedyną!

8. Pokorź się przed Bogiem, modl się
pilnie jemu i żądaj lekarstwa sobie niemoc-
nemu, ufaj Jezusowi twemu!

9. Oczyścić swe sumienie a nie grzesz zuchwale, czyń pokutę szczerą; Bóg od zguby stale raczy zachować cię wcale.

10. Miłosierny Boże broń mnie od zginienia, użal się z swej łaski przewrotnego stworzenia, pomóż mi do odrodzenia.

11. Mam ucieczkę pewną u ciebie samego, wierząc w ciebie Ojca wiecznie łaskawego; przetoż pociesz mnie smutnego.

11. Duszę swą polecam ja tobie samemu, zdaję się na łaskę Panu Bogu swemu: bądź mi miłościw grzesznemu! (z tegoż.)

Nuta: Kto się w opiekę etc.

Kto da swym działkom dobre wychowanie,
To lepiej, niżby skarby zbierał na nie;
Bo skarby drogie łatwo człowiek straci,
Ale nauki żaden nie utraci.

2. Nauka Plejnot, nauka skarb drogi,
Tego nie wydrze nieprzypiaciel srogi,
Nie spali ogień, nie zabierze woda;
Nad wszystkiem inném panuje przypoda.

3. Uczony człowiek z Płazęty zasiada;
Kto nic nie umie, temu wszedy biada.
Stąd my to baczac, zwycięstwem się cieszymy,
Pańskiej bojaźni i mądrości strzeżmy!

(Oryginał polski.)

Nuta: Ach jak wszystko stworzenie.

Cośkolwiek mam dobrego, wszystko jest z
daru twego, o mój Ojcie w niebie! Twa nie-

zmierna dobrota w wiodła mię do żywota
a nie nie mogę bez ciebie.

2. Rozum i chęć i siły, by powinność
czyniły, z twojej mam dobroci. Ty dawasz
powodzenie, a tylko przewinienie moje wni-
wecz je obróci.

3. Szczęście, które mam Panie, mam
przez twe darowanie, co mam wszystko twoje!
Radość i smutek dawasz, jaś za dobre uzna-
wasz: w rękach twoich są dni moje!

4. Ach, jestże to ma sława, że się mi tu
dostawa tak wiele dobrego? Jem szczęśliwszy
od wielu przez ciebie, Stworzycielu, czyliż
godzien jestem tego?

5. Uznaje Fornie, Panie, mniejszym niż
zmiłowanie, któreś mi wyświadczył. Daj,
bym na to wspominał, w pysze nie nie za-
czynął, twojej łaski nie zabaczył.

6. Dobrze używać tego, na cześć imienia
twego, co mam z twej miłości, i służyć tobie
wiernie: do tego miłosierdzie daj mi pokory,
mądrości. (Oryginał polski.)

XIII. Zdania i uwagi,

jakie z powodu „Rocznika ewangelickiego“ w
niektórych pismach polskich objawiono i wy-
rażono.

Dziennik literacki wychodzący we
Lwowie umieścił w Nr. 47, 48 i 49 r. 1862
obszerną rozprawę, napisaną przez p. L. Gum-

plowicza, której tu główne podajemy ustępy, zawierające trafny pogląd na los i dzieje śląsko-polskich ewangelików jako też na ich stosunki i związki duchowe z narodem polskim. Pan Gumpłowicz powiada:

„Kiedy zaraza obczyzny wciska się w same wnętrze krajów polskich, tak, że ciąglem jej odpieraniem ledwie się uporać możemy a podtrzymywanie ducha narodowego u nas, w głębi krajów polskich, ciąglej potrzebuje pracy i baczności ze strony naszej: to zaiste niewypowiedzianie miłą sprawia nam niespodziankę, jeżeli gdzieś tam z najdalszych kresów ziemi naszej, kędy garska rodaków straconą placówką od wieków stojąc, tak bardzo życiem i stosunkami od kraju się odłączyła, że niemal pamięć o niej u nas zaginęła, jeżeli mówię z tamtąd dolatuje nas głośnie hasło narodowe i zwraca na siebie uwagę naszą jakiś piękny objaw życia narodowego.

Chcemy dziś pomówić o Ślązku górnym, a tym świeżym objawem tamtejszego życia narodowego jest książeczka, w polskim języku napisana, która nas właśnie doszła pod tytułem: *Rocznik ewangelicki, poświęcony rzeczom kościoła i szkoły*. Wydał Jan Śliwka. Cieszyn 1862.

Dziwić zaiste się wypada, jak sławiony ze zwycięstw duchowych i moralnych podbojów duch germański bezsilnym był przeciw tak maluczkemu i słabemu zastępowi ludu polskiego, którego los, oderwawszy go od narodu, z którym wspólne łączyły go pochodzenie, i język,

poddał pod rządy inne. Od pięć wieków już Śląsk górny odłączonym był zupełnie od Polski; od tylu wieków prawie najprzód niemczonych Czech, a potem Austrii uznaje zwierzchnictwo: a mimo to dzisiaj jeszcze nie tylko, że nie zgasły poczucie i duch polski, ale do nowego zdają dzisiaj przebudzać życia. Czego świadectwem świeżem książeczka, o której mowa.

Jak tytuł jej orzeka ma to być rocznik dla ewangelików, którzy stanowią główną część ludności polskiej na Śląsku.

Jest to rzecz bardzo uwagi godna i pouczająca, że kiedy katolicy na Śląsku odpadli po największej części od narodowości polskiej garstka ludności polskiej wyznania ewangelickiego uporczywie przy narodowości swój trwa.

W dwóch dzielnicach Śląska, w austriackiej i pruskiej, widzieć możemy wyraźnie jeden z przykładów mnogich, powtarzających się tylekroć w historii, pokazujących jak religia bezwiednie i mimowolnie wpływała na kształcenie się i kierunek narodowości. Bo kiedy w Śląsku austriackim z powodu katolickiego rządu ludność katolicka lgnęła do obczyzny a ewangelicka trwała w polskości: w Śląsku pruskim odgrywał się dramat wprost przeciwny. Pod protestanckim rządem pruskim powoli ludność ewangelicka zbliżała się do rządu i do jego narodowości a ludność katolicka opór religijny rozszerzając do narodowości, została polską.

Ale odpadanie ludności katolickiej austriackiego Śląska od polskości i trwanie w niej

stałe ludności ewangelickiej ma jeszcze drugą ważną przyczynę. Śląsk od wieków już nie będąc pod rządami Polski, od wieków już odłączony od narodu polskiego, nie mając z nim żadnej wspólności, żadnego łącznika, był jakby oderwane od matki dziecko, i stał jak wątła latorośl, której podpórę odjęto. Ale tak bez spojni z Polską, bez moralnej ze strony Polski podpory została się tylko ludność katolicka Śląska: dla ludności ewangelickiej, Polska wnet stała się silną podporą moralną, i znalazł się wnet silny związek między nią a Polską. Tym związkiem była reformacja.

Nauka Husa a potem nauka Lutra znalazły na Śląsku dużo zwolenników. Wielka część ludności przeszła na wiarę ewangelicką. Ale w wieku 16. reformacja była postępem, reformacja była oświatą i na oświacie się zasa-
dzała. Oświata to był jedyny żywioł zwycięzki, który leżał w reformacyi 16tego wieku, i który mimo wszelkiej władzy i siły katolicyzmu musiał go wtedy pokonać, bo katolicyzm przestał być w ow czas opierać się na oświacie. Ale jak istotą reformacyi 16tego wieku była oświata i jak na niej się zasa-
dzała, tak też bez niej nie mogła się utrzymać ani na chwilę; zaczęła upadać skoro stawiała się obskurantyzmem.

Protestantyzm aby istnieć i wzmódz się, koniecznie potrzebował światła i oświaty, bo on się nie opierał jedynie na wierze i uczuciu. Bez oświaty musiałby upaść. To jest charakterystyczna różnica, jaka panowała między katolicy-

zmem, a protestantyzmem, która szczególnie w 16tym wieku wybitną była w całej walce i w sposobie walczenia kościoła rzymskiego z nowowierstwem.

Dajmy przykład: I kościół katolicki i reformacja uważały za jedną z najgłówniejszych podstaw religji: pismo święte. Ale kiedy kościół katolicki trzymał się zasady, zasłonięcia ile możliwości tego źródła religji nieprzeniknioną dla ludu powłoką nieżyjących języków z powodu, iż przez nieteologów pismo święte mogłoby być źle zrozumianem: to nowowierstwo wszelkiego dokładało starania, ażeby pismo święte w tłumaczeniach na języki żyjące zrobić przystępnem dla ogółu. To też jeden z głównych punktów walki między kościołem rzymskim a nowowierstwem stanowiła biblia. Nowowiercy tłumaczyli ją na języki żyjące, a kościół katolicki tłumaczenia te zakazywał i niszczył.

Ale reformacja zasadzała się na oświacie. Tej oświaty początkiem i najgłówniejszą częścią była biblia: bez niej zatem nie mogłaby istnieć reformacja. Biblia tłumaczona, była *conditio sine qua non* nowego wyznania. Wszędzie zatem, gdzie nowa Lutra nauka szerzyć się zaczęła, musiano się starać o tłumaczenia biblij, a to w językach przystępnych ludowi. Ludność śląska w wieku 16tym nie mogła używać tłumaczeń niemieckich biblij: a więc skutecznie w skutek reformacji w Polsce tłumaczenia biblij polskiej znalazły prędko odpływ do Śląska, i stały się tam katechizmem nowej wiary.

Od tego czasu cała oświata religijna ludności ewangelickiej Ślązka miała za podstawę: polskie tłumaczenia biblij, a za temi także inne pisma religijnej treści polskich ewangelików. I te to tłumaczenia i pisma są ową spojnią, łączającą ludność ewangelicką Ślązka z narodem polskim, spojnią, która najbardziej się przyczyniła do uratowania tej ludności przed powodzią niemczyzny i do zachowania jęj w pierwotnej narodowości. Tak więc naród polski, który tylko w przemijającym zapale (czy też natchnieniu jako się komu podoba) przyjął naukę Lutra i niedługo potem znowu ją porzucił, wdzięcznym jednak być powinien wielkiemu reformatorowi, że mu przeszło 60.000 rodzonej braci swęj od wynarodowienia zachował. Ale ludność ewangelicko-polska na Ślązku od wieku reformacji do dzis dnia prowadziła życie duchowe dość skromne i ciche. Ani rodakom swym na wschodzie, ani Europie zachodniej ni wielkich mężów ni wielkich dzieł nie dostarczyła. Znowu dwie smutnego tego zjawiska upatrują przyczyny: jedną pochodzącą od strony rządu katolickiego Austrii, drugą pochodzącą z Polski.

Co do pierwszej, Austrija, prawowierna zawsze córa Rzymu, najokropniejszymi prześladowaniami ściagała i nękała biedny lud ewangelicko-polski na Ślązku. Posłuchajmy jak o tém się wyraża nasz Rocznik ewangelicki, który nas do powyższych kilku uwag o polskich ewangelikach na Ślązku spowodował i o którym właśnie pomówić chcemy.

„Nadeszłyć, pisze on w rozprawie VI., dla ewangelików śląskich nader trudne czasy i długoletnie, srogie prześladowania dla ich wiary; lecz mimo wszelkiego ucisku i prześladowania, pomimo to, że im odebrano wszystkie kościoły i zakazano obchodzenie ewangelickiego nabożeństwa, zostali przecie wierni wyznaniu swemu, aż swobodniejsze nastały czasy.“

Oczywista, że pod naciskiem takich prześladowań nie mogło się rozwinąć swobodniejsze życie duchowe między ludnością ewangelicką na Śląsku i że utrzymanie i bronienie swej wiary i połączonej z nią ściśle przez spójnię oświaty narodowości, zajęło całe jej życie i stanowiło całą jej pracę historyczną.

Druga przyczyna upadku życia duchowego tego ludu, a to z Polski pochodząca jest następująca. Reformacja na Śląsku, w wieku 16tym nie mogłaby się tak szerzyć tam i wkorzenić, gdyby nie otrzymała pomocy moralnej od Polski, i tej jedynej podpory, jakiej jej trzeba było, to jest podpory oświaty.

Ale reformacja w Polsce nie była długotrwałą i oprócz przemijającego żywszego ruchu umysłowego w wieku 16. nic długotrwałego nie utworzyła. To też już od 17go wieku zacząwszy, pomocy moralnej nikomu udzielić nie była w stanie, a spojnia, jaka istnieje między ludnością ewangelicką Śląska a Polski, ogranicza się na otrzymanej w wieku 16tym zapomódze duchowej. Ewangelickie przekłady polskie biblii wyszły w Polsce w wieku 16tym, i postylle

ewangelickie tego samego wieku, stanowią watek duchowy, łączający ludność ewangelicką na Śląsku z narodem polskim. Biblję te i postylle są skarbem duchowym, który od trzech wieków prawie przechowywa i strzeże ludność ewangelicka na Śląsku; z niego czerpie one prawdy i pocieszenia religji i z niego podsycą od wieków tlejący ogień uczuć narodowych.

Żywszego jednak życia duchowego od tego czasu ludność ta mieć nie mogła, kiedy z jednej strony trwały prześladowania katolickiej Austrii, z drugiej ewangelictwo w Polsce coraz więcej podupadło, i żadnych zasileń moralnych udzielić nie mogło.

Ale rok przeszedł, i w życiu duchowym ludności ewangelicko-polskiej Śląska sprowadził nagły zwrot.

Z jednej strony patent 8go kwietnia 1861 położył tamę wszelkiemu uciskowi religijnemu; z drugiej strony nowe życie jakie się wszczęło roku przeszłego we wszystkich krajach polskich, rozbudziło ducha narodowego i między ludnością polską na Śląsku, czego objawem i dowodem była deputacja, wysłana na początku roku przeszłego od ludności polskiej na Śląsku do deputacji galicyjskiej w Wiedniu pod wodzą Smolki. Od tego czasu o rozmaitych słyszeliśmy już usiłowaniach na Śląsku w duchu narodowym, a do tych liczymy także Rocznik ewangelicki, do którego po długiej przedmowie narreszie przystępuje. Zdaje się wprawdzie na pierwszy rzut oka, że wydawca rocznika ma tylko

cel religijny, przynajmniej w przedmowie nic innego nie wypowiada.

Mimo tego pozoru czysto-religijnego jednak wydawanie rocznika ewangelickiego w języku polskim jest znacznym krokiem naprzód w drodze postępu i rozwoju narodowego. Oprócz tego treść rocznika ma tę zaletę, że rozświeca dobrze właśnie ten punkt z przeszłości umysłowej Polski, który jest jedynym punktem stycznym narodu polskiego z ludnością ewangelicko-polską Ślązka, który stanowi jedyną tradycję polską tej ludności, i którego rozświecenie najlepiej potrafi odświeżyć w pamięci ludności ewangelickiej Ślązka ów wątek, istniejący między nią a narodem polskim. Tym punktem jest piśmienictwo protestanckie w Polsce w wieku 16tym.

Otoż pierwsze dwie rozprawy rocznika traktują o przekładach polskich biblij, i o postyllach wieku szesnastego.“

Uznając następnie słuszność zasady wypowiedzianej (str. 71 i 116 Rocznika): że wszelkie nauki w szkołach w języku ojczystym wykładać trzeba ponieważ tylko w ten sposób oświatę rozkrzewić i wykształcenie religijne podnieść można, pisze Pan Gumpłowicz dalej:

„Zaiste! tym którzy sobie podchlebiają, że nie trudno byłoby za pomocą silnych rządów biórokratycznych germanizować kraje polskie, mogłaby posłużyć za przykład raz na zawsze, od podobnych myśli odwodzący, kraina, od wieków już pod niemieckimi i germanizującymi rządami zostająca, od krajów polskich zupełnie

odłączoną, a gdzie mimo to, poczucie narodowe, polskie, przez tyle wieków niewzruszenie tkwi; mogłyby posłużyć za przykład, takie w niemieckich państwach ginące drobne zakątki ziemi polskiej, a w których silne rządy znajdują w poczuciu narodowym nieprzełamane zapory swych usiłowań; mogłyby posłużyć na przykład nareszcie tacy mężowie, co bez widoku sławy lub nagrody, w nieznanym, cichym zakresie swego życia, niezmordowanie pracują i świętej służą sprawie.

Przejdźmy jeszcze do celu, jakiemu „Rocznik ewangelicki“ głównie służyć ma: obok wspomnionego już zadania religijnego, jakie sobie zakłada, ma on się przyczynić do rozszerzenia oświaty narodowej między ludnością ewangelicko-polską na Śląsku.

Równie jak w 16tym wieku tak i dzisiaj, oświata polska na Śląsku może wtedy tylko się podnieść, jeżeli ludność Śląska zacznie brać żywy udział w życiu umysłowym polskiej swjej wspólbraci, i pojdzie za duchowem jej kierownictwem, nie zwątpiwszy bynajmniej o samodzielnej współpracy.

Ale temu uczestnictwu Śląska w dzisiejszem życiu umysłowym Polski stała na przeszkodzie jedna drobna okoliczność. Oto ludność Śląska wprawiwszy się na bibliach i postylach polskich 16go wieku, pisanych jak wiadomo pismem gockim, kształcąc się na tych książkach aż do dziś dnia, tak się przyzwyczaiła do tego pisma gockiego, że drukowanych pismem łacińskim książek nie czyta. Jest to wielką przeszkodą

ich oświaty, bo wszystkie książki i pisma sąsiedniej Polski są dla nich nieprzystępne. Otóż aby z jednej strony rocznikowi swemu zapewnić jak największy zakres czytelników na Śląsku, a z drugiej strony wdroić ich w czytanie dzieł polskich, łacińskimi literami drukowanych i tym sposobem roztworzyć przed nimi cały obszar dzisiejszego piśmiennictwa polskiego: wydrukował wydawca rocznik we większej części gockim a w mniejszej łacińskim drukiem.

Widzimy więc jak światlejsi rodacy nasi na Śląsku, nie zaniechują najrozmaitszych środków i usiłowań, aby utrzymać i podniecać poczucie narodowe ludności śląskiej, i spojnią wspólną oświaty z narodem polskim ją połączyć.“

Dziennik polski, wydawany także we Lwowie o Roczniku ewangelickim tak pisał: „Zanim przebiegniemy w krótkości niniejszą książeczkę, to przedewszystkiem podnieść się godzi, co w niej dla nas jest najważniejszém, że to dziełko, przeznaczone głównie dla ewangelickiej ludności na Śląsku, jest napisane po polsku — i dodajemy nawiasem — wcale dobrą polszczyzną. Z stego występuje to głównie, jako na Śląsku ludzie, myślący o oświacie ludowej, przeszli do tego przeświadczenia, że ta tylko w języku narodowym kwitnąć i podnosić się może. Autor czując się Polakiem, pisze dla powszechności swojej po polsku, bo wie że to jęj mowa rodzinna, mowa ich ojców, która mimo ucisku i mnogich prześladowań wynarodowić pragnących, utrzymała się przecie — bo w każdym narodzie,

mimo wszystkie najzawziętsze wrogi, wiara a mowa ojczysta są pod opieką samego Boga. Ucisk chwilowy i demoralizacya umyślnie szerzona w postaci napływowych obcych obyczajów, może społeczeństwo skazić w jego wyższych warstwach, ale w piersiach ludu zostanie nie-
tknięta skarbnica ojczystej mowy i ojczystych obyczajów.

Z tego wychodząc stanowiska, witamy jak najprzyjaźniej tę nową książeczkę, przyczem dodamy jedną, co się nam natrąca, uwagę, szczególniejszego zastanowienia godną. Podczas gdy w polskich prowincjach do zaboru pruskiego należących, wyznanie ewangelickie jest najdzielniejszym środkiem germanizacyi (zniemczania) używanym zaciekle nie tylko z urzędu przez władze, ale i z zamięłowania przez duchowieństwo ewangelickie — na Śląsku austriackim, przynajmniej z strony tegoż duchowieństwa w większej części dzieje się przeciwnie. To pewna, że w ewangelickich ludowych szkołkach na Śląsku austriackim dla uczniów polskiej narodowości wykładano zawsze naukę w języku polskim, co jak właśnie autor niniejszego dziełka przyznaje, zbawienny wpływ wywierało na oświatę ludu. A w szkołach katolickich zupełnie przeciwnie używano po największej części obcego języka, to jest czeskiego lub niemieckiego. I w ogóle oświata w tej części ludności stała niżej. Jest to rzeczą bardzo naturalną, bo dla oświaty człowieka język jego rodzinny jest tem, czem dla krzewów i kwiatów rodzinna ziemia.

Na niej tylko rozkrzewi się i w pełnej rozroście się sile; na obcej skrzywi się, skarleje i zginie nareszcie.“

W dalszym ciągu rozprawy następuje pobieżny spis treści rocznika z niektórymi uwagami a w końcu tak powiada:

„Kończąc nasze sprawozdanie, powtarzamy, jako serdecznie witamy myśl podobnych wydań, dodając życzenie, które wydawca i inni ludzie w tym zawodzie pracować żądni uwzględnią bez wątpienia: aby dla polskiego ludu, któremu głównie takie prace są poświęcone, mieściły się w nich i inne, bądź wspomnienia dziejowe, bądź inne wypracowania obyczajowe, któreby w ludności śląskiej obok oświaty religijnej utrzymywały, krzewiły i wzmacniały ducha narodowego, łączącego ją ze wspólną ojczyzną polską.“

Tygodnik poznański, pismo naukowo literackie, temi słowy zaleca Rocznik ewangelicki: „Należałoby się postarać o rozpowszechnienie tego rocznika także pomiędzy polskimi protestantami Prus wschodnich, czyli pomiędzy tak zwanymi Mazurami pruskimi, którzy wszelkiego pokarmu duchowego są pozbawieni, gdyż wszystko, co wykształceńsze, niewyjmując nawet kaznodziejów i nauczycieli, karmi się od paru set lat samą tylko niemczyzną, germanizując ich lubo dotąd jeszcze nadaremnie. Jedyni ich opiekunowie Mrongowius i Gizewiusz już dawno w grobie, a z nimi razem poszedł do grobu i „Łecki Przyjaciel Ludu“, i wszelkie wydawnictwo pism i książek polskich, drukowanych goty-

^ ckiemi czcionkami dla protestanckich Mazurów w Prusiech. Czyż, jak Polska długa i szeroka, nieznajdzie się choćby jeden tylko świątły Polak wyznania ewangelickiego, któryby się zajął losem tego opuszczonego od wszystkich i wszelkiego przewodnictwa pozbawionego szczepu polskiego, liczącego blisko półmiliona dusz?“

A co Tyg. pozn. pisze o usposobieniu i dążnościach ewangelickich kaznodziejów i nauczycieli w Prusach wschodnich, to widać także w innych polskich krajach Prus, widać to mianowicie i w W. Ks. Poznańskim, jak o tém świadectwo daje list nadesłany wydawcy przez Pana K.... jednego z najznakomitszych ewangelików tamtejszych okolic, z którego oto wyjątek: „Chciałbym“, są słowa onego listu, „Panu dokładnie opisać stosunki naszych współwyznawców pod względem narodowo-religijnym, chciałbym wykazać jak nam, znającym historią naszych przodków trudno jest przekonać mniej wykształconych braci o prawdach wypowiedzianych we wspomnionem przez Pana dziełku*) pana Dłużniewskiego, jak głęboko wkorzenionem tutaj uprzedzenie, że nie można być polakiem nie będąc gorliwym — na pozór przy najmniej — katolikiem, jak i wyrozumieli katolicy nawet, ze względów politycznych starają się szerzyć nienawiść do protestantyzmu, sądząc, że utwierdzając lud w tej nienawiści, utwierdzają go zarazem w uczuciach i przywiązaniu do tradycji narodowych, i że na inną drogę przy

*) Dawna Polska ze stanowiska chrześcijańskiego rozważana przez Marcelego Dłużniewskiego. Lipsk, 1861.

braku oświaty u tego ludu, dokazaćby tego nie mogli; jak księża katoliccy wszystkie te okoliczności w obecnym zwłaszcza czasie wyzyskiwać umieją, posługując się nadto jeszcze wpływem, jaki wszędzie i zawsze wywierali i wywierają na słabe kobiet umysły. Z drugiej strony pragnąłbym Panu wykazać, jak smutnym jest stan naszego wyznania pod względem narodowym dla tego, że pastorowie, prawie bez wyjątku niemcy, i w rządzie protestanckim opiekę i poparcie znajdując, wyżej cenią łaski tego rządu i interesa propagandy germanizmu, (szeszenia niemczyzny) niż dobro i oświatę dusz powierzonych od Boga ich pasterskiej pieczołowitości. I wątpię bardzo żebyś Pan znalazł pomiędzy pastorami tutejszej okolicy przychylne względy dla swęj książeczki, a najmniej zapewne u pastora Re , do któregoś właśnie niefortunnym się trafem udał, bo on, lubo najlepiej z nich wszystkich polskim włada językiem, największym podobno jest nieprzyjacielem wszystkiego co polskie i co najmniej w sprzecznościby stanąć mogło z tendencyami (dążnościami) rządu. Prędziejbym Panu jeszcze mógł radzić udanie się do pastora zboru O skiego pana Ro , który, o ile poznać mogłem, czuje że grzechem jest, jeżeli nie zbrodnią, chcieć ludowi wydrzeć jego narodowość, i że tak, jak Bóg człowiekowi w nieśmiertelne ciało wlał nieśmiertelną duszę, tak tylko na gruncie narodowości zaszczipione prawiła religji i wyższej moralności przyjąć się i błogie mogą rodzić owoce.“

XIV. Przegląd nowych dzieł.

Zakon Boży w dziesięciu przykazaniach wyłożony przez ks. Leopolda Otto, pastora. Warszawa, 1863. Cena złp. 2 gr. 20.

Pod tym tytułem X. Leopold Otto, pastor ewangelickiego zboru we Warszawie, którego dziewięć kazań z modlitwy pańskiej: Ojcie nasz już w roku 1855 z druku wyszło, teraz wydał 10 kazań z dziesięciorga Bożych przykazań. Wszystkie te kazania są pięknym świadectwem, że ten kaznodzieja jest zbudowany na fundamencie apostołów i proroków, którego jest gruntownym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus, i że znakomitego swego talentu używa wiernie ku chwale Bożej i ku zbudowaniu zboru swego. Oraz się te mówы odznaczają nieobłudną, i otwartą prawdziwością, bystrością myśli i sumiennym i pilnym uwzględnianiem pisma ś. Widać to nawet z przedmiotów tych kazań, które te są:

1) Czy Bóg jest Bogiem i Panem twoim? czy On i tylko On, w sercu twojem króluje?

2) Świętym jest imię Boga i dla tego nie powinniście imienia Bożego nadużywać.

3) Że dzień święty winien być dla nas dniem uświęcenia.

4) Od spełnienia czwartego przykazania zależy szczęście rodziny i ludzkości.

5) Żeśmy w obec Boga wszyscy winni i wszyscy grzeszni.

6) Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

7) Prawo własności jest prawem świętém.

8) Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu.

9) Nie pożąday!

10) Bezbożność gubi narody, pobożność je ratuje i uświęca.

Sposób mowienia w tych kazaniach jest czysty, wyborny, świętemu miejscu przystojny i naszemu też ludowi zrozumiały. Najpiękniejsze, bo niby najżywsze kazanie jest trzecie, lecz i indziej mówca nieraz mówi pałającym językiem, n. p. wykładając powinności rodziców (na str. 52—56), albo ostrym językiem gromiąc grzechy przeciwko szóstemu przykazaniu (na str. 71—72). Rad i często objaśnia autor naukę i napominanie i przestrogi swoje przykładami z biblijnej historii, a to najwięcej ze starego testamentu, poniekąd też i z historii świeckiej. A słusznie; bo długa do mądrości droga przez nauki, krótsza przez przykłady.

Co się tyczy zewnętrznej formy tych kazań, poniekąd są inakże od kazań w Ślązku austriackim zwyczajnych. Nie zaczynają się bowiem westchnieniem (krom pierwszego), ani przedmową przygotowawczą, lecz po przeczytaniu biblijnego tekstu, krótką przechodnią się śpieszą do głównego przedmiotu (tematu). U nas też szczególne części kazania wyraźniej się poprzędno wypowiadają; bo się wie, że przez to sna-

dniój słuchaczom naszym treść mowy w pamięci zachować.

Jeszcze tu przytoczę, że zamiast wyrazu „Zbór“ autor wszędzie używa wyrazu „gmina“ (str. 9, 11, 36, 37) choć tego słowa nigdzie nie masz w bibliji Gdańskiej edycji, która zawsze ma „Zbór“. Niekiedy też mówca do wyroków pisma ś. się odwoływa nie według Gdańskiej edycji, ani według tłumaczenia Wujkowego, lecz podobno, własnego n. p. Matt. 16, 26 (str. 17), Ps. 24, 1 (str. 82).

Zewnętrzne téj książeczki przyozdobienie jest wszelkiej pochwały godne. Jednak z liczby omyłek drukarskich niektóre przytoczyć muszę: na str. 70. na miast rządz a czytaj żądza, na str. 79 na miast podobną czytaj poddana; na str. 119 na miast luczy czytaj uczy.

Niech te kazania i u nas znajdą wiele pilnych czytelników i niech dopomagają ku budowaniu królestwa Bożego i ku uwielbieniu imienia Jezusowego!

A. Ż.

Zwiastun ewangeliczny. Jak już na wstępie rocznika nadmieniono, wychodzi pod powyższym napisem od nowego roku w Warszawie pismo ewangelickie, wydawane przez ks. Leopolda Otto, pastora tamtejszego zboru ewangelicko-augsburskiego. Wypowiedziane we wstępném słowie zasady a niemniej jeszcze wyszłe dotąd numer a Zwiastuna świadczą najlepiej o bogatej treści i rzetelnej wartości jego. Pod względem religijnym, doskonale pojęta, na piśmie św. oparta dążność szerzenia prawd ewangelicznych a tém

samém zasad kościoła ewangelickiego przebija się w każdym artykule Zwiastuna z taką siłą i serdecznością, iż życzyć mu potrzeba jak najprzychylniejszego przyjęcia i najlepszego powodzenia u ewangelickich wyznawców wiary języka polskiego.

Na świadectwo niech posłużą następujące słowa, stojące na czele wtorego numeru Zwiastuna. „Wyświecanie prawd bożych, rozmiłowanie się w tém co jest chrześcijańskiem, zbliżenie do owych wielkich wzorów Apostolskich — oto cele, które wytknąwszy sobie, do nich zamierzamy też prowadzić ogół braci naszych. Droga przez nas wybrana jezt prostą i jasną — bo drogą tą — wykład Pisma świętego. Na Piśmie świętém opierać będziemy wszystkie dowody i nauczania nasze, gdyż Pismo jest źródłem wód żywych, wód zaspakających pragnienie duszy i serca. Ceniemy wysoko naukę; zdobycze rozumu w zakresie umiejętności podziwiamy i radujemy się niemi, lecz na pierwszém miejscu, na pierwszém i najwyższém, stawiamy, Pismo święte. Pismo jest dla nas słońcem które blaskiem swym powinno oświecać rozумы, ogrzewać serca, opromieniać wszelkie stosunki społeczne...”

Powitawszy z radością przy wyjściu to pożądané pismo, mamy sobie za miły obowiązek zwrócić nań uwagę szanownych czytelników i podać im przeto sposobność obfitego korzystania z niego. Wychodzi Zwiastun ewang. 2 razy na miesiąc po arkuszu wyraźnego rzetelnego

druku na pięknym mocnym papierze w książkowym formacie a kosztuje rocznie cenę 10 złotych polskich (złp. = 25 kr. wal. austr.) Aby ocenić jego wartość i dażność, dość przytoczyć nadpisy choć niektórych artykułów, znajdujących się w doszły nas dotąd numerach, jako to: Nowy rok. Jędrzej Frycz Modrzewski. Towarzystwa biblijne. Wykład Pisma św. Wiara nasza. Wyznawanie Chrystusa. Tygodnie passyjne. Miłość. Zwiastowanie. Zbawienie nasze. Wielki tydzień. Zmartwychwstanie. Statystyka ludności wyznań protestanckich. Wniebowstąpienie. Ordynacja. Zesłanie Ducha świętego, Konfirmacja. O świątyniach chrześcijańskich. Bóg w Trójcy świętej. O dowodach prawdy objawionej według Pisma św. Jan Ostrorog. Duch święty. Święci Apostołowie Piotr i Paweł. Chrystus prawdziwy Bóg. Stworzenie świata. Ewangelicy w Hiszpanji. Człowiek. Jubileusz soboru Trydenckiego. Grzech pierworodny. Pierwszy przekład Biblii na język polski. O Socynianach w Polsce. Skutki grzechu. Zasady chrześcijaństwa. Marcin Luter. Miłosierdzie Boże. Oprócz tego rozmaite wiadomości z kościoła i o kościele, korespondencje i doniesienia, przegląd piśmienniczy i t. p. Z naszego Śląska są tam korespondencje w sprawie seminaryjnej; o stanie i dążeniach polskich ewangelików w okolicy Bielska; odezwa Mazańcowska; o założeniu ew. kościoła w Skoczowie; pamiątka ś. p. seniora Józefa Szymko; o zwyczajach ludu śląskiego i t. p.

XV. Wypis z tabeli

Zbory	Imiona księdzów pastorów	Zaślubiło się par	
		jednej wiary	miesz- nych
a. Bielsko	Karól S. Schneider, sen. Karól T. Haase Jan Keler, wikaryusz	54	4
b. Bładowice	Bernard Folwarczny	59	—
c. Bystrzyca	Oskar Koczy	62	3
d. Cieszyn	Gust. H. Kłapsia Andrzej Żlik *)	111	2
e. Drogomyśl	Andrzej Drosd	41	1
f. Golezów	Paweł Terlica	26	5
g. Hillersdorf	Karól Delorme	31	8
h. Jaworze	Herman Koczy	46	2
i. Ligotka	Jérzy Heczko	42	10
j. Nawsi	Jan Winkler	24	3
k. Orłowa	Alfred Kłapsia	10	—
l. Stare Bielsko	Fryderyk Gloxin	31	—
m. Ustrón	Jérzy Janik	46	4
n. Wisła	Michał Kupferschmid Gustaw Kupferschmid	30	—
Razem		613	42

*) Od 14. Czerwca 1863 r. jest Arnold Żlik wikaryuszem przy tymże zborze.

ewangelickich kościołów

Dzieci urodziło się				Konfirmo- wano		Umarło osób	
ślubnych		ze związków nieślubnych					
chłopców	dziewcząt	chłopców	dziewcząt	chłopców	dziewcząt	mezkich	żeńskich
112	109	10	14	82	61	55	58
128	110	5	6	64	53	43	46
113	131	10	12	77	79	83	96
196	191	14	17	156	132	134	106
61	68	13	11	47	48	40	44
40	42	3	4	25	26	18	31
76	90	22	14	67	60	62	41
54	72	10	4	41	41	31	39
76	78	13	7	56	64	47	55
55	45	1	3	36	20	29	36
8	12	6	4	11	15	—	—
82	78	5	3	63	45	33	26
90	82	3	14	62	61	42	33
72	54	10	16	39	50	33	26
1163	1162	125	129	826	755	650	637

ślazkich za rok 1862.

Liczba komuni- kantów	Liczba dusz	Przestąpiło				Urodziło się	
		z religii ewangelickiej na katolicką		z religii katolickiej na ewangelicką		więcej	mniej
		osób męzkich	osób żeńskich	osób męzkich	osób żeńskich	niż umarło	
a. 4727	6320	—	—	—	—	102	—
b. 10493	5000	2	5	—	4	132	—
c. 13078	7254	1	—	—	—	110	—
d. 21685	12067	—	8	1	2	130	—
e. 5481	2930	—	—	—	—	58	—
f. 4123	2090	—	—	—	—	38	—
g. 4671	7234	2	2	5	4	75	—
h. 6799	3679	—	—	2	—	58	—
i. 7331	4620	—	1	—	4	54	—
j. 4586	2600	2	—	3	1	48	—
k. 733	1350	—	—	—	—	4	—
l. 4575	3200	—	—	1	—	60	—
m. 8375	4499	—	2	1	—	66	—
n. 7845	4142	—	—	—	—	63	—
104502	66985	7	18	13	15	998	—

Obacz Przypisek na str. 156.

XVI. Wyciąg

ze spisu ewangelickich szkół ludowych w Śląsku austriackim za rok szkolny 1861/62 jako też z programu ewang. gimnazjum w Cieszynie.

Miejsce szkoły i wsię do niej przypisane. Imiona nauczycieli	Liczba dzieci szkolnych		
	chłopczy	dziewcz.	razem
Bielsko z przedmieściami	403	268	671 ^{*)}
W szkole realnej i głównej:	96	54	150
Karol Zipser, Karol Riedel, Na miejsce Alfr. Jakobiego nastąpił Karol Zenker, Wil- helm Nitsch, Jan Geyer, Ernest Kieslich, Adam Rusz.			
W szkole dziewcząt: Jósef Toman, Maurycy Szymko, Jan Schubert.			
Kómorowice	16	21	37
Jérzy Kaizar	2	2	4
Mikuszowice, Oblisz dolny	31	30	61
i Bystra	6	13	19
Andrzej Pisz			
Mazańcowice	31	39	70
Paweł Kukucz	7	10	17

^{*)} Poczty wyższe oznaczają dzieci szkoły tygodniowej, poczty niższe dzieci szkoły niedzielnej.

Miejsce szkoły i wieś do niej przypisane. Imiona nauczycieli	Liczba dzieci szkolnych		
	chłopcy	dziewcz.	razem
Błędowice, dolne, górne,	186	202	388
pośrednie, Datynie, Szum-	59	50	109
bark, Żywocice			
Paweł Bujak, Andrzej Grześ			
odszedł do Drogomyśla			
Sucha, pośrednia, górna,	73	67	140
dólna	37	36	73
Adam Wałach			
Cierlicko górne, dólne	40	36	76
Jan Matuszek	12	18	30
Bystrzyca, Karpentna, Za-	81	69	150
olzi i Gródek	45	44	89
Jérzy Liberda, Jan Raszka	71	61	132
Nydek	40	30	70
Paweł Cieślar	54	52	106
Wendrynia	28	24	52
Jérzy Cichy	45	32	77
Łyżbice	5	12	17
Jan Gabrys	69	73	142
Oldrzychowice	28	27	55
Jérzy Krzemień			
Tyra	41	47	88
Jan Chudoba	15	15	30
Koszarzyska, Milików	47	38	85
Jan Marosz	20	22	42

Miejsce szkoły i wsie do niej przypisane. Imiona nauczycieli	Liczba dzieci szkolnych		
	chłopcy	dziewcz.	razem
Cieszyn z przedmieściami,	93	58	151
Sibica, Błogocice, Mnisztwo,	40	12	52
Gułdowy, Krasna, Bobrek,			
Pastwiska, Kalembice Bo-			
guszowice			
Jan Śliwka, Rudolf Liberda,			
Adam Wałach			
Puńców, Dziegielów, Koj-	58	36	94
kowice	15	10	25
Jan Szygut			
Końska, Trzeniec	39	30	69
Adam Pinkas	11	15	26
Niebory, Ropica	68	46	114
Jerzy Broda	15	24	39
Żuków górny, dolny, Wie-	56	69	125
lopolę i górne Trzanowice	19	22	41
Na miejsce Jana Buzka na-			
stąpił Jan Kolarczyk			
Grodziszcz, Koniaków, Wo-	60	40	100
łowiec	8	12	20
Jan Dróżd			
Mistrzowice, Mosty, Sta-	25	25	50
niślowice	10	12	22
Jerzy Cholewa			
Kocobędz, Ligota, Podo-	32	40	72
bora	15	15	30
Franciszek Gnida			

Miejsce szkoły i wieś do niej przypisane. Imiona nauczycieli	Liczba dzieci szkolnych		
	chłopcy	dziewcz.	razem
Hażlach, Brzezówka, Mar- klowice	46 13	49 20	95 33
Jérzy Pomykacz			
Dębowiec, Kostkowice,	39	45	84
Samłowiec, Iskrzyczyn	10	12	22
Paweł Łamacz			
Olbrachcice, Stonawa	38	38	76
Jan Kołder	18	17	35
Gumna, Ogrodzona, Za- marski	39 12	30 11	69 23
Jérzy Sztwiertnia			
Drogomyśl, Knaj, Zabórz	30	24	54
Na miejsce Jana Gorgonia, z marłego 5. paźdz. 1862 na- stał Andrzej Grześ	12	11	23
Próchna	50	36	86
Adam Joniec	13	10	23
Goleszów, górne Kozako- wice, Bażanowice	63 31	58 33	121 64
Paweł Heczko			
Lészna, górna dolna	39	41	80
Jérzy Mrowiec	14	14	28
Godziszów, Kisielów i dolne Kozakowice	31	32	63
Jérzy Kluz	15	9	24

Miejsce szkoły i wsie do niej przypisane. Imiona nauczycieli	Liczba dzieci szkolnych		
	chłopcy	dziewcz.	razem
Hillersdorf dolny	46	43	89
Traugott Oehler	16	10	26
Hillersdorf górny	39	39	78
Ernest Mücke	22	19	41
Kuttelberg	82	62	144
Edward Melzer	31	22	53
Hirschberg	46	42	88
Paweł Kral	14	18	32
Langendorf	31	29	60
Tenże	15	14	29
Mały-Bressel	27	23	50
Wilhelm Schmidt	9	7	16
Gotschdorf	29	16	45
Tenże	11	8	19
Jaworze	49	50	99
Jan Cichy	20	21	41
Jasienica	48	58	106
Jan Kaléta	31	35	66
Międzyrzecz, górne, dolne,	74	60	134
Franzfeld	27	24	51
Andrzej Raszka			
Ligotka	40	56	96
Adam Cichy	15	25	40

Miejsce szkoły i wsie do niej przypisane. Imiona nauczycieli	Liczba dzieci szkolnych		
	chłopcy	dziewcz.	razem
Gnojnik, dolne i górne	45	42	87
Trzanowice, górne i dolne	25	22	47
Toszonowice			
Jan Ostruszka			
Śmiłowice, Rakowiec	40	39	79
Andrzej Janik	22	23	45
Rzeka	32	38	70
Paweł Rémorz	20	24	44
Guty	30	34	64
Jan Kluz	20	24	44
Nawsi, Gródek, Milików,	77	51	128
Piasek, Łomna, Boconowice	25	26	51
Jan Hojdysz			
Orłowa, Łazy, Poręby, Da-	53	49	102
browa	21	18	39
Jan Buczek			
Stare Bielsko, Alexan-	131	120	251
derfeld	37	42	79
Jérzy Sztefek, Paweł Szlaur			
Kamienica, górny Olsz	55	37	92
(Olszów)	16	13	29
Jan Baron			
Wapienica	26	32	58
Jérzy Mikler	10	12	22

Miejsce szkoły i wsie do niej przypisane. Imiona nauczycieli	Liczba dzieci szkolnych		
	chłopcy	dziewcz.	razem
Ustroń, Hermanice, Nie- rodzim, górne Bładnice	114 52	131 43	245 95
Jan Szarzec			
Skoczów, Harbutowice, dólne Bładnice, Między- świeć, Wilamowice	42 3	40 4	82 7
Maurycy Gorgoń			
Cisownica, wielka i mała	42	38	80
Paweł Benesz	14	14	28
Wisła	104	76	180
Jan Śniegoń	22	20	42
Razem dzieci w szkołach ty- godniowych	3296	2937	6233
Razem dzieci szkół niedziel- nych	1169	1104	2273

Liczba szkół 57, z Polańską 58.

*) Przepisek uzupełniający ten wyciąg, znajduje się na str.
następującej.

Przypisek do tabeli kościelnej. Oprócz zboru w Hillersdorfie mającego ludność niemiecką, liczy zbór Bielski i Staro-Bielski wyżej 1.500 polskich członków, zbór zaś Jaworski ma około 900, a zbór Cieszyński niżej 100 członków niemieckich. Reszta członków zborów ślązkich jest rodu polskiego. Według tego wynosi więc w Śląsku liczba ewangelików polskiej narodowości przeszło 50.000 dusz, niemieckiej narodowości blisko 16.000 dusz.

W dziewięciu kościołach odbywa się nabożeństwo tylko w języku polskim, w czterech na przemianę w polskim i niemieckim a w kościele hillersdorfskim tylko w niemieckim języku.

Czas powstania mianowanych zborów i założenia kościołów, dzieli się głównie na dwie epoki; na epokę altranstedzkiej konwencji (z r. 1707 22. sierpnia) i na epokę patentu tolerancji (wydanego 30 marca r. 1782). W pierwszej epoce powstał kościół Cieszyński, założony 24. maja 1709 r.; reszta kościołów ślązkich wzięła początek w drugiej epoce, z wyjątkiem kościoła Orłowskiego, który już po wydaniu patentu kwietniowego z r. 1861 założonym został.

Przypisek do tabeli szkolnej. Według narodowości dzieci uczęszczających do ewangelickich szkół ślązkich, dzielą się te szkoły na polskie i niemieckie. Szkoły we zborze Hillersdorfskim, szkoła Bielska, Staro-Bielska, Kamienicka, Mikuszowska i Wapienicka są niemieckie, wszystkie zaś drugie mianowane ewang. szkoły śląskie są polskie.

Główny spis szkolny podaje ogólną liczbę dzieci, które miały w roku 1862 uczęszczać do tygodniowych szkół na 7.113, powinnyich do szkół niedzielnych na 2.901. Z tego pokazuje się, iż w tym roku 880 dzieci, należących do szkół tygodniowych a 628 do szkół niedzielnych, do szkoły wcale nie uczęszczało, i bez wszelkiej nauki szkolnej zostawało. Ile przy której szkole takich dzieci naliczono, widać z następującego wyszczególnienia, a zwłaszcza: Na Wiśle 212 dzieci tygodniowych a 125 niedzielnych; w Bystrzycy 130, 66; w Ustroniu 54, 32; w Nawsiu 51, 32; w Oldrzychowicach 41, 23; w Błędowicach 34, 14; w Cisownicy 31, 13; w Żukowie 29, 81; w Ligotce 29, 20; w Międzyrzeczu 20, 12; w Gutach 20, 4; w Tyrze 17, 11; w Drogomyślu 16, —; w Grodziszczu 15, 26; w Jaworzu 15, 10; w Nydku 13, 20; w Skoczowie 13, 5; w Śmiłowicach 12, 11; w Gnojniku 12, 10; w Godziszowie 12, 8; w Puńcowie 11, 8; w Końskiej 9, 3; w Koszarzyskach 6, 14; w Nieborach 2, 17; w Lésznej 7, 5; mniejsze liczby wcale opuszczając.

Stan ewang. gimnazjum w Cieszyńie
 był w końcu szkolnego roku 1861/62 podług
 wydanego programu następujący: Liczba uczniów
 wynosiła 200. Było z nich wedle religii 148
 wyznania augsburskiego, 32 wyzn. helweckiego,
 20 Izraelitów; Według narodowości i języka
 było między nimi: 100 Polaków, 45 Czecho-
 Morawian, 32 Niemców, 3 Słowaków i 20 Izrae-
 litów. Do I. klasy uczęszczało uczniów 49, do

II. 34, do III. 36, do IV. 25, do V. 18, do VI. 19, do VII. 8, do VIII. 11. Grono nauczycieli składało się jak następuje: dyrektor Jan Kalinčák; nauczyciele religii, pastorowie Gustaw Kłapsia i Andrzej Żlik; profesorzy: Paweł Kaizar, Henryk Sittig, Karol Gazda, Jan Kukucz, Dr. Karol Burkhard, Bogumił Biermann, Bogumił Friedrich, Imanuel Raszke, Oskar Żlik i Jan Odstreil. Przedmioty wykładane na témże gimnazyum są: Religia, geografia, historia naturalna, matematyka (rachunki i miernictwo) historia powszechna, fizyka (nauka o siłach i o własnościach ciał), język łaciński, grecki, niemiecki, polski, czeski i filozoficzna propaedeutyka (wstępne wiadomości filozoficzne). Wolne zaś przedmioty t. j. takie, których gimnazyaści uczyć się mogą ale nie muszą, te są: język francuski, hebrajski, piękнопisanie, śpiew i rysunki.

Rozmaitości.

Zbór Wiedeński. Roku 1863 było w ewang. kościele augsb. wyznania w Wiedniu chrztów 460; chrzestów 555, dziewcząt 125. Zapowiedzi czyli ogłoszeń nowych małżeństw było 365. Małżeństw zawarło 185, między temi 130 mieszanych. Konfirmowano 145 dzieci; przestąpiło z kościoła łatol. do ewang. 52 osoby, z kościoła ewang. do łatol. osób 9. Pogrzebiono osób 500. — Znakomitszych darów zapisano: pewna pani kasie kościelnej 1000 reńst.

funduszowi ubogich 525 r., P. Berger wspólnemu ewang. funduszowi szkolnemu 2000 reńst. P. Borkenstein 1000 reńst. P. Stetter 1000 reńst. Dla funduszu wdów i sierot nauczycieli szkolnych zapisał Borkenstein 1000 reńst. Stetter 1000 reńst. Z dochodu przedsiębiorstwa corocznie powtarzanego przez P. Karola Schwender założono początek funduszu dla wdów i sierot po tamtejszych Kościelnym. Również doznały wsparcia i zasiłku przez szczodre, obfite dary wspólne ewang. szkoły Wiedeńskie, jako to: szkoła główna i realna, szkoła dla dziewcząt na Wiedeń, szkoła główna w Gumpendorfie, szkoła dla dziewcząt w Gumpendorfie i szkoły filialne w Lichtental i w Leopoldstadt. Do szkół uczęszczało razem 988 dzieci, 20 więcej, niż w roku 1862. Poczet dusz Kościoła ewangelickiego obu wyznań wynosi we Wiedniu wedle najnowszego obliczenia ogółem 20.000.

Werona, 18. czerwca 1863. Już od dawna powzięto myśl założenia ewang. Kościoła wojskowego we Weronie dla ewang. żołnierzy, których się niemała liczba w tej twierdzy znajduje. Wykonanie przedsięwzięcia trafiało zawsze na przeszkody, które dopiero marszałek Benedek energicznem przyczynieniem się usunął. Kościół katolicki Santa Lucia, którego rząd nabył na własność, został niemałemi kosztami na ewang. Kościół urządzony i przysposobiony. Wzmianki godną zasługę ośło szczęśliwego ukończenia tej sprawy, położył także biskup weroński Marchese de Ranossa, człowiek wspaniałomyślny, który wszystko z swej strony

czynił, aby trudności zwyciężyć, jakie inni duchowni w tym względzie stawiali.

Początki ewangelictwa w Tyrolu.

Wichrzenie biskupów iłłstęży względem utrzymania jedności wiary katolickiej w Tyrolu, czyli właściwie względem nieprzypuszczenia do niego protestantów, posunęło się ostatnich lat do wysokiego stopnia. Biskup w Brixen wydał list pasterski z powodu otwarcia sejmku tyrolskiego i nakazał procesyę dla wezwania P. Marpi, żeby oświeciła deputowanych sejmku, by głosy swe podnieśli za jednością wiary katol. a ewangelikom zakładanie zborów i budowanie kościołów żeby zabronili, tak, żeby i nadal tylko sam-jedyna katolicka religia w Tyrolu mogła być wyznawana i publicznie wykonywana. Jezli Tyrol, powiada biskup, jedności wiary nie utrzyma, to grozi krajowi największe nieszczęście. Takie to nieszczęście grozi krajowi, tego czci-godny biskup nie objaśnia. Prawdopodobnie obawia się, że prawowierne owieczki jego inną owczarnię poznają i inšej pastwy zasmakują a onemu niewiernemi stać się mogą. — Nie inaczej, owszem daleko zuchwałej postąpił sobie biskup trydencki. Ten bowiem w pasterkim liście swoim, wydanym z przyczyny obchodzenia 300-letniego jubileuszu soboru trydenckiego, ze wszelką zapaleczynością i jadem nienawiści rzucił się na protestantów, łżąc i potwarzając reformatorów, fałszując i przekręcając dzieje kościoła i miotając podejrzenie, obelgi i wszelką nieprawdę, by tylko przeciwko ewangelickim wiary wyznawcom wzniecić wstręt

i nienawiść, tak że z tego powodu nawet do odpowiedzialności urzędownie pociągnięty być miał. Pomimo wicherzenia fścież i bardzo nieprzychylniej uchwały sejmu tyrolskiego względem protestantów, odbyło się w 2. niedzielę po Wielkiejnocy w Innsbrucku, główném mieście Tyrolu, ewang. nabożeństwo, przyczém odprawiono chrzest nowonarodzonego dziecięcia i udzielono Wieczerzę Pańską trzydziestu osobom wyznania ewangelickiego. Przy téj sposobności na to tamtejsi ewangelicy zwołili się, że podają do J. Ces. Król. Mości prośbę, aby im było dozwolono założyć u siebie filialny zbór i przylączyć go do zboru w Solnogradzie. Nabożeństwo dnia tego, odbyło się w pokoju i bez wszelkiej przeszkody. W Meran, mieście leżącym w pośród Tyrolu, założono kościół i cmentarz ewang. dla tamtejszych rodzin i przychodniów. Także w Bregencyi stoi już wspaniały kościół ewang. który tamże oto niedawno w przeszlicznej okolicy na wzgórzu zbudowano. **A Bogu chwała, który pomógł zwyciężyć mocy nieprzyjacielskie i sprawił przysięgę Ewangelii przez natchnienie swobodniejszego prawodawstwa religijnego w ojczyźnie naszej!**

Świecka władza papieża. Szrabia Ramour, były minister włoski, tak się o niej wyraził: „Powiadają że papież niczego nie odstąpi? Wierzajcie, że już nie ma do odstąpienia. Czy kto myśli, że jeszcze świecka władza papieża istnieje? Dowodem tego że rzeczywiście martwą jest, jest obsadzenie Rzymu przez wojska francuskie. Czyby w 13. i 14. stóleciu coś

podobnego był kto pomyślał? Czy to nie jawna, że papież przestał być niezawisłym panownikiem i że utracił wszelką moc polityczną, odkąd z jałmużny (z świętopietrza) żyje i rad nie rad, cudzą obronę przyjmować musi, która bynajmniej nie jest wedle jego woli i zdania. Mam mocną nadzieję, że kiedyś na Kapitolu w Rzymie stanie ugoda religijna, która w przyszłości dla społeczeństwa ludzkiego większe mieć będzie znaczenie, niż sam pokój westfalski.“ To były myśli hrabiego Ramoura. A choć śmierć jego za prędko nastąpiła, nieumarły jednak dążności, jakie on nietylko we Włoszech ale i oprocz nich pobudził i zaszczerpił.

Lord Palmerston minister angielski na posiedzeniu Izby gmin w Londynie tak przemawiał: „Ja jako pokorne stworzenie — jako prosty śmiertelnik, nie będąc ani prorokiem ani tłumaczem wyroków boskich — pokornie wierzę, że niepodobieństwem jest, aby świecka władza papieża mogła się utrzymać. Mojem zdaniem, prędzej lub później musi się ona skończyć i bądźcie pewni, iż każdy rok, każdy miesiąc przedłużenia jej, będzie coraz bardziej odstraszać i odwracać lud włoski od jego władzy duchownej. W interesie jest papieża, wyrzucić się z świeckiej władzy, która tak szkaradnie nadużywana była przez tych, co ją z jego ramienia i w jego imieniu wykonywali. Powiadam, że władza świecka papieża ustanie, i że Rzym prędzej czy później stanie się stolicą Włoch zjednoczonych. W tych dwóch prorocत्वach nie ma nic przeciwnego i bardzo praw-

dopodobnie doczekamy się urzeczywistnienia obudwóch... Słyszałem katolików utrzymujących, że koniecznie potrzeba tego, aby papież był niezawisłym monarchą. Jest-że papież niezawisłym monarchą? Czyliż jego władza świecka nie jest utrzymywana po prostu przez 20.000 francuskiego wojska wbrew woli prawie wszystkich poddanych jego? Czy taki stan można nazywać niezawisłością? Tak żywo, jest to najzawisłejsze położenie, w jakie nieszezęśliwy monarcha upaść może i wierząc mi, taki stan nie może być stałym ani długotrwałym."

Gazeta francuska „Opinion nationale“ w te słowa pisze o sprawie papiejskiej: „Pozorem czyli raczej przyczyną strzeżenia Rzymu przez wojska francuskie, jest utrzymanie władzy świeckiej papieża. Lecz czyliż jest jeszcze po dziś dzień w Rzymie, wyznajmy szczerze, coś takiego, coby do oniej tak zwanój władzy świeckiej papieża podobném było? I czyli jest w świecie położenie słabsze, więcej poniżające i zawiślejsze nad położenie papieża, który broniony jest od francuskich żołnierzy przeciw własnym poddanym swoim, tamowany we wszystkich krokach swojej policy i polityki przez rząd francuski, tak że ani nie może chronić rozbojników, których uważa za filary rządów z łaski bożej — i zmuszany jest do znoszenia opieki takiego mocarstwa (na myśli tu rząd francuski), którego polityczne zasady i postępowanie z wysokości swego pościelnego tronu przeklina i zakłada.“

Zaprawdę! „dziwnie się to plecie, na tym mizernym świecie“! Były czas, kiedy potężni

cesarze i królowie trzymać musieli strzemiona możnowładnym papieżom, a historia czynów ludzkich opowiada na przestrach czy też na przestrogę? że Henryk IV. cesarz niemiecki, najpotężniejszy monarcha czasu swojego, w sród srogiej zimy r. 1077 trzy dni stał o głodzie i chłódzie na podwórzu papieskiego zamku Kanosy z nie-nakrytą głową, w odzieniu pokutującego grzesznika, wyglądając jego łaski. A dziś? — dziś muszą strzedz papieża i bronić cudze, najemne wojska przeciw własnym wzburzonym jego poddanym — władza papieska osłabnęła i znieszczała do tego stopnia, że już ani płatw rzucać, ani rzuconych wykonać nie może ani potrafi. Widoczny prawdziwie jest w tém ciężki palec boży za rozliczne świeckie poządliwości i nadużycia władzy duchownej, jakich się papieże rzymscy w różnych czasach winnemi uczynili, i nie darmo stoją słowa pisma, mówiącego: „Światci przemija i poządliwości jego.“

Potępienia papieskie. W pierwszych dniach Września 1865 wydał papież list do kardynałów i biskupów włoskich, gdzie smutne położenie Kościoła przedstawia i ubolewa nad srogą walką, jaką w czasach niniejszych Kościół katolicki po wszystkich krajach a zwłaszcza we Włoszech staczać musi. Papież przedstawia obecny stan Kościoła katol. jako zatrważający dla błędów, grzechów i rozlicznych występków. Potępia wiarę pomiędzy katolikami bardzo rozszerzoną, żei poza Kościołem, poza wiarą i jednością katolicką zbawienia dostąpić można.“ Równie potępia towa-

rzystwa klerykalno liberalne t. j. spółki księży i
nieksięży wolnomyślnych, którzy do naprawy
kościół rzymskiego dążą a lud przeciw sto-
licy papiejskiej zniechęcają i świecką władzę jego
podkopują. Potępienie to trafia przedewszyst-
kiem owych duchownych włoskich, co nadeśłali
byli papieżowi pismo, opatrzone 8943 podpi-
sami, domagając się, żeby się koniecznie zerwał
świeckiego panowania i jedynie władzą kościel-
ną się zajmował Niemniej dotychczas potępienie
i te dzienniki, które jawnie twierdzą, że ziemskie
panowanie papieża zawsze było zgubnym dla
katolicyzmu, iż spowodowało rozdzielenie w
kościół a i teraz naraża kościół katolicki na
nowe oderwanie się wielkiej części wiernych od
niego.

Pierwszy kościół ewang. w Neapolu.

W dniu 15. grudnia 1862 r. założono w
mieście Neapolu węgierski kamień pod angli-
kańsko-ewangelicki kościół. Będzie to nie tylko
pierwszy ewang. kościół w Neapolu, ale w ogóle
pierwszy w południowych Włoszech. Zbudowany
będzie na miejscu, które Garibaldi przed dwoma
laty, jako dyktator Włoch południowych, ewan-
gelikom był dorował. Uroczystość założenia,
na którą się wiele Anglików i Włochów zgro-
madziło, odbyła się bez wszelkiej przeszkody;
dom stojący w pobliżu tego miejsca, przypo-
dobny był według zwyczaju włoskiego trójbar-
wnymi sufłami, a angielskie i włoskie chora-
łwie powiewały na nim. Koszta budowy, obli-
czone na 4500 funtów sterlingów, zapewniono

do cała przez składki dobrowolne z strony tamtejszych mieszkańców ewangelickich

W Florencyi otworzyli Waldeńcy 31. marca 1863 uroczyście swój nowo zbudowany kościół, nad którego bramą umieścili napis: Idąc, nauczajcie wszystkie narody Ewangelii.

W Parmie utworzył się zbór ewang. pod nazwą: „Società ecclesiastica Italiana“. W Sienie, w Todi i Bolonii zawiązały się społeczeństwa ewangelickie, jako początki przyszłych zbiorów.

Upadek klasztorów. Z Turynu w Sardynii. Minister wyznań przedłożył prawo względem dóbr kościelnych. Najważniejsze rozporządzenia są następujące:

Wszystkie dobra duchowne zostaną zapisane na wielkiej księdze i nałożony na nie kontrybucja. Ustanowi się wymiar w dochodach dla wszystkich księży, od arcybiskupa aż do proboszcza, a przewyżška wpływać będzie do kasy dla wspomagania niższych duchownych. Inne rozporządzenie nakazało zabranie klasztoru zakonnego we Frankoforte w Sycylii na koszarę wojska, jako też zajęcie klasztoru w Termini, w prowincyi Palermo. Kapucyni w Neapolu musieli w przeciągu 24 godzin klasztor całkiem opuścić. Zakonnice w Jesi musiały także klasztor opuścić i na wsi przytułku szukać. Przeciwno ich wypędzeniu protestował biskup, ale na próżno, na próżno też wiele czynił zabiegów, aby je utrzymać.

Dawniejszy dekret tymczasowego rządu sycylińskiego brzmi względem jezuitów temi słowy:

„Śwazywszy, że jezuiti i liguryani rząd sycyliński najczynniej wspierali w despotyzmie, ustanowiam mocą nadanej mi władzy, co następuje: Wszystkie jako Polwieł nazwane jezuidkie społeczeństwa, znajdujące się w Sycylii rozwiązane i zniesione są. Członkowie tych społeczeństw muszą kraj opuścić i z niego wyjść. Majątek ich przypada skarbowi krajowemu.“ — Tak daleko się zabór dóbr kościelnych na rzecz skarbu krajowego w nowem Królestwie włoskiem posunął, o tem daje pochoy sam wykaz urzędowy. Według tego wykazu zabrano do 1861 roku 720 klasztorów, 12.000 mnichów i mniszek wypuszczono z zakonów a nieruchome ośiadłości 104 społeczeństw zakonnych oddano skarbowi państwa. W r. 1862 odebrano 54 klasztory a r. 1863 zamknięto jeszcze 28 domów zakonnych.

Z Prus wschodnich. Zbory ewangelickie okręgu Gumbińskiego *) odbyły zeszłego roku zgromadzenie kościelne, na którym między innemi rzeczami i to uchwalono, aby poprzestać częstego, codziennego dzwonienia, ponieważ ono przez to wpływ swój na modlitwę traci i wartość jego przy innych ważnych zdarzeniach zupełnie niknie. Równie ustanowiono tam, aby pod czas głównego nabożeństwa w kościołach tamtejszych pieśni za pojedynczych umarłych nie śpiewano ani żadnych mów nie miano, ale żeby się to po skończonem głównem nabożeństwie

*) Okrag ten liczy 500.000 mieszkańców samych prawie ewangelików, między którymi jest 100.000 Polaków i tyleż Litwinów.

odprawiało, przy czém przewym, znajomym i komuśkolwiek się podoba, pozostać wolno.

W Prusiech zachodnich liczone w r. 1850 ewang. zborów 162, zborów filialnych 62 a dusz 451.300.

Rosya. Ludność cesarstwa rosyjskiego bez Królestwa polskiego i Finlandyi wynosiła 1860 roku 68,930 000 głów Według religii liczone 60 milionów greckich Katolików (staro-wierców), 2,750.000 Katolików rzymskich, 1,200.000 luteranów, 30 000 reformowanych, 3 miliony mahometanów, 1,200.000, izraelitów a oprócz tego liczbę armeńczyków, chryścijan i innych wyznań ludzi.

Finlandya miała w r. 1856: 1,628 000 mieszkańców. Z tych wyznawało 1,580 000 religię luterancką a resztę mieszkańców w liczbie 47.000 stanowili katolicy greccy.

Dażności religijne. Końcem października 1863 r. zebrało się we Frankfurcie towarzystwo reformy religijnej w Niemczech. Zgromadzenie składało się z różnych klas ludzi. Jan Ronge otworzył posiedzenie długą przemową o celu towarzystwa, które ma przedewszystkiem zniweczyć skutki rozdwojenia religijnego w Niemczech przez zagładę wpływu hierarchii na wychowanie i przez utworzenie wychowania narodowego. Po nim mówił Schmetz, kapłan katolicki o feodálnej władzy biskupów i o zgu-bnym ich wpływie na niższe duchowieństwo. „Trzeba koniecznie złamać tę potęgę“, wołał mówca, „i w tym celu trzeba się zwrócić do rządów z zakłębieniem, aby na przyszłość nie

zawierały żadnych konfordatów z Rzymem, i aby istniejące zniósł." Po odmalowaniu zgubnego wpływu dworu rzymskiego i zdróżności i przemrotności jezuitów, przedłożono do głosowania kilka wniosków, odnoszących się do tego, że wszystkie zamiary stronnictwa ultramontańskiego są zgubne dla dobra ojczyzny i narodu, i że ten wpływ niszczyć trzeba. Gustaw Struven zakończył posiedzenie mową przeciwko bezżenności księży.

Paryż. Staranność o wychowanie ludowe. Cesarz Francuzów Napoleon wyznaczył nagrody za napisanie najlepszych rozpraw „o urządzeniu i zarządzie szkół wiejskich.“ W skutek tego nadesłano blisko 6000 rozpraw o tej rzeczy, z których dwie, uznane za najlepsze przez ministra oświecenia publicznego, otrzymały po 1200 fr. nagrody, a ośm innych po 200 fr. wraz z odezwą pochwalną. Główna trudność w najlepszym urządzeniu szkół wiejskich, pochodzi podług zdania ministra francuskiego, z nieregularnego uczęszczania dzieci do szkoły. Dla zaradzenia temu, kazuje autor najlepszej rozprawy zaprowadzić środki przymusowe, tak jak w Szwajcaryi, gdzie każdy ojciec, albo matka dzieci swoje do szkoły posyłać musi; autor zaś drugiej rozprawy miema, że cel ten najprędzej osiągniętym być może przez wkładanie na serce rodzicem obowiązku moralnego kształcenia i nauczania a tém samém ohotnego posyłania do szkoły swych dzieci.

W Paryżu kazał rząd francuski swoim posztem wybudować nowy kościół ewangelicki,

dla rodzin angielskich, pracujących w fabrykach paryżskich. Kościół ten ma stanąć w owej części Paryża, w której wspomniane rodziny mieszkają a ma być połączona z nim szkoła dla 1200 dzieci.

W mowie tronowej dnia 5. listopada 1863 dotknął cesarz francuski publicznego wychowania następującemi słowy: „W pośród materialnej troskliwości o dobro kraju nie zaniedbano niczego, cokolwiek się tyczy religii, kształcenia ducha i moralności. Religijne zakłady dobroczynne, sztuki i umiejętności, jako też wychowanie publiczne otrzymały wielokrotną zachętę i hojne wsparcie. Od roku 1848 uczęszczanie do szkół podniosło się o jedną czwartą; a obecnie znajduje się w szkołach początkowych blisko 5 milionów dzieci, z których część trzecia pobiera nauki bezpłatnie. Usiłowania nasze jednak w tym względzie nie powinny już ustać, ponieważ 600.000 dzieci pozostaje jeszcze bez żadnej nauki. Nauki wyższe w szkołach średnich, ułożone według wydziałów, podniosły się na nowo.”

Z Hiszpanii dochodzą wiadomości, że Konfordat, zawarty pomiędzy królową hiszpańską a papieżem jest w oczach ministerstwa hiszpańskiego martwą literą, i że majątki kościelne co dzień przez rząd na skarb krajowy zabierane bywają. Biskupi i księża napróżno żalą się nato i nadaremnie protestują. Rząd spienięża dobra duchowne by zaspokoić najgwałtowniejsze potrzeby. O byt i utrzymanie klasztorów i duchowieństwa nikt się nie troszczy. Wszystkie pobożne fundacye odwrócone są od swego celu

i przeznaczenia, wszystkie układy z papieżem zawierane zdeptane są publicznie. — Do tego wypadka dodać, że ewangelicy od dawna doświadczali i zawsze jeszcze doświadczają prześladowania za wiarę w Hiszpanii, w owej siedzibie srogięj inkwizycji, która więzieniem, mieczem i ogniem wytepiała wszystkich niekatolików. Dziś nawet samo czytanie biblii ewangelickiej jest w tym kraju przestępstwem, za które winni więzieniem lub ciężką, poniżającą robotą na galerach (czołnach żeglarskich) Parani bývają. Tak to dzieje się w inkwizycyjnej Hiszpanii.

Panu żywota i śmierci upodobało się 22. Stycznia 1864 roku odwołać z tej doczesności do swęj wieczności

Przewielebnego hsiędza

Jana Jerzego Lumnitzera,

Superintendenta ewangelickich zborów wyznania augsburskiego na Morawie i w Ślązku austriackim. Dosiągnął późnięj szedziwości, wypełniwszy wieku lat 80. Był pierwotnie profesorem na Liceum w Kieźmarku w górnych Węgrzech, zkađ też był i rodem, następnie od roku 1815 do 1824 rektorem gimnazyalnym i niemieckim kaznodzieją w Gieszynie. Tu ztađ został powołany za kaznodzieję do Berna na Morawie, gdzie się wprędcie potem stał seniorem zborów morawskich. Od 4. Marca r. 1830 piastował godność morawsko-ślazkiego superintendenta. Pogrzeb zwłok jego odbył się 25. Stycznia w Bernie, gdzie syt dni, w pokoju odpoczywa. Cześć pamiątce jego!

Spis książek.

Postylla, czyli kazania na wszystkie Niedziele i Święta całego roku kościelnego, według tekstów ewangelicznych przez W. Balickiego. 2 tomy. Królewiec, 1844. Cena 4 tal. *6zt. 80 kr.*

Katolicytvo i Ewangelictwo, czyli Droga do poznania prawdy chrześcijańskiej wskazana ludowi przez J. S. Prawdowskiego. Cieszyn, 1851.

Konfessya Auszpurska, albo Wyznanie Nauki i Wiary Ewangelickiej, z łacińskiego na język polski wiernie przetłumaczona przez Jana Żerbinusza a według edycji Gdańskiej z roku 1675 na nowo wydana w Królewcu, 1854 5 sgr.

Rocznik ewangelicki, poświęcony rzeczom kościoła i szkoły. Wydał Jan Śliwka. Rok pierwszy. Cieszyn, 1862. 40 kr. wal. austr.

Krótką historia Reformacyi, dla użytku ewangelickiej młodzieży spisana przez Jana Śliwkę. Wydanie drugie, uzupełnione. Cieszyn, 1863. Cena 25 fr. wal. austr.

Zakon Boży w dziesięciu przykazaniach wyłożony przez ks. Leopolda Otto, pastora. Warszawa, 1863. Cena złp. 2 gr. 20.

Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie przez Józefa Łukaszewicza. 2 tomy. Poznań, 1842—1843. Cena 4 tal. *6zt. 80.*

Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawniej Małej Polsce przez Józefa Łukaszewicza. Poznań 1853. 3 tal 10 sgr. *5zt. 10.*

Patent Cesarski z dnia 8. kwietnia 1861 r. tyczący się spraw kościoła ewangelickiego obu wyznań, mianowicie polityczno-prawnych stosunków jego w niemiecko-słowiańskich krajach cesarstwa austriackiego. Wiedeń, 1861.

Tymczasowe rozporządzenie ministra stanu z dnia 9. kwietnia 1861 r., tyczące się wewnętrznego zarządu kościoła ewangelickiego obu wyznań w niemiecko-słowiańskich krajach koronnych. Wiedeń, 1861.

Dawna Polska ze stanowiska chrześcijańskiego rozważana przez Marcelego Dłużniewskiego. Lipsk, 1861. 1 $\frac{1}{2}$ tal. 22.55

Książka do nabożeństwa dla Chrzęścian-ewangelików ułożona podług dzieła ś. p. Jakóba Glaca. Warszawa, 1851. Rs. 1 kop. 20.

Żywot człowieka poczciwego przez Mikołaja Reja z Nagłowic. Wydanie Kaź. Jos. Turowskiego, Kraków 1859. Dzieło to napisane w pierwszych czasach reformacyi w Polsce, należy do najlepszych pamiątek piśmiennictwa polsko-ewangelickiego. O zacności jego świadczą liczne jego wydania, jakie następowały po sobie w r. 1567, 1568, 1606, 1828 i teraz znowu r. 1859.

Historye biblijne dla początkowej nauki dziatek. Opracował Jan Śliwka. Drugie pomnożone wydanie, ofiarowane na spółwłasność funduszu dla wdów i sierót po ewang. nauczycielach śląskich. Cieszyn, 1863. Oprawne 35 kr. wal. austr.

Spis rzeczy

zawartych w Roczniku ewang. rok II. i III.

	Strona:
Słowo wstępne	3
I. Jan Sus	5
Sieronim z Pragi	36
II. Kazanie Grzegorza z Żarnowca	43
III. Modlitwa Pańska	67
IV. Stan terażniejszy kościoła ewang. w Austryi	68
V. Jubelusz majowy w Tuluzie	74
VI. Zbór Ewangelicko-Augsburski w Warszawie	79
VII. Kościół Orłowski	84
VIII. Pierwsze słowa mowione w kościele Orłowskim	90
IX. Sobór Trydencki	98
X. Pogląd na usiłowania ewangelików ślązkich	105
XI. Ślązki konwent senioralny	110
XII. Kilka słów o nowym Kancyonale polskim	114
Pieśni	123
XIII. Zdania i uwagi wyrażone z powodu Rocznika ewang. rok I.	
a) Dziennik literacki	126
b) Dziennik polski	136
c) Tygodnik poznański	138
d) Wyjątek z listu P. K.	139
XIV. Przegląd nowych dzieł:	
a) Zakon Boży w 10ciu przykazaniach	139
b) Zwiastun ewangeliczny	141
XV. Wypis z tabeli ewang. kościołów ślązkich	146
XVI. Wyciąg ze spisu ewang. szkół w Ślązku za rok 1861/62.	149
Różne wiadomości:	
Zbór Wiedeński	158
Kościół ew. w Weronie	159
Początki ewangelictwa w Tyrolu	160

Świecka władza papieża	161
Potępienia papieskie	164
Pierwszy kościół ewang. w Neapolu	165
Z Florencyi, Parmy i Sardynii	166
Z Prus wschodnich	167
Ludność Rosyi i Finlandyi	168
Dążności religijne w Niemczech	168
Staranność o wychowanie ludowe we Francyi	169
Z Hiszpanii	170
Wspomnienie pośmiertne	171
Spis książek	172

Sprostowanie znaczniejszych omyłek druku.

Na tytule: Rok drugi i trzeci.

Strona	8.	wiersz	12	z dołu	czytaj: czerpał
"	13.	"	5	z góry	" kłatwy
"	20.	"	6	"	" probostwa
"	22.	"	4	"	" przekraczaniu
"	22.	"	15	ma stać: do	Kostnic (Konstancyi)
"	34.	"	10	od dołu: spalony	publicznie
"	37.	"	12	"	wzdrygać
"	51.	"	14	"	bieretów
"	67.	"	11	z dołu zamiast: Nie żaden czy- taj: Ni żaden	
"	69.	u góry	ma stać: podziel a opanuj		
"	70.	wiersz	6	z góry	czytaj: powołani
"	80.	"	9	"	Scheidemantel
"	80.	"	15	"	zamiast 177 ma stać 1777
"	82.	"	10	"	czytaj: wyznania
"	86.	"	21	"	budownicze.
"	89.	"	3	"	Kaehlera, dyrek- tora górnictwa w Karwinej,
"	111.	wiersz	15	z góry	czytaj: słazcy
"	111.	"	20	"	powyższej
"	117.	"	9	z dołu	" Za mało,
"	131.	"	11	z góry	" natchnieniu?
"	136.	"	11	z dołu	" ewangelickiej
"	140.	"	6	"	" chcieć.

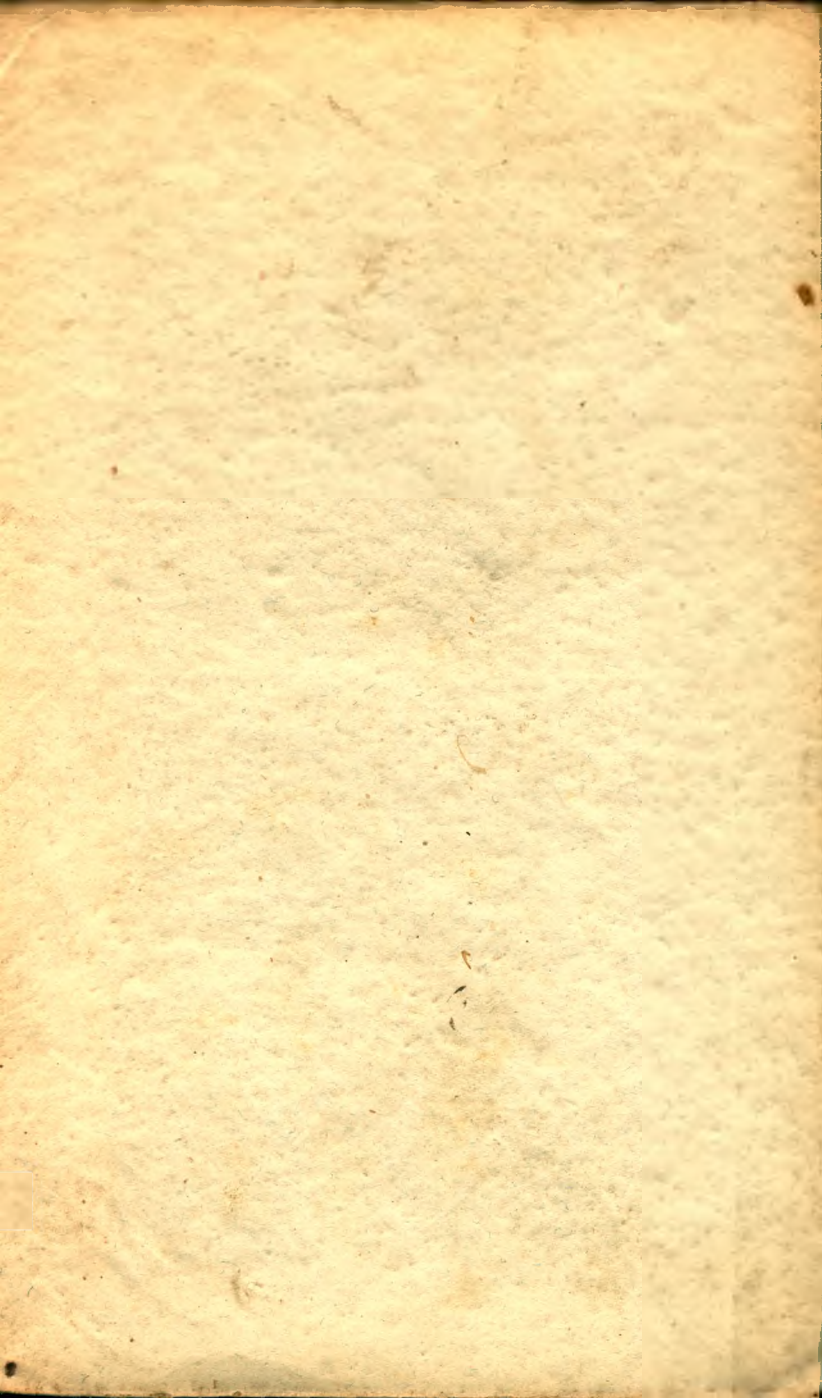


Anna Maria

Amica

Kassi





Paul

Drukiem Alf. Trasslera w Opawie.